Kryzys energetyczny: w Brukseli strach, Polska nie widzi powodów do paniki A4–5

Plany miejscowe od 1 października na nowych zasadach. Co to oznacza dla gmin? C1

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

ŚRODA
30 WRZEŚNIA 2026
NR 190 (6859) ROK 32
ISSN 2080-6744
NR INDEKSU 348 066
DGP.pl

SKANUJ KOD I CZYTAJ

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ▪ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

Zarobki platform na deepfake'ach • Raport specjalny DGP

Kaucje uderzają w gminne budżety

ODPADY Jutro mija rok od uruchomienia w Polsce systemu kaucyjnego. Cennych surowców w postaci butelek PET i puszek **zaczyna brakować w żółtych workach,** ale gminy i mieszkańcy jeszcze nie odczuli jego rezultatów

Krzysztof Bałękowski
krzysztof.balekowski@infor.pl

Spośród kilkudziesięciu gmin, które odpowiedziały na pytania DGP o podsumowanie funkcjonowania systemu kaucyjnego, żadna nie wskazała, że jest zmuszona podnieść opłaty dla mieszkańców z tego powodu. Nie oznacza to jednak, że podwyżek nie ma ani że w przyszłości nie będą większe.

– Wzrost stawek jest związany przede wszystkim ze wzrostem kosztów prowadzenia działalności, a nie bezpośrednio z wprowadzeniem systemu kaucyjnego – podkreślają urzędnicy z Białegostoku. Wyjaśnieniem podwyżek są m.in. rosnące ceny paliw.

Jednak brak cennych surowców widać już w instalacjach komunalnych zajmujących się przetwarzaniem odpadów i ich sprzedażą. – Utrata przychodów wynosi ok. 5–10 proc. budżetu każdej instalacji – mówi Piotr Szewczyk, prezes Rady RIPOK – Związku Pracodawców Instalacji Komunalnych, na podstawie wyników ankiety z 28 instalacji w całym kraju. Trzy czwarte z nich deklaruje podniesienie cen dla gmin w przyszłości. – Bez szybkiego wprowadzenia mechanizmu rozszerzonej odpowiedzialności producenta, który pokrywałby straty budżetów gminnych i instalacji komunalnych, nie ma nadziei na ustabilizowanie wzrostu opłat mieszkańców – dodaje.

Nie wszędzie spadła łączna masa odpadów z tworzyw sztucznych i metali, ale zmieniła się ich struktura. Stołeczne Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania wysortowało w ostatnich miesiącach o ponad połowę mniej butelek PET niż w porównywalnym okresie przed wejściem w życie systemu kaucyjnego. Do tego dochodzi spadek cen surowców. Redukcja przychodów z tego tytułu w Warszawie jest szacowana na 20 mln zł. W Krakowie w pierwszym półroczu 2026 r. ubyło 46 proc. tworzyw sztucznych, w Suwałkach ponad 30 proc.

Negatywny wpływ systemu na budżety JST będzie się powiększał

– Twierdzenie, że to nie odbija się na kosztach ponoszonych przez gminę, to zaklinanie rzeczywistości. Z upływem czasu czasu będzie zauważalny negatywny wpływ systemu kaucyjnego – uważa Karol Wójcik, przewodniczący Rady Programowej Izby Branży Komunalnej.

Samorządy widzą też zjawisko „turystyki kaucyjnej". Mieszkańcy gmin wiejskich zwracają opakowania w miastach przy okazji zakupów. To może negatywnie wpłynąć na osiągane przez te pierwsze poziomy recyklingu. Spora część kaucji nie jest jednak odbierana i ma być przeznaczana na finansowanie systemu. Jak podaje Ministerstwo Klimatu i Środowiska, tylko za trzy miesiące 2025 r. konsumenci mogli nie odebrać nawet 121 mln zł (ostateczne dane nie są jeszcze znane).

– Ogromne kontrowersje budzi sposób wydatkowania środków pochodzących z nieodebranej kaucji. Myślę, że dane na ten temat na początku przyszłego roku na nowo otworzą dyskusję na temat oceny systemu kaucyjnego – podkreśla Maciej Kiełbus, partner zarządzający w kancelarii Ziemski & Partners. ©℗ B1

Polacy o systemie kaucyjnym A7

Dług będzie balansował między progami

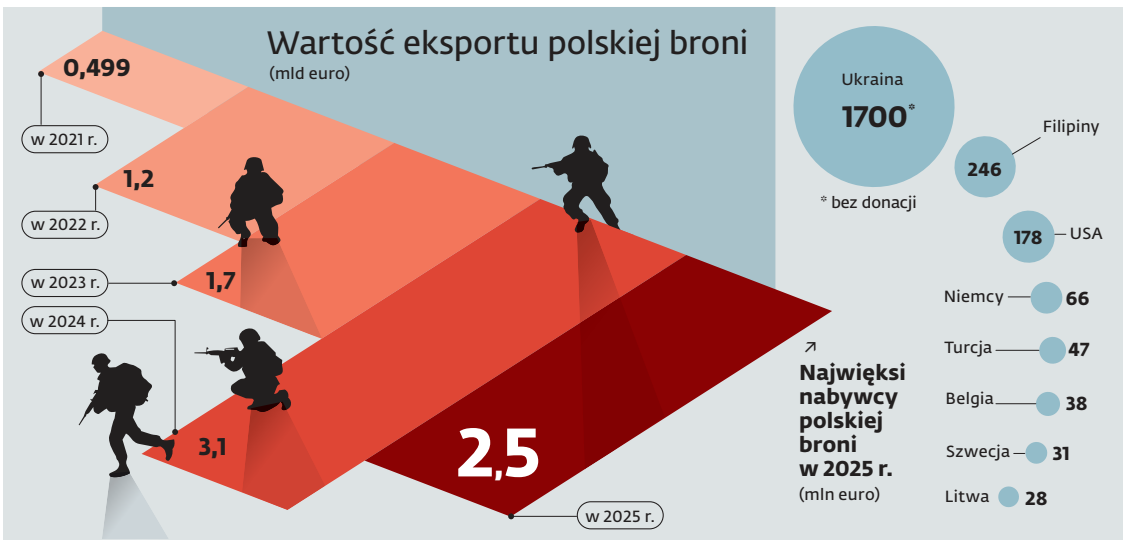
BUDŻET

Renata Oljasz
renata.oljasz@infor.pl

Nie ma zagrożenia, że dług publiczny osiągnie w tej dekadzie konstytucyjny próg 60 proc. PKB – zapewnił Andrzej Domański, minister finansów, przy okazji przyjęcia przez rząd finalnego projektu ustawy budżetowej na 2027 r. Przyznał jednak, że jest prawdopodobne, iż w 2028 r. państwowy dług publiczny przekroczy próg ostrożnościowy 55 proc. PKB z ustawy o finansach publicznych. Będzie to skutkowało koniecznością oszczędzania w budżecie na 2030 r. Rada Fiskalna, oceniając projekt budżetu na 2027 r., stwierdziła, że prawdopodobieństwo przekroczenia progu ostrożnościowego jest wysokie już w przyszłym roku.

Państwowy dług publiczny nie uwzględnia zadłużenia funduszy pozabudżetowych. Łączny dług instytucji rządowych i samorządowych już na początku tego roku przebił poziom 60 proc. PKB.

Razem z projektem budżetu na 2027 r. rząd przyjął pakiet zmian w podatkach, w tym zapowiadane kilka dni temu zmiany w progach podatkowych, dzięki którym 3,5 mln podatników zaoszczędzi na PIT. ©℗ A6, B2–3



Zmalał eksport broni. Tylko na chwilę?

PRZEMYSŁ O ponad 600 mln euro spadła w ciągu roku wartość eksportu polskiej broni, osiągając w 2025 r. wartość 2,5 mld euro – wynika z dorocznego raportu resortu spraw zagranicznych. Nadal największym klientem naszych firm jest Ukraina, choć znaczące kontrakty udało się podpisać z Filipinami, które kupiły śmigłowce Black Hawk, czy ze Stanami Zjednoczonymi. Zdaniem ekspertów polski przemysł ma coraz więcej zamówień, ale musi się przestawić na masową produkcję. – My w tej chwili odbudowujemy się z kompletnej ruiny, bo przez lata niemal wypadliśmy z tego rynku – mówi DGP Jerzy Marek Nowakowski, były ambasador Polski w Armenii i na Łotwie. Zainteresowanie polskimi systemami wyrażają państwa Zatoki Perskiej oraz Indie. Przyglądają się naszym systemom obrony przeciwlotniczej bardzo krótkiego zasięgu oraz pojazdom minowania narzutowego Baobab. ©℗ A8

9 772080 674037 40

eprasa.pl 3af88d5316

W obronie przedsiębiorczości

NIE MA PRZYSZŁOŚCI BEZ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI 2026



Tomasz Pietryga
redaktor naczelny

Dziennik Gazeta Prawna ruszył z kolejną edycją projektu „Nie ma przyszłości bez przedsiębiorczości". Ten sztandarowy projekt redakcyjny realizujemy już od 14 lat. W tym roku jest on wyjątkowy, chociaż idea pozostaje niezmienna. Wsparcie biznesu, wolnego rynku i dobrych regulacji prawnych pozostaje wpisane w naszą linię redakcyjną.

Tegoroczna edycja będzie obfitować w wydarzenia. Przewidzieliśmy serię publikacji poświęconych problemom biznesu, wywiadów, paneli i debat. Już w październiku ukaże się specjalne wydanie DGP pisane wyłącznie przez przedsiębiorców. Będzie ono owocem wspólnych kolegiów redakcyjnych, które organizowaliśmy z przedsiębiorcami w Warszawie oraz podczas Forum Ekonomicznego w Karpaczu. Podobnie jak w ubiegłym roku rozstrzygniemy konkurs na największych płatników CIT w Polsce. Wisienką na torcie ma być natomiast nowy konkurs DGP „Biznes-Nauka-Innowacje", w którym chcemy nagradzać i promować dobre wzorce współpracy między światem nauki, uczelniami i biznesem. Tak aby to, co zostało wymyślone i zbadane na uczelniach, nie trafiało na akademickie półki, lecz wspierało rozwój gospodarczy i polską innowacyjność. Ta idea przyświeca całemu konkursowi, który realizujemy wspólnie z przedsiębiorcami, organizacjami biznesowymi, administracją publiczną oraz oczywiście szkołami wyższymi. Laureatów konkursu ogłosimy pod koniec roku.

DGP jest od lat najmocniejszą marką prawno-gospodarczą na rynku polskich mediów. Mam nadzieję, że przez te działania wzmacniamy fundamenty przedsiębiorczości w Polsce, która funkcjonuje dziś w trudnym otoczeniu. Z jednej strony mamy bezprecedensowy wzrost gospodarczy, sukcesy wielu polskich firm prowadzących europejską i globalną ekspansję oraz wielkie, miliardowe inwestycje, w które zaangażowany jest biznes. Z drugiej strony bariery pozostają niezmienne. Kryzys budżetowy rodzi skłonność państwa do szukania pieniędzy właśnie w kieszeniach przedsiębiorców, a rozbudowane otoczenie regulacyjne i tendencja do coraz większej kontroli mogą utrudniać prowadzenie działalności gospodarczej i w efekcie do niej zniechęcać.

Na wszystkie te aspekty w ramach projektu „Nie ma przyszłości bez przedsiębiorczości" staramy się zwracać uwagę. Piętnujemy zjawiska, które są niebezpieczne dla rozwoju gospodarczego, a promujemy i wspieramy te, które budują siłę naszego państwa i dobrobyt Polaków.

Zapraszam przedsiębiorców do dyskusji na naszych łamach oraz do udziału w projekcie. ©℗

Dlaczego KO potknie się na sprawie Kacprzyka



Karolina Kowalska
dziennikarka DGP

Od połowy czerwca, kiedy to wybuchła afera Dawida Kacprzyka, 29-letniego lekarza bez specjalizacji, który w rok na stanowisku kierowniczym w stołecznym Szpitalu Południowym zarobił 1,6 mln zł, minęło już trzy i pół miesiąca. Portal Zero.pl 15 czerwca opisał skandaliczny przypadek lekarza, a jednocześnie radnego dzielnicy Ursus z ramienia Koalicji Obywatelskiej, a dzień później premier Donald Tusk zapowiedział ustawę o jawności zarobków medyków. Premier zadeklarował: „Musimy możliwie szybko przeciąć wszystkie nieprawidłowości, wszystkie sygnały o tym, że coś budzi niemoralną i być może prawną, a na pewno organizacyjną zasadniczą wątpliwość".

106 dni później (tyle mija 29 września) Dawid Kacprzyk nadal przyjmuje pacjentów, a na nagraniu z gabinetu, w którym przyjmuje jako lekarz – również ujawnionym przez Zero.pl – przyznaje, że zamieszanie wokół własnej osoby „ma w d...".

Dlaczego ma to gdzieś? Bo może. Mimo szumnych deklaracji rządzący nie robią bowiem nic, by ukarać dawnego kolegę, może poza wykluczeniem z partii, co dla samego zainteresowanego wydaje się mało dotkliwe.

Prokuratura, która w innym przypadku doprowadziłaby do jak najszybszego postawienia zarzutów, tu stosuje strategię kuli śnieżnej. Jak tłumaczy w wywiadzie na naszym portalu EDGP Piotr Kusznieruk, doktor prawa i rektor Warszawskiej Akademii Medycznej, odpowiednio zmotywowane organy ścigania byłyby w stanie postawić zarzuty w ciągu kilku dni. Ale kiedy motywacja jest odwrotna, prokuratorzy stosują wspomnianą strategię: zamiast postawić jeden zarzut, łączą ich kilka i czekają na przesłuchanie wszystkich świadków. A tych w przypadku Kacprzyka ma być ponad 400 – część do sprawy przeciwko życiu i zdrowiu (lekarz miał wykonywać procedury medyczne bez nadzoru specjalisty, a więc po części bez uprawnień, co mogło spowodować naruszenie zdrowia), gdzie dołącza zarzut przekroczenia uprawnień, a część do sprawy przeciwko mieniu (nieprawidłowo wystawione faktury miały powodować niegospodarne zarządzanie mieniem szpitala w postaci pieniędzy z kontraktu z NFZ). W ten sposób prokuratura oblepia tę kulę coraz większą ilością śniegu. A była też prostsza ścieżka – dotycząca faktur, gdzie do przesłuchania jest zaledwie kilka osób: dyrektorka szpitala, główna księgowa czy osoba zatwierdzająca faktury. I już można by stawiać pierwsze zarzuty, jednocześnie przyczyniając się być może do szybszego procedowania sprawy przez Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej Lekarzy i Sąd Lekarski.

Samorząd lekarski zwleka w sprawie Kacprzyka, ale robi to z powodu braku dokumentów, którymi dysponuje prokuratura. Ta natomiast tłumaczy, że najpierw musi przesłuchać świadków. W ten sposób oburzona część środowiska nie może się rozprawić z Kacprzykiem, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom pacjentów i opinii publicznej. Korzystając z okazji, część środowiska lekarskiego wypuszcza świece dymne w postaci pakietu ustaw kadrowo-płacowych resortu zdrowia, które zamiast uleczyć, dodatkowo skomplikują sytuację w ochronie zdrowia. Owoce tych działań KO zbierze w następnych wyborach. A przynajmniej powinna. ©℗

Czy będzie ogólnopolski Gibała?



Paweł Musiałek
politolog,
prezes Klubu Jagiellońskiego

Rzadko się zdarza, aby w naszej scentralizowanej debacie lokalne wybory zawładnęły uwagą tak bardzo, jak to się stało z Krakowem. Oczywiście komentariat interesował się dawną stolicą niebezinteresownie. Wszyscy spoza grodu Kraka, średnio pochłonięci losem mieszkańców, wypatrywali jakichś systemowych wniosków dla polityki ogólnopolskiej. Jedną z tez, która zdobyła popularność, jest ta, że Kraków pokazał potencjał buntu, który może być odpalony w innych miastach. To właśnie na tej emocji organizatorzy SOR (Stołecznej Operacji Referendalnej) zbierali podpisy w Warszawie za odwołaniem prezydenta Rafała Trzaskowskiego. A jednak najlepszym dowodem na to, że wybory krakowskie mają swoją lokalną specyfikę, było to, że ledwie dzień po głosowaniu dowiedzieliśmy się, iż prezydent Warszawy może spać spokojnie, bo organizatorom zabrakło podpisów, i to niemało. Mimo że jeszcze kilka tygodni temu cała Polska żyła aferą ze Szpitala Południowego.

Jeśli już szukać w krakowskich wynikach pewnych nieoczywistych prawidłowości, to warto zwrócić uwagę na to, że paradoksalnie duże znaczenie miały partyjne szyldy. Polityczna przynależność dość dobrze tłumaczyła końcowe wyniki poszczególnych kandydatów. W zasadzie niemal wszyscy otrzymywali głosy na poziomie ok. trzech czwartych poparcia swojej macierzystej partii mierzonej równolegle w exit pollu wykonanym przez sondażownię OGP. Dlatego porażka Darii Gosek-Popiołek (4,81 proc. głosów) z Nowej Lewicy w starciu z Aleksandrą Owcą (6,91 proc.) z Partii Razem jest w tym świetle łatwo wytłumaczalna różnicą samego poparcia dla Partii Razem i Nowej Lewicy w Krakowie, a nie jakością ich kampanii. Tak samo łatwo wytłumaczyć można wyniki Michała Drewnickiego (17,50 proc.) z PiS i Moniki Piątkowskiej (29,91 proc.), kandydatki wspieranej przez KO. Można więc postawić tezę, że nieważne, kto startował w krakowskich wyborach, ale z jakiej partii.

Fakt, iż nikt nie osiągnął wyniku w istotny sposób odbiegającego od podanego schematu, wynika nie tyle z potencjału samych kandydatów, ile z przyjętej przez nich strategii. Żaden nie chciał bowiem ryzykować, co jednocześnie sprawiło, że krakowska kampania była nudna. Konia z rzędem temu, kto byłby w stanie powiedzieć, jakie różnice w myśleniu o Krakowie wykazują poszczególni kandydaci. A skoro nikt się nie wyróżnia, to wyborcy zdecydowali się na głosowanie wedle partyjnego przywiązania. W efekcie tego każda partia może powiedzieć, że wynik jej kandydata był taki sobie. Oczywiście poza Konfederacją, która przegrała przez dyskwalifikację na własne życzenie.

Czy wobec tego w prawdopodobnym zwycięstwie Łukasza Gibały w drugiej turze będzie coś politycznie doniosłego na skalę ogólnopolską (poza porażką KO, która w ten sposób odda władzę w jednym z największych miast w Polsce)? Jeden proces warto obserwować. Spodziewane zwycięstwo Gibały może być pewnym przełomem mentalnym. Oto dla wyborców nieprawicowych pojawiła się postać alternatywna dla polityków z koalicji rządzącej. Gibała nie jest przesadnie charyzmatycznym politykiem, ale przy wysokim, przekonującym zwycięstwie może się stać twarzą symbolicznej zmiany. Dla polityków KO kluczowym warunkiem utrzymania władzy po 2027 r. jest przekonanie dalekich od prawicy wyborców, że nie ma alternatywy wobec takiego modelu rywalizacji politycznej, jaką uprawia dziś KO i jej sojusznicy. Nawet jeśli nie jest to polityka ambitna, skuteczna czy też estetyczna, to liderzy obozu liberalnego wysyłają czytelny sygnał: „takie nadeszły czasy, że trzeba zacisnąć zęby (a często i nos), a następnie głosować jak trzeba". Tymczasem Gibała będzie przypominał tym nie do końca przekonanym, że właśnie nie trzeba zatykać nosa i przymykać oka, bo inna polityka oraz przekaz są możliwe.

Czy możemy się spodziewać w kampanii wyborczej w 2027 r. „ogólnopolskiego Gibały"? Nic na to nie wskazuje, abyśmy przed wyborami mieli dostać nowy TUP, czyli mówiąc językiem socjologa prof. Jarosława Flisa – tymczasowe ugrupowanie protestu; takie, które regularnie się pojawia w kolejnych sezonach politycznych, aby następnie szybko zejść z politycznej ramówki. Zarazem dla KO problematyczna byłaby nie tylko taka nowa formacja, ale też demobilizacja jej wyborców.

Wygrana Łukasza Gibały, człowieka z liberalnym rodowodem, który punktuje słabości KO – nawet jeśli tylko w wymiarze lokalnym – może się okazać silnym ciosem właśnie demobilizującym ten elektorat. Bo krytyka ze strony „naszych" zawsze waży więcej niż „obcych". Ilu wyborców KO w całej Polsce zobaczy w Gibale polityka, z którym się zidentyfikuje? Czas pokaże. Ale nawet niewielka grupa takich wyborców może się okazać w końcowym liczeniu głosów przesądzająca o być albo nie być dla obecnej koalicji. ©℗

eprasa.pl 3af88d5316

PREZENTACJA

Dlaczego śmieci ciągle drożeją i czy można temu jakoś zaradzić?



Fot. mat. prasowe

Kamil Majerczak



Fot. mat. prasowe

Michał Dąbrowski

Rozmowa z Kamilem Majerczakiem oraz Michałem Dąbrowskim, reprezentującymi Polską Izbę Gospodarki Odpadami

Polacy od lat słyszą, że musimy więcej segregować, recyklingować i modernizować gospodarkę odpadami. Jednocześnie rachunki za odpady rosną. Skąd bierze się ten wzrost?

Kamil Majerczak, PIGO: Właśnie teraz mamy realną szansę ten trend zahamować, a w części gmin nawet doprowadzić do obniżenia opłat dla mieszkańców. System gospodarki odpadami wymaga dziś przebudowy – jest nieszczelny, obciążony kosztami wynikającymi z kolejnych regulacji, ale zaoszczędzić i zyskać można miliardy złotych, jeśli zrobi się to z głową.

To dobry moment, żeby uporządkować cały model finansowania. Rachunek mieszkańca obejmuje znacznie więcej niż sam odbiór odpadów. Składają się na niego koszty transportu, sortowania, przetwarzania, zagospodarowania pozostałości, utrzymania instalacji, inwestycji oraz obowiązków regulacyjnych. Jeżeli chcemy naprawdę obniżyć opłaty, trzeba spojrzeć na wszystkie te elementy łącznie.

Część kosztów jest nieunikniona. Nowoczesna gospodarka odpadami wymaga infrastruktury, technologii i stałych inwestycji. Problem pojawia się wówczas, gdy system sam generuje dodatkowe obciążenia albo odpowiedzialność finansową ponosi podmiot, który nie ma realnego wpływu na wykonanie określonego obowiązku.

W takiej sytuacji koszt bardzo często wraca do mieszkańca w wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami.

Michał Dąbrowski, PIGO: Przyczyn wzrostu opłat jest kilka i nie sposób sprowadzić ich do jednego elementu. Gospodarka odpadami to system wzajemnie powiązanych kosztów. Wzrost ceny zagospodarowania jednej tony odpadów wpływa na cenę usługi przedsiębiorcy. Wyższa cena usługi zwiększa koszt funkcjonowania systemu gminnego, a ten z kolei przekłada się na wysokość opłaty mieszkańca. Z tego powodu warto odejść od ogólnego stwierdzenia, że „śmieci drożeją" i przyjrzeć się poszczególnym elementom rachunku.

Co dzisiaj niepotrzebnie podnosi rachunki mieszkańców?

KM: Dobrym przykładem są poziomy recyklingu. Obowiązek ich osiągnięcia ciąży na gminach. W praktyce odpowiedzialność za osiągnięcie poziomu, a także ryzyko związane z karami, bywa przenoszona w umowach na przedsiębiorców odbierających lub zagospodarowujących odpady. Przedsiębiorca nie decyduje jednak o tym, czy mieszkaniec prawidłowo segreguje odpady. Nie ma również wpływu na cały strumień odpadów powstających na terenie gminy ani na wszystkie czynniki, które przesądzają o ostatecznym poziomie recyklingu.

Jeżeli przedsiębiorca ma mimo to ponosić finansowe konsekwencje nieosiągnięcia poziomu, musi uwzględnić takie ryzyko w cenie oferty. Wyższa cena w przetargu oznacza większy koszt funkcjonowania systemu gminnego, a ten bezpośrednio wpływa na wysokość opłaty mieszkańca.

O jakiej skali kosztów mówimy?

KM: W 2026 r. stawka wykorzystywana do kalkulacji kar za nieosiągnięcie wymaganego poziomu recyklingu wynosi 396,31 zł za tonę brakującej masy. Przy założeniach przyjętych przez branżę potencjalna wartość kar związanych z brakującą masą w 2026 r. przekracza 1,3 mld zł. To ponad 35 zł rocznie w przeliczeniu na mieszkańca.

Wysokie opłaty za składowanie mają jednak zniechęcać do składowania odpadów. Czy ich obniżenie nie byłoby krokiem wstecz?

MD: Opłata środowiskowa powinna wywoływać określony efekt i kierować odpady do lepszych sposobów zagospodarowania. Jej wysokość powinna jednak pozostawać racjonalna z punktu widzenia funkcjonowania całego systemu.

Na przykład, stawka za składowanie nienadających się do odzysku odpadów o kodzie 19 12 12 wzrosła z 270 zł za tonę w 2020 r. do 396,31 zł w 2026 r. Oznacza to wzrost o blisko 47 proc. w ciągu sześciu lat. Ta sama stawka ma dodatkowo znaczenie przy obliczaniu kar za brak wymaganych poziomów recyklingu. Jej wzrost oddziałuje więc szerzej niż tylko na sam koszt składowania. Potrzebna jest ocena, czy wysokość poszczególnych opłat nadal odpowiada ich funkcji środowiskowej, czy w określonych przypadkach zaczyna przede wszystkim zwiększać koszt funkcjonowania systemu.

Gdzie w tej układance znajduje się ROP? Rozszerzona odpowiedzialność producenta jest przecież przedstawiana jako jedno z narzędzi obniżenia opłat mieszkańców.

MD: Dobrze skonstruowany ROP może rzeczywiście odciążyć mieszkańców. Nie rozwiąże jednak wszystkich problemów gospodarki odpadami.

Zasada jest dość prosta. Producent, który wprowadza na rynek produkt w opakowaniu, powinien uczestniczyć w finansowaniu kosztów zagospodarowania powstającego później odpadu opakowaniowego, czyli jego zebrania, transportu, sortowania i recyklingu. Wysokość finansowania powinna uwzględniać między innymi to, jak łatwe albo trudne jest późniejsze zagospodarowanie danego opakowania. Jak kupujemy produkt w sklepie, to nie my przecież decydujemy, w co i jak bardzo jest zapakowany. Dzisiaj znaczną część tych kosztów ponosi mieszkaniec w opłacie za odpady komunalne.

Ministerstwo przekonuje, że projektowany system ma właśnie temu służyć. Skąd krytyka branży?

KM: Z ogromnym zdumieniem śledzę narrację ministerstwa de facto mówiącą, że nie zamierza dążyć do obniżek dla mieszkańców. Ministerstwo wprost przyznaje, że projekt nie gwarantuje nominalnej obniżki opłat mieszkańców i nie przewiduje automatycznego mechanizmu ich obniżenia. Zakłada jedynie, że nowy model ma docelowo ograniczyć presję kosztową, a w dłuższej perspektywie powinien sprzyjać stabilizacji i stopniowemu spadkowi realnych kosztów. Nie ma jednak żadnych instrumentów to gwarantujących. Jeżeli do systemu mają trafić miliardy złotych od producentów, mieszkaniec powinien mieć pewność, że te środki rzeczywiście przełożą się na jego rachunek.

Obecna propozycja ministerstwa pozostawia zbyt wiele kluczowych elementów do późniejszego doprecyzowania. Przy systemie, w którym przepływy finansowe będą liczone w miliardach złotych, jest to sytuacja nie do zaakceptowania.

MD: Z perspektywy mieszkańca pytanie jest jeszcze prostsze. Jeżeli ROP ma odciążać mieszkańców, musi być jasne, w jaki sposób środki pochodzące od producentów przełożą się na wysokość opłat. Samo uwzględnienie tych pieniędzy w skomplikowanym mechanizmie finansowym nie daje jeszcze gwarancji, że rachunek mieszkańca spadnie. W modelu Sprawiedliwego ROP środki pochodzące od producentów mają finansować rzeczywiste koszty gospodarowania odpadami opakowaniowymi, a w systemie komunalnym prowadzić w sposób klarowny i pewny do obniżenia kosztów ponoszonych przez mieszkańców.

Mówicie Państwo o miliardach złotych potencjalnych oszczędności. Czy te liczby są realne?

KM: Oczywiście. To wyliczenia pokazujące skalę kosztów, które można ograniczyć poprzez kilka równoległych zmian. Sam model Sprawiedliwego ROP zakłada około 3,2 mld zł rocznie finansowania kosztów gospodarki odpadami opakowaniowymi, które dzisiaj w znacznym stopniu pozostają w systemie komunalnym. Do tego dochodzą między innymi uszczelnienie poboru opłat, zmiana zasad odpowiedzialności za poziomy recyklingu i składowania oraz racjonalizacja części pozostałych kosztów.

Przy przyjętych założeniach łączny potencjał tych działań został oszacowany już dla 2027 r. na około 9,34 mld zł, czyli aż 250 zł rocznie w przeliczeniu na mieszkańca. Trzeba przy tym zachować właściwą perspektywę. Jest to szacunek efektu całego pakietu zmian w skali kraju, a nie deklaracja, że rachunek każdego gospodarstwa domowego spadnie dokładnie o określoną kwotę.

Kolejnym potencjalnym obciążeniem ma być objęcie spalarni odpadów systemem ETS. Czego obawia się branża?

MD: Przede wszystkim dalszego wzrostu kosztów zagospodarowania odpadów, których nie da się poddać recyklingowi.

Do instalacji termicznego przekształcania trafiają między innymi pozostałości po sortowaniu odpadów komunalnych. Jeżeli koszt ich zagospodarowania znacząco wzrośnie, wzrosną również ceny usług świadczonych na rzecz gmin. Wyższy koszt będzie oznaczał dodatkową presję na wzrost opłat mieszkańców. Według szacunków dodatkowy koszt związany z objęciem ITPOK (instalacji termicznego przekształcania odpadów komunalnych) systemem ETS może wzrosnąć z około 85 mln zł w 2031 r. do ponad 624 mln zł w 2034 r.

Przed podjęciem decyzji o wprowadzeniu kolejnego obciążenia warto policzyć skutki dla całego systemu. Polityka klimatyczna i gospodarka odpadami powinny być projektowane spójnie.

Czy rachunki za śmieci mogą więc rzeczywiście spaść?

KM: Przestrzeń do obniżenia kosztów istnieje, ale potrzeba całościowego i ekonomicznego spojrzenia na system. Potrzebne są zmiany w kilku obszarach jednocześnie, między innymi właściwy podział odpowiedzialności za poziomy recyklingu, sprawniejsza administracja, większa konkurencja dzięki inwestycjom, szczelniejszy system pobierania opłat oraz racjonalny i dobrze skonstruowany ROP.

MD: Wysokie opłaty za odpady nie są zjawiskiem, na które nikt nie ma wpływu. Ich poziom wynika z konkretnych decyzji dotyczących finansowania systemu, wysokości opłat środowiskowych, zasad odpowiedzialności, inwestycji i procedur administracyjnych.

Nie każdy koszt można wyeliminować. Nie każdy powinien być eliminowany, ponieważ gospodarka odpadami musi spełniać coraz wyższe standardy środowiskowe. Można natomiast ograniczyć koszty wynikające z niespójności i błędów konstrukcyjnych systemu. Właśnie w tym obszarze widzimy największą przestrzeń do działania.

Czytaj więcej na www.gazetaprawna.pl

Materiał powstał we współpracy z Polską Izbą Gospodarki Odpadami

eprasa.pl 3af88d5316

W Brukseli strach, Polska nie widzi powodów do paniki

KRYZYS ENERGETYCZNY

Zdaniem ministra energii **sytuacja na krajowym rynku paliw** nie wymaga ograniczania ich zużycia

Marceli Sommer
marceli.sommer@infor.pl

Zmianę podejścia europejskich instytucji do obecnej odsłony kryzysu energetycznego zasygnalizował w liście skierowanym w zeszłym tygodniu do państw członkowskich komisarz ds. energii Dan Jørgensen. „Stoimy w obliczu kryzysu cenowego powiązanego z kryzysem zaopatrzenia" – stwierdził. I zalecił „27" podjęcie przygotowań na scenariusz ograniczonych dostaw. W szczególności zdaniem komisarza są wskazane działania wypróbowane przy poprzednim kryzysie, w latach 2021–2023: przede wszystkim ograniczanie zużycia energii elektrycznej i gazu.

O to, czy dostrzega potrzebę ograniczania zużycia surowców energetycznych w Polsce, zapytaliśmy polskiego ministra energii Miłosza Motykę. – Nie ma takiej potrzeby – zapewnił. Jak dodał, list Jørgensena odbiera jako „apel ostrożnościowy". Zaprzeczył też, by w rządzie prowadzono jakiekolwiek prace nad zachętami do redukcji popytu, np. przez wbudowanie ograniczeń wolumenu do ewentualnych systemów wsparcia cenowego.

Podejście rządu zakłada, że najważniejszym celem na dziś jest uniknięcie paniki i zabezpieczenie normalnego funkcjonowania gospodarki. Rola UE jest z kolei bagatelizowana. Zdaniem jednego z naszych rozmówców nie ma ona narzędzi, aby działać, ani zdolności, by wywalczyć nowe instrumenty. – Nie jest w stanie wypracować nawet wspólnego stanowiska w sprawie windfall tax, co może nie byłoby przełomem, ale pokazało zdolność do rzeczywistego reagowania – słyszymy.

Gabinet Donalda Tuska chciałby też przywrócić program dopłat do cen CPN, który tym razem miałby być częściowo finansowany z windfall tax – podatku od nadzwyczajnych zysków firm paliwowych. Kolejna już rządowa ustawa w sprawie tej daniny czeka na decyzję prezydenta. Tusk, który w nagraniu opublikowanym w poniedziałek w mediach społecznościowych wyjaśniał m.in., jak działałby proponowany przez rząd podatek, twierdzi, że obniżenie cen paliw bez dodatkowych dochodów dla budżetu w obecnych realiach wymagałoby ograniczenia wydatków na inne cele.

Na korektę w ocenie sytuacji przez Brukselę wpływają dwie okoliczności. Pierwsza to ryzyko dyskutowanych w USA – głównym obecnie dostawcy oleju napędowego do UE – ograniczeń eksportu tego paliwa (czytaj tekst obok). Za drugie źródło ryzyka uważa się rynek gazu ziemnego, gdzie bezprecedensowo niski poziom europejskich zapasów u progu sezonu grzewczego (obecnie to nieco ponad 70 proc.) interpretowany jest – m.in. przez „Financial Times" – jako zapowiedź ostrej rywalizacji cenowej o LNG z odbiorcami azjatyckimi. Na razie wciąż nie są w stanie przelicytować Europy i odwrócić kierunku transportów z USA, ale to może się zmienić np. w obliczu spodziewanego wzrostu zapotrzebowania w Chinach. Tymczasem już w punkcie wyjścia ceny surowca zarówno w UE, jak i w Azji Wschodniej są najwyższe od 2022 r.

TEKST PROMOCYJNY

PANORAMA GOSPODARCZA

System kaucyjny trzeba oceniać przez pryzmat kosztów, a nie tylko statystyk zbiórki

Rozmowa z Anną Kozłowską, Prezes Zarządu Polskiego Systemu Kaucyjnego

PSK POLSKI SYSTEM KAUCYJNY



Podczas Międzynarodowego Forum Gospodarczego usiądzie Pani do debaty o GOZ. Rzadko jednak spotyka się finanse i ekologię przy jednym stole bez sporu o pieniądze. Jak Prezes, ale też jako CFO z wieloletnim doświadczeniem patrzy Pani na system kaucyjny po roku od startu?

Jak na potężną operację logistyczno-finansową, w której ekologia jest celem, ale rachunek ekonomiczny warunkiem przetrwania. Przez lata debatowano o kaucji niemal wyłącznie przez pryzmat wskaźników zbiórki i czystości surowca. To oczywiście fundament, ale z perspektywy finansowej kluczowe jest inne pytanie: ile kosztuje zebranie każdej pojedynczej butelki czy puszki? Każda nieefektywność logistyczna i każdy nieuzasadniony koszt oznaczają wyższy koszt produktu na sklepowej półce. Można powiedzieć, że rachunek za system wcześniej czy później trafia do konsumenta. Dlatego nie zgadzam się z podejściem, które oddziela cele środowiskowe od efektywności ekonomicznej.

Z perspektywy konsumenta system działa: butelkomaty stoją, punkty w sklepach przyjmują opakowania, zbiórka rośnie. Czy to nie wystarczy, by odtrąbić sukces?

To dowód na to, że Polacy adaptują nowy nawyk, a handel i branża napojowa wykonują tytaniczną pracę wdrożeniową w bezprecedensowej skali. To jednak zaledwie połowa bilansu. Samo wysokie tempo zbiórki nie oznacza jeszcze, że system jest zdrowy. Jeśli osiągamy wysoki wolumen kosztem niekontrolowanego wzrostu wydatków operacyjnych, to budujemy mechanizm na glinianych nogach. Dopiero pełne dane roczne – łączące wolumeny, jakość surowca, koszty logistyki powrotnej i sprawność rozliczeń – pokażą faktyczną rentowność społeczną i gospodarczą tego projektu.

Mówi Pani o kosztach. Czy na rynku widać już sygnały ostrzegawcze? Gdzie uciekają pieniądze?

Największym wyzwaniem jest właściwe zrozumienie konkurencji w modelu wielooperatorskim. Polska zdecydowała się na model wielooperatorski, dając producentom możliwość wyboru operatora. Zdrowa konkurencja powinna jednak oznaczać wyścig na innowacje, optymalizacje, na przykład tras logistycznych, a co za tym idzie obniżanie kosztów jednostkowych. Tymczasem ryzykiem dla rynku byłaby konkurencja sprowadzająca się do wzajemnego podbijania kosztów obsługi systemu, zamiast do poprawy efektywności. W efekcie korzyści płynące z konkurencji mogłyby zostać ograniczone. Jeśli operatorzy zaczną budować przewagę rynkową poprzez wzrost kosztów obsługi systemu, rachunek za tę konkurencję ostatecznie zapłaci konsument. Trudno znaleźć uzasadnienie dla sytuacji, w której polski konsument miałby finansować system droższy niż rozwiązania funkcjonujące w wielu innych krajach europejskich.

Model wielooperatorski bywa krytykowany właśnie za to: skomplikowanie, brak centralnego rejestru i tarcia między podmiotami. Czy ten model się broni?

Broni się, ale wymaga dojrzałości regulacyjnej i rynkowej. Brak konkurencji może osłabiać motywację do rozwoju, ale brak wspólnych reguł gry w pluralizmie prowadzi do chaosu. Pierwszy rok pokazał czarno na białym: wielooperatorskość działa sprawnie tylko wtedy, gdy istnieje absolutna przejrzystość wymiany danych i precyzyjny mechanizm rozliczania opakowań zbieranych krzyżowo. Dziś widzimy, że kluczem do stabilizacji jest standaryzacja techniczna i wspólne protokoły raportowania. Konkurencja między operatorami może być wartością, ale tylko pod warunkiem, że nie staje się mechanizmem uspołeczniania kosztów i prywatyzacji nieefektywności. Każdy podmiot powinien odpowiadać za wyniki własnego działania, a nie przerzucać ich koszt na innych uczestników systemu, a ostatecznie na konsumenta. Bez tego rynek zacznie grzęznąć w sporach rozliczeniowych zamiast skupić się na odzysku surowca.

Pierwszy rok dostarczył twardych danych operacyjnych. Gdzie w rachunku zysków i strat widzi Pani największe rezerwy efektywnościowe?

Przede wszystkim w logistyce i sposobie zbierania opakowań. W gospodarce obiegu zamkniętego liczy się nie tylko liczba zebranych opakowań, ale również koszt dalszego zagospodarowania materiału oraz jego jakość. Największych rezerw efektywności upatruję w selektywnej zbiórce opakowań już na etapie ich zwrotu. Im więcej opakowań jest rozdzielanych na poszczególne frakcje bezpośrednio w dużych sklepach i punktach zbiórki, tym mniej kosztownych operacji sortowania, transportu i przygotowania surowca trzeba wykonać później. To wydatki i ślad węglowy, których często można uniknąć poprzez lepszą organizację procesów już na etapie zbiórki. Z mojej perspektywy zasada jest prosta: im wcześniej rozdzielimy poszczególne frakcje, tym mniej operacji trzeba wykonać później. Oznacza to niższe koszty dla systemu, wyższą wartość odzyskiwanego surowca i większą efektywność zarówno środowiskową, jak i finansową całego modelu. Właśnie dlatego uważam, że po etapie budowy systemu powinniśmy coraz więcej uwagi poświęcać jego optymalizacji. W gospodarce obiegu zamkniętego sukces mierzy się nie tylko poziomem zbiórki, ale również kosztem osiągnięcia efektu środowiskowego.

Jaka jest więc główna teza, z którą jedzie Pani na Międzynarodowe Forum Gospodarcze?

Że ochrona środowiska to nie deklaracje, lecz precyzyjny rachunek ekonomiczny. Skuteczny system kaucyjny to nie ten, który bije rekordy zbiórki za wszelką cenę, ale ten, który osiąga cele środowiskowe przy możliwie najniższym koszcie dla obywatela. Nie widzę powodu, dla którego polscy konsumenci mieliby płacić więcej za funkcjonowanie systemu niż konsumenci w krajach, które osiągają podobne rezultaty przy niższych kosztach.

Joanna Biskup

https://panorama-gospodarcza.gazetaprawna.pl/

eprasa.pl 3af88d5316

Rekordowe ceny oleju napędowego. A może być drożej

PALIWA USA chcą **zatrzymać diesel u siebie.** Europa zapłaci więcej za paliwo

Tomasz Jóźwik
tomasz.jozwik@infor.pl

We wtorek na nieformalnym spotkaniu w Dublinie temat kryzysu omawiali ministrowie energii UE. Do udziału w spotkaniu zaproszono dyrektora Międzynarodowej Agencji Energii Fatiha Birola, który w rozmowie z dziennikarzami podkreślił, że Europa jest dziś „jednym z najbardziej narażonych, jeśli nie tym najbardziej narażonym, regionów świata", zwłaszcza w dziedzinie dostaw diesla. – Europa importuje ogromne ilości diesla, a wchodzimy w trudny okres zimowy – mówił, zwracając uwagę, że problemy przeżywają tradycyjni eksporterzy oleju napędowego z Bliskiego Wschodu i Rosji, a UE zawdzięcza ok. 50 proc. swoich dostaw paliwa jednemu kierunkowi: Stanom Zjednoczonym, gdzie toczą się dyskusje na temat potencjalnych ograniczeń eksportu. ©℗

Pełną wersję tekstu czytaj na DGP.pl

Jak wynika z ostatnich danych opublikowanych przez Komisję Europejską, cena oleju napędowego na polskich stacjach wzrosła do 8,88 zł i jest najwyższa przynajmniej od 2005 r., odkąd gromadzone są dane. Ceny rosną pod wpływem ograniczonej podaży surowca ze względu na trwającą od końca lutego wojnę na Bliskim Wschodzie i ataki ukraińskich dronów na rosyjskie rafinerie. Kolejnym szokiem dla rynku może być wstrzymanie eksportu oleju napędowego przez Stany Zjednoczone, które są największym na świecie eksporterem paliwa.

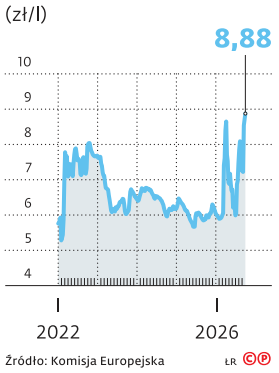
– Wstrzymanie eksportu przez USA miałoby wpływ na podaż surowca na całym świecie i podbiłoby ceny także na krajowych stacjach. Wzrosłoby także zagrożenie możliwymi zakłóceniami w dostępności surowca na polskim rynku – mówi Robert Petruczuk, prezes Polskiej Grupy Paliwowej, stowarzyszenia niezależnych operatorów stacji benzynowych oraz hurtowych dystrybutorów paliw w Polsce.

W zeszłym tygodniu poparcie dla pomysłu ograniczenia eksportu wyraził prezydent Donald Trump. Ceny oleju napędowego w USA przekroczyły 6,5 dol. za galon i są najwyższe w historii, co negatywnie wpływa na opłacalność produkcji rolniczej. Zatrzymanie całego produkowanego paliwa w kraju miałoby obniżyć ceny. To ważne w kontekście zaplanowanych na listopad częściowych wyborów do Kongresu.

W grze są obecnie dwa scenariusze. Biały Dom rozpatruje wprowadzenie całkowitego zakazu eksportu diesla na 90 dni lub ograniczeń ilościowych. Przeciwko jakimkolwiek limitom protestują amerykańskie firmy naftowe. Zakaz eksportu ograniczy ich zyski. W dyskusjach z Białym Domem używają jednak innych argumentów, wskazując na przykład możliwy wzrost cen artykułów importowanych do USA, jeśli do ich produkcji wykorzystany zostanie droższy olej napędowy. Wstrzymanie zagranicznej sprzedaży podważyłoby też pozycję USA jako pewnego dostawcy surowców energetycznych, co wydaje się jednym z najważniejszych pozytywnych ekonomicznych skutków ubocznych ataku na Iran.

Według Międzynarodowej Agencji Energetycznej na świecie zużywa się ok. 29 mln baryłek oleju napędowego (kategoria ta obejmuje także m.in. lekki olej opałowy) dziennie.

Cena oleju napędowego na polskich stacjach
(zł/l)



Źródło: Komisja Europejska ŁR ©℗

Rynek ten znalazł się pod szczególną presją w ostatnich miesiącach. Wojna na Bliskim Wschodzie ograniczyła dostawy paliwa z rejonu Zatoki Perskiej, a ataki ukraińskich dronów na rosyjskie rafinerie zmusiły Kreml do wprowadzenia na początku lipca zakazu eksportu (obowiązuje do końca września), ze względu na niedobory paliw na krajowym rynku.

W odróżnieniu na przykład od USA dla państw UE olej napędowy jest najważniejszym paliwem, a jednocześnie wspólny rynek jest uzależniony od zewnętrznych dostaw. Podobnie jest w Polsce, gdzie ok. 40 proc. zużytego w zeszłym roku diesla pochodziło z importu. To sprawia, że cena hurtowa paliwa w Europie wzrosła o ponad 80 proc. od ataku na Iran, choć ropa naftowa podrożała w tym okresie o 33 proc.

– Zakaz eksportu oleju napędowego przez USA to tylko spekulacje. Większym zagrożeniem dla cen i dostępności surowca w Polsce wydaje się proponowana w obecnym kształcie ustawa o podatku od nadzwyczajnych zysków firm paliwowych. Jeśli opodatkujemy firmy, które nie produkują paliw w Polsce, ale jedynie je importują, to nie tyle zabierzemy im nadzwyczajne zyski, co ograniczymy kapitał obrotowy, niezbędny do zakupu coraz droższych na rynku hurtowym paliw – zwraca uwagę Robert Petruczuk. A to może zniechęcić przynajmniej niektóre firmy do sprowadzania paliw do Polski. ©℗

Pełną wersję tekstu czytaj na DGP.pl

PREZENTACJA

Partner

PGE Polska Grupa Energetyczna

PGE uruchomiło II linię instalacji, która pozwala na odzysk energii z odpadów w rzeszowskiej elektrociepłowni

PGE Energia Ciepła oddała do eksploatacji drugą linię technologiczną Instalacji Termicznego Przetwarzania z Odzyskiem Energii (ITPOE) w Elektrociepłowni Rzeszów. Dzięki inwestycji roczne moce przerobowe instalacji wzrosły o 80 proc., do 180 tys. ton odpadów komunalnych. Nie trafią one już na składowiska, lecz zamienią się w ciepło i energię elektryczną.

Instalację w Rzeszowie od początku projektowano z myślą o dwóch liniach technologicznych. Pierwsza działa w stolicy Podkarpacia od 2018 r. i może przetwarzać 100 tys. ton odpadów rocznie – tylko przez pierwszych pięć lat pracy pozwoliła odzyskać ponad 4 tys. ton złomu żelaznego i ponad 400 ton złomu kolorowego.

Ponieważ budynek główny i instalacje pomocnicze z góry przygotowano pod docelową rozbudowę, drugą linię zbudowano, wykorzystując istniejącą już infrastrukturę. Ma ona 7,6 MW mocy elektrycznej i 16,8 MW mocy cieplnej. Zastosowany układ odzysku ciepła z kondensacji spalin zapewnia dodatkowo co najmniej 3,46 MW tej ostatniej.

Ciepło i bezpieczeństwo energetyczne

Elektrociepłownia Rzeszów zaspokaja potrzeby cieplne ok. 65 proc. mieszkańców miasta. ITPOE jest jedyną instalacją termicznego przetwarzania odpadów komunalnych w województwie podkarpackim, a jednocześnie jedyną w Grupie PGE, która zagospodarowuje odpady oraz wytwarza z nich ciepło i energię elektryczną.

– Jako największa grupa energetyczna w Polsce jesteśmy zobowiązani do podejmowania wyzwań, jakie stoją obecnie przed branżą ciepłowniczą, aby mogła ona nadal zapewniać bezpieczeństwo energetyczne. Rzeszowska elektrociepłownia wytwarza już ciepło bez węgla, korzystając z gazu i odpadów komunalnych, a poza sezonem grzewczym ciepło z odpadów wystarcza, by zapewnić miastu ciepłą wodę. Wybudowana za 362 mln zł druga linia instalacji to energia dla kolejnych ok. 15 tys. gospodarstw domowych – mówi Dariusz Lubera, prezes zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej.

Zwiększenie mocy przerobowych ma duże znaczenie dla lokalnego systemu gospodarki odpadami. Przetworzone do dziś przez instalację odpady utworzyłyby pryzmę o wysokości 15 metrów i powierzchni czterech boisk piłkarskich.

– Rozbudowa ITPOE jest przykładem unowocześniania polskiego ciepłownictwa. Zwiększenie mocy przerobowych instalacji umożliwi zagospodarowanie większego wolumenu odpadów, które po procesach segregacji i recyklingu nie mogą zostać ponownie wykorzystane. Rozbudowana instalacja zwiększy również niezależność regionu od zewnętrznych instalacji przetwarzania, poprawiając bezpieczeństwo i stabilność lokalnego systemu gospodarowania odpadami – mówi Mariusz Michałek, wiceprezes zarządu PGE Energia Ciepła.

> Zwiększenie mocy przerobowych ma duże znaczenie dla lokalnego systemu gospodarki odpadami. Przetworzone do dziś przez instalację odpady utworzyłyby pryzmę o wysokości 15 metrów i powierzchni czterech boisk piłkarskich.

ITPOE podlega dużo bardziej rygorystycznym wymaganiom emisyjnym niż tradycyjne kotły węglowe: dopuszczalna emisja pyłu jest dla niej 20-krotnie niższa, a limit dla tlenków siarki wynosi 30 mg/m sześc. zamiast 1100 mg/m sześc. dopuszczalnych dla instalacji węglowych.

Umowę z wykonawcą II linii, konsorcjum PORR S.A. i TM.E. S.p.A. Termomeccanica Ecologia, podpisano w maju 2022 r., a kamień węgielny wmurowano już w lipcu tego samego roku. W najbardziej intensywnym okresie budowy zatrudniono niemal 450 osób.

Inwestycje w dekarbonizację

Rozbudowa ITPOE to element szerszego programu transformacji ciepłownictwa w Grupie PGE. Od 2018 do 2024 r. PGE Energia Ciepła przeznaczyła na inwestycje dekarbonizacyjne ok. 3,6 mld zł, a spółka planuje całkowicie zrezygnować z węgla w procesach wytwórczych do 2030 r. W 2035 r. ok. 70 proc. wytwarzanego przez nią ciepła ma pochodzić z gazu, niemal 20 proc. z energii elektrycznej, a ok. 10 proc. ze źródeł odnawialnych i odpadów.

Warto dodać, że 24 września spółka wmurowała kamień węgielny pod nowe gazowe źródło ciepła w Krakowie. Oba wydarzenia są częścią programu obejmującego niemal 40 projektów ciepłowniczych w 15 miastach w całej Polsce.

Michał Perzyński

eprasa.pl 3af88d5316

Domański: unikniemy konstytucyjnego progu

FINANSE PUBLICZNE Projekt budżetu na 2027 r. daje **stabilne finansowanie** kluczowych obszarów zadań państwa z inwestycjami, które budują odporność i konkurencyjność naszej gospodarki – uważa minister finansów



fot. KPRM/Flickr/Materiały prasowe

Rząd w trakcie wtorkowego posiedzenia, na którym przyjęto finalny projekt budżetu

Renata Oljasz
renata.oljasz@infor.pl

Na wtorkowym posiedzeniu rząd oprócz finalnego projektu budżetu państwa na 2027 r. przyjął „Strategię zarządzania długiem sektora finansów publicznych na lata 2027 – 20230". Wynika z niej, że dług netto według krajowej metodologii już w przyszłym roku będzie blisko progu ostrożnościowego z ustawy o finansach publicznych i wyniesie 54,7 proc. PKB. Według ministra finansów Andrzeja Domańskiego jest wysokie prawdopodobieństwo przebicia poziomu 55 proc. w 2028 r., co uruchomi ustawową procedurę oszczędnościową. Będzie ona dotyczyła konstrukcji budżetu na 2029 r.

– Nie prognozujemy, aby w horyzoncie do 2030 r. został naruszony konstytucyjny próg 60 proc. PKB. Już w ubiegłym roku o tej samej porze sygnalizowaliśmy, że występuje prawdopodobieństwo przekroczenia w 2028 r. progu zawartego w ustawie o finansach publicznych – czyli 55 proc. PKB. W toku bieżących prac założyliśmy dostosowanie o charakterze fiskalnym, w tym szereg ustaw, które m.in. dzisiaj przyjmowaliśmy na posiedzeniu Rady Ministrów – stwierdził Andrzej Domański, minister finansów i gospodarki, na konferencji po posiedzeniu rządu.

Przekroczenie progu oznacza w kolejnym roku konieczność mocnego zaciskania pasa. Pod uwagę jest brany państwowy dług publiczny netto, czyli pomniejszony o środki, które można przeznaczyć na sfinansowanie potrzeb pożyczkowych w kolejnym roku budżetowym. Państwowy dług publiczny nie obejmuje zadłużenia funduszy pozabudżetowych, jak te prowadzone przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

– Szacujemy, że w 2027 r. dług PDP netto wyniesie 54,7 proc. PKB. Jest prawdopodobieństwo, że w 2028 r. ten poziom wyniesie 57,4 proc., w 2029 r. sięgnie 58,1 proc, a w 2030 – 57,3 proc. – powiedział Domański. Według niego państwowy dług publiczny brutto w przyszłym roku wyniesie 55,9 proc. PKB, a jego szczyt przypadnie na 2029 r. Wówczas będzie to 59,2 proc. PKB.

Przyjęty we wtorek projekt ustawy budżetowej na 2027 r. zakłada, że dochody budżetu państwa mają wynieść 696,4 mld zł, wydatki powinny ukształtować się na poziomie 977,6 mld zł, deficyt budżetu państwa – 281,2 mld zł. To kwota o 1,4 mld zł niższa, niż pierwotnie planowano. Budżet tegoroczny zakładał dochody 647,2 mld zł i wydatki 918,9 mld zł, przy deficycie 271,7 mld zł.

– Rząd będzie jednocześnie kontynuował realizację strategicznych inwestycji i wzmacnianie potencjału polskiej gospodarki. W przyszłym roku PKB wzrośnie realnie o 3 proc., a inflacja wyniesie 2,8 proc. – podaje Kancelaria Prezesa Rady Ministrów.

Ustawa budżetowa na 2027 r. zakłada obniżenie podatku PIT, z której skorzysta 3,5 mln obywateli. Premier Donald Tusk w wypowiedzi przed posiedzeniem rządu wskazał, że liczy na podpis prezydenta pod ustawami towarzyszącymi ustawie budżetowej na 2027 r.

Zapowiadane zmiany w PIT są przedstawiane przez rząd jako reforma podatkowa dla klasy średniej, która będzie miała neutralny wpływ na budżet na 2027 r. – Umówiliśmy się z ministrem finansów, że będziemy finansowali zmiany podatkowe z podatków, które dotyczą tych największych i najbogatszych. Z punktu widzenia budżetu państwa, interesu także bardzo wielu grup społecznych, ten projekt jest neutralny – powiedział Tusk.

Moody's, obniżając rating Polski we wrześniu i zmieniając perspektywę z negatywnej na stabilną, koncentrował się w opinii na zmniejszeniu skuteczności krajowych ram fiskalnych Polski, ponieważ coraz większa część przyrostu zadłużenia następuje poza zakresem krajowej reguły długu. Ale jednocześnie wskazywał, że Polska nadal korzysta ze stosunkowo silnych, opartych na regułach ram fiskalnych, obejmujących ostrożnościowy próg długu na poziomie 55 proc. PKB oraz konstytucyjny limit długu na poziomie 60 proc. PKB według definicji krajowej. ©℗

O przyjętych przez rząd projektach podatkowych czytaj **B2–3**

TEKST PROMOCYJNY

PANORAMA GOSPODARCZA

Brzeziny inwestują w medycynę przyszłości. Technologia ma wspierać lekarzy i pacjentów

Szpital Specjalistyczny Brzeziny

Najpierw trzeba było uratować szpital. Dopiero potem można było zacząć budować jego przyszłość. W ciągu siedmiu lat Powiatowe Centrum Zdrowia w Brzezinach przeszło drogę od restrukturyzacji do inwestycji w sztuczną inteligencję, cyfryzację, zaawansowaną diagnostykę i medycynę wysokospecjalistyczną. Dziś placówka jest czterokrotnie większa niż dekadę temu.

Z mniejszego szpitala powiatowego staliśmy się specjalistycznym ośrodkiem o wysokiej jakości usług, który tylko w nazwie ma słowo „powiatowy" - mówi Renata Mikołajczyk, prezes PCZ.

Kiedy w 2019 roku obejmowała stanowisko prezesa, pierwszym zadaniem była stabilizacja finansowa. Szpital miał ujemne kapitały, a jego płynność była mocno zachwiana. Potrzebny był program restrukturyzacyjny, ale od początku nie chodziło wyłącznie o ograniczanie kosztów. Celem było stworzenie podstaw do dalszego rozwoju. *Przyszłam tutaj głównie po to, żeby szpital uratować z dość kiepskiej kondycji finansowej. Wiedziałam, że przede mną będzie zadanie związane z optymalizacją i restrukturyzacją* - wspomina prezes.

Zarząd analizował procesy medyczne i niemedyczne, organizację pracy, wykorzystanie zasobów oraz kompetencje pracowników. Część działań polegała na usprawnieniu codziennych procesów, inne wymagały trudnych decyzji kadrowych i zmian organizacyjnych. Równolegle szpital zaczął budować przychody i planować inwestycje. *Nie było tutaj totalnej rewolucji. Bardziej postawiłam na sukcesywny postęp i obserwowanie, czy rzeczy wprowadzane na bieżąco dają swój efekt* - podkreśla Renata Mikołajczyk. Rezultat wdrażanej strategii zaczął być widoczny stosunkowo szybko. Placówka wyszła z finansowego minusa, a poprawa sytuacji pozwoliła inwestować w infrastrukturę, sprzęt i rozwój specjalizacji.



Kolejnym etapem stała się cyfryzacja. W tym roku szpital zakończył projekt o wartości blisko 9,5 mln zł, obejmujący m.in. cyfryzację dokumentacji medycznej, rozwój infrastruktury informatycznej, nowe stanowiska pracy oraz rozwiązania zwiększające bezpieczeństwo danych. W Brzezinach rozwijane są również narzędzia analityczne klasy Business Intelligence. Dane pozwalają monitorować procesy operacyjne, finansowe i logistyczne oraz szybciej reagować na zmieniające się potrzeby.

Technologia coraz mocniej wkracza także do diagnostyki. W zmodernizowanym Szpitalnym Oddziale Ratunkowym zainstalowano nowoczesny tomograf komputerowy z rozwiązaniami wykorzystującymi sztuczną inteligencję. Algorytmy pozwalają optymalizować proces badania, m.in. ograniczać dawkę promieniowania przy zachowaniu wysokiej jakości obrazu.

Drugim filarem transformacji jest specjalizacja. Brzeziny należą do polskiej czołówki w chirurgii onkologicznej jelita grubego, rozwijają też endoskopię zabiegową, bariatrię i ortopedię. W tej ostatniej wykonywane są m.in. zaawansowane procedury, w tym obustronna endoprotezoplastyka stawów biodrowych podczas jednego zabiegu. Pozwala to ograniczyć liczbę znieczuleń i etapów rekonwalescencji.

Szpital rozwija również zaawansowaną endoskopię. Trwają już intensywne prace nad stworzeniem ośrodka, który oprócz dotychczasowych zabiegów typu ESD czy POEM będzie również wykonywał dodatkowe specjalistyczne procedury, takie jak np. ECPW, EUS, a także szkolił lekarzy z Polski i zagranicy w zakresie nowoczesnych technik endoskopowych. Placówka chce więc nie tylko leczyć pacjentów, lecz również budować kompetencje wykorzystywane znacznie szerzej niż lokalnie.

W brzezińskim szpitalu działa również interdyscyplinarny, wielospecjalistyczny zespół lekarski na oddziale internistycznym, a warunki infrastrukturalne i pobytowe pacjentów zostały znacząco poprawione, m.in. dzięki całkowitemu remontowi oraz nowemu sprzętowi dla kardiologii. Na oddziale pediatrycznym wykonywana jest z kolei specjalistyczna diagnostyka alergologiczna i immunologiczna u dzieci. Ofertę szpitala uzupełnia również komercyjny wieloprofilowy oddział zabiegowy, gdzie wykonywane są także przeglądy zdrowia.

Jednym z najmocniejszych obszarów pozostaje onkologia. Szpital rozwija chirurgię onkologiczną i chemioterapię, a do Brzezin przyjeżdżają pacjenci także spoza regionu. Placówka chce dalej wzmacniać ten obszar, rozwijając diagnostykę i zaplecze dla pacjentów onkologicznych. Wcześniej przygotowany projekt modernizacji infrastruktury onkologicznej wymagał zmiany zakresu, a jego zmodyfikowana wersja będzie niebawem realizowana.

Za inwestycjami i wynikami finansowymi stoją ludzie. Dla Renaty Mikołajczyk kompetencje zespołu są podstawą osiąganych rezultatów. *Istotą są ludzie, którzy są specjalistami i profesjonalistami, bo dzięki ich sprawczości i pracy widoczne są efekty wprowadzanych zmian, a szpital realizuje swoją wizję i misję. Gdyby ludzie nie pracowali dobrze, pozytywne liczby i wyniki byłoby ciężko utrzymać* - podkreśla.

Transformacja Powiatowego Centrum Zdrowia w Brzezinach nie jest zamkniętym projektem. Po etapie ratowania płynności i porządkowania organizacji przyszedł czas na inwestycje w technologie, specjalistyczne procedury i nowe kompetencje. Szpital chce rozwijać się nie poprzez skalę, lecz specjalizację, jakość i nowoczesność. *Im cięższe zadanie, tym większa satysfakcja. Kiedy coś się udaje, działa, a ludzie w to wierzą i kibicują temu, to jest naprawdę mocno satysfakcjonujące* - podsumowuje Renata Mikołajczyk.

Martyna Muszczak

https://panorama-gospodarcza.gazetaprawna.pl/

eprasa.pl 3af88d5316

Coraz mniej obaw o system kaucyjny

SPOŁECZEŃSTWO Nowe badanie opinii publicznej pokazuje, że system **zyskuje akceptację społeczną.** Co nie oznacza, że działa bez zarzutu

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik
@infor.pl

Mija rok od startu systemu kaucyjnego w Polsce. Z najnowszego badania PBS na zlecenie Krajowego Systemu Kaucyjnego Zwrotka, jednego z operatorów systemu, wynika, że z systemu korzysta już trzy czwarte ankietowanych, a prawie czterech na dziesięciu chciałoby, by obejmował więcej rodzajów opakowań. W poprzedniej edycji badania, w marcu i kwietniu, o korzystaniu z systemu mówiło 62 proc. ankietowanych. Odsetek osób, które dopiero planują zacząć z niego korzystać, spadł z 19 do 6 proc. Najczęściej oddają opakowania najmłodsi – w grupie 18–24 lata 86 proc. Najrzadziej – osoby w wieku 25–34 oraz 35–44 lata (po 71 proc.).

– Pół roku temu widzieliśmy przede wszystkim bardzo dużą gotowość Polaków do korzystania z systemu. Dziś w danych widać już kolejny etap tej zmiany – coraz więcej osób ma za sobą doświadczenie, a dla części z nich zwrot opakowań stał się po prostu rutyną. To istotna zmiana, bo dojrzałość systemu nie zależy wyłącznie od liczby osób, które choć raz z niego skorzystały. Kluczowe jest to, czy konsument chce wracać i czy potrafi włączyć zwrot w swoje codzienne zachowania. Kolejnym wyzwaniem nie jest więc już samo zachęcenie do pierwszego zwrotu, lecz stworzenie takiego doświadczenia, żeby zachowanie okazjonalne mogło naturalnie stać się trwałym nawykiem – komentuje cytowany w raporcie Zygmunt Ochał, wiceprezes Zwrotki.

System kojarzy się przede wszystkim z troską o środowisko (42 proc.) oraz porządkiem i czystością (34 proc.). Tuż za nimi są jednak bałagan w domu (31 proc.) i kolejki (29 proc.). 47 proc. użytkowników uważa, że puste opakowania zajmują w domu za dużo miejsca, a 21 proc. zdarza się wyrzucić opakowanie tylko dlatego, że nie ma go gdzie trzymać.

Możliwość oddania opakowań to ważna cecha sklepu już dla 68 proc. badanych, istotniejsza niż miejsce parkingowe (66 proc.), choć nie aż tak jak bliskość (87 proc.) czy ceny (86 proc.). 23 proc. korzystających częściej wybiera sklepy, w których może oddać opakowania. Najczęściej odzyskujemy miesięcznie 20–50 zł (tak odpowiada 25 proc. korzystających), a 61 proc. od razu wydaje kaucję na zakupy w tym samym sklepie.

70 proc. badanych dociera do najbliższego punktu zwrotu w ciągu maksymalnie 10 minut, 34 proc. ma do 5 minut, a tylko 2 proc. nie zna takiego miejsca w okolicy swojego domu.

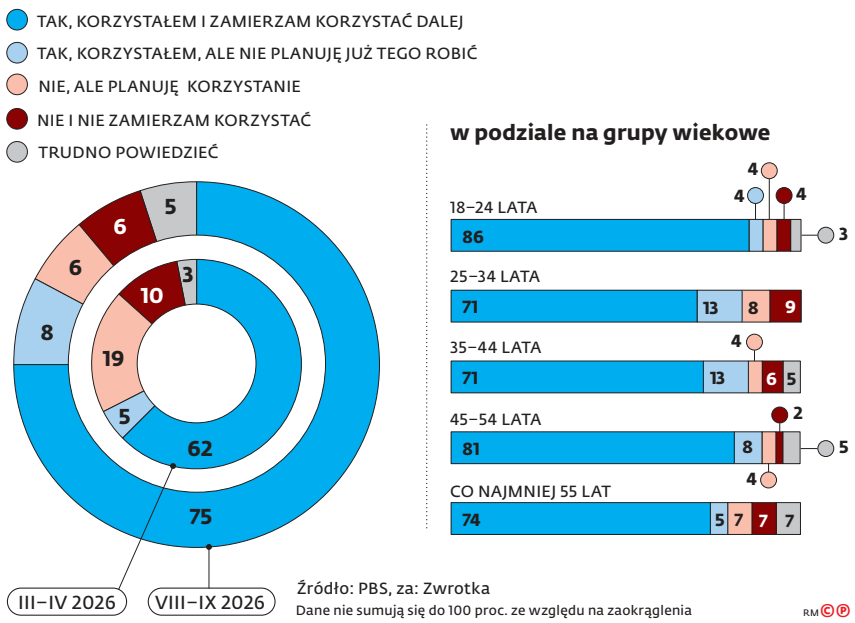
Wiosną system pozytywnie oceniało 34 proc. badanych. Dziś jest to 45 proc. Udział ocen negatywnych spadł z 35 proc. do 28 proc.

„Nie oznacza to, że system działa już bezproblemowo. Wyniki pokazują konkretne bariery związane m.in. z automatami, kolejkami i wygodą korzystania. Są to jednak dziś przede wszystkim wyzwania dotyczące jakości doświadczenia, a nie samej akceptacji systemu" – podkreślają autorzy raportu. Korzystanie z systemu za trudne uznaje tylko 7 proc. korzystających. W tej grupie 74 proc. wskazuje problemy z działaniem automatu, np. nieprzyjmowanie butelek, 66 proc. kolejki, a 52 proc. czasochłonność całego procesu. Z pełnym, niedziałającym lub odrzucającym opakowania automatem często spotyka się 25 proc. użytkowników, a czasami – 34 proc.

Rozszerzenia systemu na kolejne rodzaje opakowań chciałoby 39 proc. badanych, przeciwnych jest 5 proc. Wśród najbardziej zaangażowanych użytkowników odsetek zwolenników sięga 58 proc. Zwolennicy najczęściej wskazują jednorazowe butelki szklane (75 proc.), plastikowe opakowania po innych napojach (65 proc.) i kartony (61 proc.). W osobnym pytaniu 48 proc. poparło obowiązkowe objęcie systemem wszystkich jednorazowych butelek szklanych, 20 proc. było przeciw.

To może być argument w sporze o małpki, których włączeniu do systemu sprzeciwia się handel. Autorzy raportu zastrzegają jednak, że wyniki nie przesądzają, w jakim kierunku system powinien zostać prawnie rozszerzony. Ogólnopolskie badanie „Informacje zwrotne 2026. Rok systemu kaucyjnego w Polsce" Agencja Badawcza PBS zrealizowała na zlecenie Zwrotki. Badanie przeprowadzono metodą CAWI na ogólnopolskiej próbie 1062 osób. Pytania dotyczyły całego systemu, a nie tylko klientów Zwrotki ©℗

Korzystanie z systemu kaucyjnego (proc.)



Źródło: PBS, za: Zwrotka
Dane nie sumują się do 100 proc. ze względu na zaokrąglenia

RM©℗

Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

Nauka może działać ramię w ramię z biznesem

ROZMOWA **Szarata:** Wyniki współpracy uczelni z biznesem wciąż są zbyt mało widoczne



fot. mat. prasowe

Prof. dr hab. inż. Andrzej Szarata, rektor Politechniki Krakowskiej

Boom inwestycyjny oznacza zapotrzebowanie na wysoko wykwalifikowanych pracowników. Czy uczelnia nadąża za potrzebami rynku?

Nie wyobrażam sobie kształcenia inżyniera w oderwaniu od realiów. Dlatego nieustannie dostosowujemy i udoskonalamy programy nauczania. Zmieniamy je, dodajemy nowe elementy, uruchamiamy nowe kierunki odpowiadające potrzebom gospodarki. Przykładem jest budownictwo obronne, które obecnie prowadzimy jako jedyna uczelnia w Polsce. Rozwijamy też kompetencje związane z energetyką jądrową. Uruchomiliśmy kierunek energetyka jądrowa, a także kierunek zarządzanie w energetyce jądrowej, który prowadzimy wspólnie z Akademią Górniczo-Hutniczą i Uniwersytetem Ekonomicznym w Krakowie.

Biznes sam zgłasza zapotrzebowanie na kompetencje?

Tak. Ta współpraca jest dla mnie niezwykle ważna, bo staram się wsłuchiwać w to, czego przedsiębiorcy od nas potrzebują. Podam przykład z kolejnictwa. Firmy potrzebowały konkretnych specjalistów, więc zaangażowały się w proces kształcenia. Ufundowały nagrody dla studentów, przyjmują ich na praktyki, a następnie studenci mogą realizować prace inżynierskie i magisterskie dotyczące problemów, którymi zajmują się przedsiębiorstwa.

Jak wygląda droga od badań fundamentalnych, pomysłu do produktu?

W Polsce trochę utarło się przekonanie, że przejście od koncepcji do wdrożenia musi od razu oznaczać patent, firmę, spin-off czy spin-out, który urośnie do ogromnych rozmiarów. Ja uważam, że to przede wszystkim organiczna praca u podstaw. Robimy wiele rzeczy i stopniowo wdrażamy je na rynek. Bardzo blisko współpracujemy z przemysłem. Firmy potrzebują ekspertyz, oceny swoich rozwiązań czy pomocy przy rozwiązywaniu problemów technologicznych. Znaczna część wpływów Politechniki Krakowskiej pochodzi z projektów, ale najczęściej nie są to patenty. To konkretne, bardzo praktyczne rozwiązania. Podam przykład urządzenia dotyczącego cyberbezpieczeństwa pociągów. Firma PTS zwróciła się do nas, potrzebując pomocy w określonych aspektach. Specjaliści z Wydziału Inżynierii Elektrycznej i Komputerowej poradzili sobie z tym zadaniem. Urządzenie już jest zainstalowane w kilku pociągach, zainteresowany wdrożeniem w tramwajach jest krakowski MPK. Czy za tym stoi patent? Na razie nie. Być może dokonamy zgłoszenia patentowego. Nasi naukowcy opracowali też na przykład opatentowany składnik kremu i z firmą Duolife stworzyli produkt. Na opakowaniach znajduje się logo Politechniki oraz hasło „Science & Innovation by Cracow University of Technology". Kremy trafiają na rynki w Europie i na świecie. Trzeba przy tym pamiętać o bardzo ważnej rzeczy. Politechnika nie jest przedsiębiorstwem. Oczywiście realizujemy projekty dla biznesu, ale żeby robić to dobrze, musimy mieć bardzo dobrych naukowców. Nadal ważny jest rozwój naukowy.

Jak ocenia pan kondycję polskiej nauki? Czy rankingi dają właściwy obraz?

Nasz budżet wynosi około 100 mln dol. rocznie. Uczelnie w Europie Zachodniej mają budżety trzy-, a nawet sześciokrotnie większe. Jeżeli więc jesteśmy w stanie znaleźć się w środku rankingów, to warto zastanowić się również nad efektywnością. Ciekawy byłby ranking, który oprócz pozycji uczelni uwzględniałby jej budżet i pokazywał, kto efektywniej wykorzystuje pieniądze.

Polska nie powinna mieć kompleksów?

Możemy chodzić z podniesioną głową. Mamy świetnych naukowców. Nie oczekujmy tylko, że będziemy we wszystkim najlepsi. Wystarczy kilka specjalizacji, w których rzeczywiście potrafimy rozwijać się na bardzo wysokim poziomie. I tutaj mamy ogromny potencjał. Proszę spojrzeć choćby na sztuczną inteligencję i udział polskich inżynierów w tworzeniu najważniejszych narzędzi AI. Wielu z tych ludzi było wykształconych w Polsce. ©℗

Rozmawiał Krzysztof Ratnicyn

eprasa.pl 3af88d5316

Odwołania już opóźniają wielką inwestycję kolejową

TRANSPORT Wbrew pierwotnym zapowiedziom budowy linii w Małopolsce **nie uda się skończyć w 2030 r.**

Krzysztof Śmietana
krzysztof.smietana@infor.pl

Budowa linii Podłęże–Piekiełko to obecnie największa inwestycja kolejowa w Polsce. Pochłonie ok. 17 mld zł. W jej ramach powstaje całkiem nowa, 58-kilometrowa trasa z Krakowa do okolic Tymbarka, a 75-kilometrowa linia z Chabówki do Nowego Sącza przechodzi gruntowną modernizację. Ze względu na górzyste ukształtowanie terenu trzeba wznieść liczne obiekty inżynierskie. Powstanie tam 11 wiaduktów i 13 tuneli, z których najdłuższe będą miały niemal 4 km długości.

Całość podzielono na 10 odcinków realizacyjnych. Dotychczas ukończono dwa z nich: z Chabówki do przystanku Rabka Zaryte i z Nowego Sącza do miejscowości Klęczany. Coraz bardziej rozkręcają się prace na sześciu kolejnych odcinkach. Wiosną zakończyło się drążenie dwóch równoległych tuneli (głównego i ewakuacyjnego) o długości 3750 m pod górą Pisarzowa koło Limanowej.

– Teraz zaczynamy budować łączniki między tunelami. Cały 12,5-kilometrowy odcinek z tunelem będzie gotowy w 2027 r. – mówi Bartosz Sawicki, rzecznik firmy Gülermak, która realizuje ten fragment razem z Budimeksem. Spółka PKP Polskie Linie Kolejowe zakłada, że nowym tunelem z Nowego Sącza do Limanowej pociągi zaczną jeździć regularnie w 2028 r.

Jednocześnie trwają przygotowania do wydrążenia kolejnego tunelu, który powstanie na odcinku między Tymbarkiem i Szczyrzycem. Pod względem długości przebije on podziemny przejazd koło Limanowej; będzie miał 3820 m. Przez kilka lat – do czasu zbudowania tunelu dla pociągów dużych prędkości pod Łodzią – będzie to najdłuższy taki obiekt kolejowy w Polsce. Obok powstanie równoległy tunel do celów ewakuacyjnych. Obydwa zostaną wydrążone przez tarcze, które pracowały koło Limanowej. – Obie maszyny są już montowane. Mniejsza zacznie drążenie w ciągu miesiąca, a druga pod koniec roku. W tym przypadku wyprzedzamy harmonogram, bo zgodnie z zapisami kamienia milowego tarcze miały wystartować w lutym 2027 r. – mówi Bartosz Sawicki. Wykonawcą tego odcinka także jest konsorcjum Budimex–Gülermak. Na różnych poziomach zaawansowania są prace na czterech kolejnych fragmentach.

Tymczasem przeciągają się przetargi na budowę dwóch ostatnich odcinków: z Kasiny Wielkiej do okolic Szczyrzyca i ze Szczyrzyca do Gdowa. Powodem są składane przez firmy odwołania wobec specyfikacji postępowania. W rezultacie terminy składania ostatecznych ofert są przesuwane o kolejne tygodnie. Przez to już wiadomo, że całej inwestycji nie uda się skończyć w 2030 r., co jeszcze kilka miesięcy temu zapowiadały władze PKP PLK.

– Zakładam, że do podpisania ostatnich umów w ramach inwestycji Podłęże–Piekiełko dojdzie w I poł. 2027 r. Dokładny termin zależy od tego, czy po wybraniu ofert będą kolejne odwołania – mówi DGP Marcin Mochocki, członek zarządu PKP PLK. Dodaje, że w takim razie finiszu robót i otwarcia całej trasy trzeba się spodziewać raczej w 2031 r. Mochocki przyznaje też, że budowa nowej linii w rejonie szykowanego rozwidlenia na Nowy Sącz i Zakopane będzie bardzo skomplikowana, bo kontrakt ma się składać niemal wyłącznie z obiektów inżynieryjnych.

Oddanie inwestycji będzie oznaczać prawdziwą rewolucję transportową w tej części Polski. Podróż pociągiem z Krakowa do Nowego Sącza ma się skrócić z obecnych ok. 2 godz. 30 min do zaledwie godziny. Przejazd z Krakowa do Zakopanego skróci się zaś z 2 godz. do 90 min. Mocno zyskają mieszkańcy takich miejscowości, jak Tymbark czy Limanowa, którzy będą mogli znacznie szybciej dotrzeć do stolicy Małopolski. ©℗

REKLAMA



Polski eksport broni. Już nie tylko Ukraina

ZBROJENIÓWKA Zagraniczna sprzedaż uzbrojenia w 2025 r. okazała się mniejsza niż rok wcześniej. Wyniosła **niespełna 2,5 mld euro.** Branża liczy jednak na odbicie, zwłaszcza że już się pojawiają kolejne miliardowe kontrakty zbrojeniowe, m.in. z Azjatami

Wojciech Kubik
wojciech.kubik@infor.pl

Od momentu rozpoczęcia przez Rosję inwazji na Ukrainę wartość eksportu polskiego uzbrojenia po raz pierwszy zaliczyła spadek – wynika z danych udostępnionych przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

W 2025 r. polskie firmy sprzedały broń za 2,5 mld euro, a jeszcze rok wcześniej wartość ta osiągała 3,1 mld euro. To i tak o wiele więcej niż przed inwazją: w 2021 r. sprzedaliśmy uzbrojenie warte 500 mln euro (w 2022 r. – 1,2 mld, a w 2023 r. – 1,7 mld). Kolejny rok z rzędu największym klientem polskich firm była Ukraina; wyeksportowano tam sprzęt wart 1,7 mld euro. Kijów kupił m.in. 3 czołgi Leopard 2A4, 120 bojowych pojazdów opancerzonych, 296 bezzałogowców i tysiące sztuk broni ręcznej. Na wojnie znalazł się popyt na polskie rewolwery (120 szt.), karabiny i karabinki (1262 szt.), pistolety maszynowe (150 szt.), lekkie karabiny maszynowe (1191 szt.), ciężkie karabiny (287 szt.), granatniki (2200 szt.) i przenośne wyrzutnie przeciwpancerne (2000 szt.).

Duża część ubiegłorocznego eksportu to zasługa firm prywatnych, gdyż – jak wynika ze sprawozdania Polskiej Grupy Zbrojeniowej – eksport całej grupy zamknął się kwotą 435 mln euro. Wiele jednak wskazuje na to, że sytuacja wkrótce ulegnie zmianie, gdyż zainteresowanie produktami PGZ wyraża coraz więcej państw z regionu Zatoki Perskiej. Ich przedstawiciele masowo odwiedzali stanowiska polskich firm podczas wrześniowych targów zbrojeniowych w Kielcach.

– Tam jest bardzo duże zapotrzebowanie w zakresie obrony przeciwlotniczej, gdzie Polska Grupa Zbrojeniowa ma ogromne kompetencje, w szczególności w obszarze systemów VSHORAD (bardzo krótki zasięg przeciwlotniczy) – stwierdziła podczas spotkania z dziennikarzami Aldona Kubicka, szefowa Biura Rozwoju Biznesu Międzynarodowego PGZ. Zainteresowanie tego rodzaju sprzętem to efekt trwającej od lutego 2026 r. wojny USA i Izraela z Iranem; rok wcześniej niewiele państw regionu kierowało swój wzrok w stronę Polski. Do Arabii Saudyjskiej wyeksportowano części uzbrojenia i elektroniki za niecałe 140 tys. euro. Z państw muzułmańskich chętniej po polski sprzęt sięgały Algieria (1,8 mln euro) i Jordania (900 tys. euro). Największymi nabywcami poza Ukrainą okazały się Filipiny (246 mln euro: śmigłowce Black Hawk), Stany Zjednoczone (178 mln euro) i Niemcy (66 mln euro).

9,1 mld euro
wartość **licencji na sprzedaż uzbrojenia** za granicę wydanych polskim firmom w 2025 r.

2,5 mld euro
wartość uzbrojenia sprzedanego w 2025 r. za granicę **przez polskie firmy**

1,7 mld euro
wartość uzbrojenia sprzedanego w 2025 r. **Ukrainie**

Jak podkreśla Jerzy Marek Nowakowski, były ambasador Polski w Armenii i na Łotwie właśnie sprzedaż uzbrojenia może być doskonałym narzędziem do pozyskiwania sojuszników. – W dyplomacji handel bronią jest jednym z najcenniejszych elementów. My w tej chwili odbudowujemy się z ruin, bo przez lata niemal wypadliśmy z tego rynku. Mamy na razie kilka produktów. Teraz ważne jest, abyśmy byli w stanie wytwarzać je w ilościach wystarczających dla potrzeb potencjalnych importerów. Na razie mamy więcej zapytań niż realnych możliwości, co widać w przypadku Piorunów czy Baobabów – mówi ekspert.

Przed polskim przemysłem zbrojeniowym otwierają się nowe rynki, w tym indyjski, który w 2025 r. wchłonął od nas uzbrojenie warte zaledwie 1,7 mln euro. Teraz Indie są zainteresowane zakupem polskich pojazdów minowania Baobab, a jak potwierdza PGZ, chodzi o zamówienia „zdecydowanie większe niż te, które zostały złożone przez polskie Ministerstwo Obrony Narodowej". Z pewnością te tematy znajdą się w agendzie rozmów, jakie pod koniec października ma toczyć w Indiach premier Donald Tusk.

Karierę robi też przeciwlotniczy Piorun, którego w 2025 r. kupiły Belgia (48 szt.), Estonia (33 szt.), Litwa (202 szt.), Norwegia (42 szt.) i Szwecja (20 szt.). Kolejne zamówienia, warte 8 mld zł, pojawiły się przed miesiącem, część ma kupić Wojsko Polskie. A właśnie zamówienia dla rodzimej armii mają być kluczem otwierającym drzwi do przyszłego eksportu. – Importer prawie nigdy nie zamawia sprzętu, którego wcześniej nie kupiła armia producenta. Skoro sami nie kupują, to może być nic niewart – podkreśla Jerzy Marek Nowakowski. ©℗

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

eprasa.pl 3af88d5316

KONGRES NOWEJ MOBILNOŚCI

Organizator

PSNM 10 LAT

Partner relacji

POLREGIO



Fot. Mat. prasowe

Polacy chcą jeździć koleją, trzeba im to ułatwić

Kolej notuje wyniki przewozowe na poziomie nie widzianym w naszym kraju od dekad. Podczas Kongresu Nowej Mobilności w Katowicach dyskutowano o tym, co napędza ten wzrost oraz jakie decyzje są niezbędne, by utrzymać jego tempo. W centrum uwagi był m.in. potencjał rozwoju przewozów regionalnych.

Rekordowa liczba pasażerów korzystających z kolei w Polsce pokazuje, że transport szynowy odzyskuje swoje znaczenie. Od tej diagnozy wyszli uczestnicy panelu „Kolej na wznoszącej. Jak udało się przewieźć 440 mln podróżnych?", zorganizowanego w ramach Kongresu Nowej Mobilności w Katowicach.

Andrzej Pawłowski, prezes Zarządu POLREGIO, stwierdził, że o obecnym sukcesie polskiej kolei zadecydowały trzy główne czynniki: infrastruktura, tabor oraz oferta przewozowa. Polska dysponuje dziś coraz nowocześniejszą infrastrukturą, która pozwala na coraz szybsze przejazdy, co umacnia pozycję kolei wobec transportu samochodowego.

– Równolegle poprawia się jakość taboru – pociągi i wagony są klimatyzowane, wygodne i wyposażone w dostęp do internetu, dzięki czemu pasażerowie mogą w komfortowych warunkach pracować podczas podróży – wskazywał.

Andrzej Pawłowski zauważył, że liczba połączeń kolejowych systematycznie rośnie, coraz lepiej wygląda również współpraca między przewoźnikami, co widać choćby w postępującej integracji taryfowej.

Prezes POLREGIO zwrócił także uwagę na koncentrację na dużych, strategicznych inwestycjach, takich jak dworce Warszawa Zachodnia i Warszawa Wschodnia czy Węzeł Katowice, podczas gdy wcześniej były one mocno rozproszone, co w dużo większym stopniu dezorganizowało ruch. Podkreślił, że transformacja jest dziś widoczna dla wszystkich, a efekt inwestycji takich jak Port Polska czy KDP sprawi, że za dekadę kolej będzie funkcjonować w zupełnie innej rzeczywistości.

Wartość połączeń regionalnych

Zdaniem prezesa POLREGIO naturalną granicą dalszego rozwoju kolei pozostaje przepustowość węzłów kolejowych.

– Analiza modeli ruchu pokazuje, że potencjał wzrostu w ruchu dalekobieżnym jest już relatywnie ograniczony, znacznie większy drzemie w regionalnym. Jeśli Polacy mają częściej przesiadać się z samochodów do pociągów, cel ten nie zostanie osiągnięty bez dalszego rozwoju połączeń regionalnych – zaznaczył.

– Potencjał połączeń między miastami wojewódzkimi oraz w ramach kolei aglomeracyjnej został już w dużej mierze wykorzystany, to w mniejszych miejscowościach tkwi rezerwa wzrostu – argumentował.

Andrzej Pawłowski przypomniał, że spółka obsługuje rocznie 100 mln pasażerów, co czyni ją największym przewoźnikiem kolejowym w Polsce, a jej sieć połączeń obejmuje ok. 2 tys. stacji, w tym te najmniejsze.

– To właśnie tam, w mniejszych ośrodkach, drzemie największy potencjał wzrostu liczby pasażerów. Głównym ograniczeniem pozostają dziś dostępne środki finansowe oraz konieczność dalszego polepszania samej oferty przewozowej. Częstotliwość połączeń w ruchu regionalnym, zwłaszcza do mniejszych miejscowości, wciąż może i powinna zostać zwiększona – podkreślił.

Zaznaczył, że aby zbliżyć się do średniej unijnej w zakresie wykorzystania kolei, Polska musi postawić właśnie na ruch regionalny.

Prezes POLREGIO odniósł się również do międzynarodowego wymiaru rozwoju kolei, deklarując, że kierowana przez niego spółka kibicuje projektowi Rail Baltica, jako domknięciu jednego z głównych korytarzy transportowych.

– Jednak w mojej ocenie kolejny skok w rozwoju polskiej kolei to przede wszystkim budowa kolei dużych prędkości oraz rozwój połączeń z innymi krajami europejskimi. Kluczowe pozostaje także udrożnienie tzw. wąskich gardeł sieci oraz nade wszystko rozwój ruchu regionalnego: nowych połączeń, nowego taboru do realizacji połączeń regionalnych oraz reaktywacji wcześniej wyłączonych linii kolejowych, m.in. w ramach rządowego programu Kolej Plus – podsumowywał.

Jako przykłady takich działań wskazał ponowne otwarcie linii do Łomży, Ciechocinka, czy niebawem także do Połańca, co oznacza realną walkę z wykluczeniem komunikacyjnym mniejszych miejscowości.

Niezbędne inwestycje w tabor

Zapytany o najważniejsze inwestycje kolejowe najbliższych lat, Andrzej Pawłowski nie miał wątpliwości.

– Z perspektywy POLREGIO absolutnym priorytetem jest wymiana taboru. Jako przewoźnik łączący regiony i walcząc z wykluczeniem komunikacyjnym, odgrywamy w tym procesie kluczową rolę – powiedział.

Zwrócił jednak uwagę na istotną nierówność systemową: bogatsze województwa mogą kupować nowy tabor, korzystając z atrakcyjnego dofinansowania unijnego, podczas gdy biedniejsze regiony, mimo że wymagany wkład własny wynosił zaledwie 15 proc., nie zawsze mogły sobie na taki zakup pozwolić.

– Ostatnio coraz częściej pojawiają się sygnały, że finansowanie kolei na tak preferencyjnych warunkach unijnych dobiega końca. Nowy tabor pozwoli spółce skutecznie pozyskiwać nowych pasażerów właśnie w mniejszych miejscowościach. Każdy mieszkaniec Polski powinien mieć zapewnioną możliwość swobodnej podróży koleją zarówno ze swojej miejscowości do większych ośrodków, jak i po całym kraju – powiedział dodając, że kolej funkcjonuje jak system naczyń połączonych.

Prezes POLREGIO ocenił również, że w dłuższej perspektywie barierą rozwoju polskiej kolei mogą okazać się pieniądze. Liczba potencjalnych projektów do zrealizowania jest bardzo duża, a koszt budowy w pełni zintegrowanej sieci kolejowej w Polsce szacowany jest na ok. 600 mld zł.

– Duże aglomeracje mogły pozwolić sobie na zakup dużej ilości taboru na preferencyjnych warunkach i dalszą rozbudowę połączeń kolejowych, uboższe regiony dysponują znacznie mniejszymi środkami na ten cel – zauważył.

W przyszłości koszty napraw taboru, tych najwyższych poziomów P4 i P5, będą coraz bardziej ciążyły nawet większym województwom, nie mówiąc już o tych biedniejszych, a udział kosztów kolei w ich budżetach będzie lawinowo wzrastał. Dlatego istotne jest wsparcie państwa w wyposażeniu w tabor umożliwiający realizację przewozów i rozwój oferty w tych uboższych regionach, jak również optymalizacja w zakresie wykorzystania zasobów rzeczowych i osobowychludzkich.

Kolej wygrywa ceną i wygodą

Krzysztof Truskolaski, poseł na Sejm RP, wskazał w dyskusji, że coraz większa część społeczeństwa ma dziś świadomość, że podróż transportem publicznym jest bardziej ekologiczna niż samochodem, a dodatkowym atutem pozostają niższe koszty.

– Przy obecnych cenach paliwa na stacjach benzynowych podróż pociągiem z punktu A do punktu B bywa dziś po prostu tańsza – zauważył.

Poseł podkreślił, że połączenia kolejowe są coraz częstsze, a standard samych pociągów systematycznie rośnie, co bezpośrednio przekłada się na rosnącą liczbę pasażerów.

Zwrócił jednocześnie uwagę, że część linii kolejowych w Polsce wciąż wymaga modernizacji, a same oczekiwania pasażerów rosną.

– Klienci chcą, by kolej jeździła regularnie, szybko i w dobrych warunkach. O ile dla zarządców kolei sam wzrost liczby przewożonych pasażerów jest kluczowym miernikiem sukcesu, o tyle dla samego pasażera liczy się coś innego – przede wszystkim komfort podróży w rozsądnej cenie – podkreślił.

Odnosząc się do tempa realizacji inwestycji kolejowych w Polsce, Truskolaski ocenił, że procesy inwestycyjne wciąż trwają zbyt długo, przy czym znaczną część tego czasu pochłania samo pozyskiwanie zgód środowiskowych.

– Trwają obecnie prace nad rozwiązaniami i zmianami prawnymi, które mają pozwolić na szybszą realizację kluczowych inwestycji infrastrukturalnych w kraju – zapewnił.

Jest potencjał do wzrostu

Piotr Rachwalski, członek zarządu Port Polska, zwrócił uwagę, że tegoroczny wynik przewozowy polskiej kolei pobił już ten z zeszłego roku, mimo że mamy dopiero wrzesień.

– Obecna, wznosząca fala popytu na kolej nie będzie trwała wiecznie, a swoje piętno odciskają na systemie także wieloletnie zaniedbania infrastrukturalne z przeszłości. Można wręcz powiedzieć, że polska kolej pada dziś ofiarą własnego sukcesu – w praktyce trudno jest kupić bilet na popularne połączenie międzymiastowe w weekend nawet z tygodniowym wyprzedzeniem – zauważył.

Dodał, że kolej bez wątpienia korzysta dziś na wysokich cenach paliw, jednak widać także, że procentują inwestycje poczynione w ostatnich latach w tabor i infrastrukturę.

– Realna zmiana wizerunkowa kolei zaczęła się od przekształcenia dworców, które stały się pozytywnymi wizytówkami miast i trend ten będzie się w najbliższych latach dalej pogłębiał, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach – stwierdził.

Przedstawiciel Port Polska przywołał również dane porównawcze: średnia liczba przejazdów koleją na mieszkańca w Polsce wynosi rocznie ok. 11, podczas gdy unijna sięga ok. 20.

– Polska ma więc w tym zakresie wciąż sporo do nadrobienia. Kluczowe znaczenie ma dobre wykorzystanie dostępnych środków publicznych, biorąc pod uwagę, że znaczną część wydatków na kolej stanowią koszty stałe, takie jak bieżące utrzymanie taboru i już funkcjonujących połączeń – podsumował.

Michał Perzyński

eprasa.pl 3af88d5316

Chcemy wspierać OZE, a dodatkowo je obciążamy

ROZMOWA Sławomir Ćwik: Dzisiaj nie prognozowałbym cen energii elektrycznej za rok – ani rynkowych, ani tych w aukcjach morskiej energetyki wiatrowej

W połowie września objął pan nadzór nad departamentem odnawialnych źródeł energii w MKiŚ. To oczko w głowie resortu, w którym trwały prace nad wieloma ważnymi projektami. Które z nich uda się sfinalizować w ciągu roku, który pozostał do wyborów?
Największym wyzwaniem jest według mnie rozwój biogazowni i biometanowni. Jest temu poświęcona nowelizacja ustawy o OZE, która niedługo powinna trafić do podpisu prezydenta. Senat nie zgłosił żadnych poprawek. Ustawa przewiduje wsparcie dla budowy większych biometanowni, powyżej 1 MW. Zakładamy, że dzięki systemowi aukcyjnemu, który ruszy w 2027 r., uda się w najbliższych dwóch–trzech latach wybudować pierwsze zakłady objęte tym wsparciem. Łącznie system ma umożliwić powstanie w bliskiej przyszłości ok. 50 instalacji, które dostarczą na rynek 300 mln m sześc. biometanu. Będzie wtłaczany bezpośrednio do sieci gazociągów w Polsce. Potencjał produkcji biometanu w Polsce jest jednak dużo większy.


fot. Jacek Domiński/Reporter

Sławomir Ćwik
wiceminister klimatu i środowiska

Co można powiedzieć o cenie referencyjnej, która będzie obowiązywała w aukcji? Ona przesądzi o opłacalności dla inwestorów i możliwej kwocie wsparcia.
Nie chcę jeszcze podawać konkretnej wartości. Tym bardziej że na rynku mamy dość specyficzną sytuację.

To znaczy?
Zapowiadają nam się braki na światowych rynkach gazu.

To wpłynie na cenę referencyjną?
Biometan jest alternatywą dla gazu ziemnego. Na ten moment mogę potwierdzić, że w ministerstwie trwają prace nad ceną referencyjną.

A inne projekty resortu?
To prawda, równolegle prowadzimy wiele projektów. Każdy z nich jest na swój sposób istotny. W niektórych nasze prace zazębiają się z pracami innych resortów. Tak jest np. z modernizacją sieci elektroenergetycznej. Mamy zaniedbania na polu energetyki wiatrowej na lądzie. W tym zakresie już w czerwcu 2026 r. weszło w życie rozporządzenie dotyczące repoweringu. Pozwala ono na zastąpienie starych turbin nowymi bez dodatkowych uzgodnień i dokumentacji, jeśli zwiększenie mocy nie jest większe niż 30 proc. W Senacie trwają prace nad projektem nowelizacji ustawy, która umożliwiłaby zwiększenie tej mocy do 50 proc. Zakładamy, że wkrótce ten projekt trafi z Senatu do Sejmu.

Repowering ma jednak ograniczony wpływ na branżę. Liczba instalacji, które można modernizować, jest w Polsce mocno ograniczona. Czy ma pan też pomysły ułatwiające budowę nowych inwestycji?
Do repoweringu nie przywiązywalibyśmy takiej wagi, gdyby prezydent Nawrocki w ubiegłym roku nie zawetował ustawy o OZE, która zawierała zarówno komponent wiatrakowy, jak i biogazowni. Wtedy też prawdopodobnie mielibyśmy za sobą już pierwsze aukcje biometanu. Ale skoro pojawiło się weto, trzeba było szukać pośrednich rozwiązań. Repowering nie zapewni skokowego wzrostu produkcji, ale istnieją instalacje, które funkcjonują ok. 20 lat. Dla inwestorów wymiana ich na nowsze turbiny może być więc atrakcyjną opcją.

W Senacie trwają też prace nad senackimi inicjatywami dotyczącymi energetyki wiatrowej na lądzie. Chodzi m.in. o jasne ustalenie odległości od obszarów Natura 2000 i parków narodowych, które obecnie wynoszą 1500 m (minimalna odległość od parków narodowych to 10-krotność turbiny, a na obszarach Natura 2000 nie można lokalizować turbin – red.). Postulat polega na tym, żeby podchodzić do tych odległości w sposób bardziej zindywidualizowany. Senat zaproponował też projekt dotyczący funduszu partycypacyjnego dla mieszkańców mieszkających w pobliżu elektrowni wiatrowych, nad którym pracuje także rząd.

Po co tak powielać prace? Czy chodzi o to, że proces zainicjowany przez Senat ma szansę być szybszy?
Senat rozpoczął swoje prace po wecie prezydenta na bazie zawetowanej ustawy. Może się zdarzyć, że projekt senacki będzie procedowany szybciej, może być także zmieniony na etapie prac legislacyjnych w Sejmie i zbliżony do projektu rządowego. Jeżeli posłowie uznaliby, że jest on ciekawszy, to dobrze, że trwają nad nim prace. Jeśli pojawia się własna inicjatywa senatorów, to oznacza, że więcej osób interesuje się tym problemem.

Czy według pana fundusz partycypacyjny ma szansę zmienić akceptację mieszkańców dla inwestycji wiatrowych? Projekt zakłada 20 tys. zł za każdy 1 MW zainstalowanej mocy do podziału.
Taki był cel jego utworzenia. Chodzi o to, aby osoby, które mieszkają najbliżej wiatraka, miały z tego tytułu korzyść. Jeśli w okolicy turbiny mieszka mało osób, część kwoty trafiłaby do gminy.

Dlaczego fundusz ma powstać tylko dla turbin, a nie dla wszystkich uciążliwych inwestycji?
Zapewne wynika to z tego, że niektórzy najbardziej straszyli społeczeństwo właśnie energetyką wiatrową. Przez to mamy opór przed rozwojem energetyki wiatrowej. Mam też jednak świadomość, że ten pomysł pojawia się także przy biogazowniach. Widzę w tym więc pewien paradoks – z jednej strony chcemy wspierać energetykę odnawialną, bo jest tania, a z drugiej obciążamy ją dodatkowymi kosztami. Aczkolwiek wiem, że społeczeństwo było straszone przez wiele lat wiatrakami i przez to niektórzy przeciwko nim protestują.

Planuje pan jeszcze jakieś dodatkowe zmiany?
Na pewno ważna jest kwestia przyłączeń do sieci. Powinniśmy zrobić przegląd tego, jakie zgody zostały udzielone w przeszłości i czy projekty rzeczywiście są realizowane, a nie blokują mocy przyłączeniowych.

Problem nierealizowanych projektów OZE miała rozwiązać ustawa sieciowa, która zaczęła obowiązywać w tym roku.
Przepisy zaczęły obowiązywać, ale musimy też monitorować wykonanie.

Czy są z tym problemy?
Na ten moment ich nie widzę. Wiem jednak, że dużo tematów realizowanych w stosunkach z operatorami systemów dystrybucyjnych mogłoby przebiegać szybciej i sprawniej. Po tygodniu pracy w resorcie nie znam jednak jeszcze wszystkich problemów dotyczących tych zagadnień.

W 2027 r. ma się odbyć aukcja dla morskiej energetyki wiatrowej. W rozmowie z DGP wiceminister Urszula Zielińska mówiła, że MKiŚ rozważa podział zaplanowanych aukcji na mniejsze części, które za to odbywałyby się częściej. Czy planuje pan wprowadzić taką zmianę przed 2027 r.?
Myślę, że ten kierunek jest bezpieczniejszy niż jedna duża aukcja, ponieważ ona ograniczałaby krąg zainteresowanych do największych inwestorów. To rodziłoby ryzyko uzyskania mniej korzystnych ofert dla Polski i mogłoby doprowadzić do sytuacji, że nie pojawiłby się żaden nowy inwestor zainteresowany tak dużym projektem. Przyszłoroczna aukcja ma dotyczyć aż 4 GW mocy. Podział sprawi, że mniejsi inwestorzy także mogą brać udział w poszczególnych aukcjach. Więksi mogą po prostu wystartować we wszystkich.

Naprawdę spodziewa się pan pojawienia się nowych, mniejszych inwestorów w aukcjach dla morskiej energetyki wiatrowej? Obszary, na których może się odbywać budowa, zostały już przecież przyznane konkretnym inwestorom.
Nie mówię, że nagle pojawią się małe firmy, które będą realizować takie projekty. Ale projekt będzie dostępny dla szerszej grupy podmiotów. Polskim offshore jest zainteresowanych wielu inwestorów. A ci, którzy dziś mają pozwolenia, także mogą być zainteresowani podziałem tych projektów, chociażby ze względu na tempo realizacji inwestycji. ©℗

Rozmawiała
Aleksandra Hołownia

Cała rozmowa na **DGP.pl**

AUTOPROMOCJA



eprasa.pl 3af88d5316

TEKST PROMOCYJNY



Świat bez granic potrzebuje płatności bez granic. Czy przelewy zagraniczne nadążą za cyfrową bankowością?

W Polsce płatności krajowe dzieją się w czasie niemalże rzeczywistym. Tymczasem transgraniczne płatności między firmami wciąż często idą starymi, wieloetapowymi ścieżkami. Visa Direct, łącząc różne sieci płatnicze, pozwala bankom zapewnić klientom szybkość, przejrzystość i bezpieczeństwo również w skali globalnej.

Polska stanowi przykład sukcesu w obszarze płatności cyfrowych. Aplikacje bankowe wpisały się w codzienność Polaków[1], płatności zbliżeniowe to dla nas coś oczywistego[2], a konsumenci oczekują, że płatność odbędzie się natychmiast – bez względu na to, czy płacą w kawiarni, przy kasie w sklepie, czy przesyłają pieniędze drugiej osobie. To oczekiwanie zderza się jednak z rzeczywistością, gdy firmy wysyłają pieniądze za granicę. Płatności przechodzą wówczas przez wielu pośredników, a koszty przewalutowania bywają nieprzejrzyste. Rozliczenie trwa dni, a nie sekundy. Co ważne, Polska nie jest tu wyjątkiem. To słaby punkt systemu płatniczego na całym świecie – od Berlina po São Paulo.

Większość obecnych utrudnień w płatnościach transgranicznych wynika z odziedziczonego modelu bankowości korespondenckiej i z długich, wieloetapowych procesów. Globalna infrastruktura komunikacji między bankami, rozwijana od lat 70., była dużym krokiem naprzód, ale w praktyce nadal oznacza pracę w wielu strefach czasowych, przetwarzanie płatności partiami i łańcuchy pośredników. Efekt? Globalny system płatności transgranicznych wciąż nie nadąża za innowacjami, które klienci znają z rynku krajowego.

Dlaczego to ważne właśnie teraz

W dzisiejszej, ultra-połączonej gospodarce towary i usługi swobodnie przekraczają granice. Pieniądze często nie dotrzymują im kroku. Bez względu na to, czy chodzi o globalne łańcuchy dostaw czy o platformy cyfrowe obsługujące miliony użytkowników – terminowe i przewidywalne płatności są warunkiem sprawnego działania biznesów. Stawka jest ogromna. Globalny potencjał rynku transferów i wypłat pieniężnych szacuje się na 905 mld dolarów[3]. Obejmuje on przelewy wysyłane przez konsumentów, wypłaty od firm do konsumentów oraz transakcje między firmami. Szybsze, bardziej przejrzyste i niezawodne płatności to nie tylko wygoda. To ważne narzędzie zarówno dla firm, jak i dla administracji publicznej czy osób prywatnych. Pomaga sprawić, że kapitał nadąża za realną wymianą gospodarczą – za towarami, usługami i pracą. Wzmacnia ponadto dostęp do finansów i ogranicza bariery w globalnym systemie finansowym.

Jak banki mogą wesprzeć klienta biznesowego

Dla polskich firm ekspansja zagraniczna jest ważnym kierunkiem wzrostu, ale jej finansowanie to tylko część wyzwania. Jak wskazuje PFR, prawie połowa polskich firm planuje inwestycje za granicą[4]. Klienci firmowi tacy jak eksporterzy, platformy sprzedażowe i osoby zarządzające płynnością finansową w firmach oczekują za granicą tak samo prostego doświadczenia jak w kraju: szybkości, przewidywalnych kursów i kosztów przewalutowania oraz pełnej informacji o statusie płatności, od momentu zlecenia do odbioru. Zbyt często zamiast tego mierzą się z opóźnieniami, niepewnością i ręcznym uzgadnianiem transakcji. To może spowalniać przepływ pieniędzy i ograniczać ich rozwój. Banki, które zauważą skalę tego popytu i unowocześnią swoje płatności transgraniczne, na przykład z wykorzystaniem Visa Direct, mogą zaoferować klientom przewidywalne wypłaty w czasie rzeczywistym, ograniczyć utrudnienia w transakcjach międzynarodowych, otworzyć nowe źródło przychodów i wzmocnić relacje z klientami.

Otoczenie szybko się zmienia, a fintechy i nowi gracze przejmują część rynku. Na świecie pojawiła się już grupa fintechów, które oferują innowacyjne płatności i usługi finansowe, przyciągają klientów i budują nowe źródła przychodów. Klienci detaliczni, małe i średnie firmy oraz korporacje mają dziś znacznie większy wybór niż kiedyś. Innowacje pojawiają się szybko w kolejnych branżach. W takim środowisku banki, które nie dorównają fintechom pod względem szybkości, przejrzystości i prostoty obsługi, ryzykują utratę klientów i przychodów.

Z drugiej strony banki, które postawią na modernizację i zaoferują szybsze, bardziej przejrzyste płatności transgraniczne, mogą nie tylko poprawić doświadczenie klienta, ale też zyskać konkretne korzyści biznesowe. Mogą stać się naturalnym wyborem dla firm przy realizacji płatności międzynarodowych, rozwijać sprzedaż usług walutowych i portfeli wielowalutowych oraz wyróżniać się jakością obsługi na dużą skalę. Modernizacja płatności transgranicznych pomaga tym samym pogłębiać relacje z klientami i otwierać nowe źródła przychodów. Sama Europa pokazuje skalę tej szansy: według niektórych raportów branżowych modernizacja może pomóc odblokować ponad 120 mld dolarów nowych możliwości w obszarze płatności korporacyjnych[5].

Visa Direct: sieć, która upraszcza płatności transgraniczne

Visa Direct to sieć łącząca inne sieci płatnicze, obejmująca około 12 miliardów punktów końcowych w ramach rachunków, portfeli cyfrowych i kwalifikujących się kart w ponad 195 krajach.

– *Weszliśmy w nową erę transgranicznego przepływu pieniędzy. Dziś wszyscy uczestnicy globalnego ekosystemu mogą skorzystać na szybszych, bezpieczniejszych, bardziej przejrzystych i tańszych transakcjach. Visa Direct jest partnerem dla banków i innych instytucji, łączącym klientów z ogromną liczbą punktów, do których mogą wysłać środki. Kierujemy transakcje najbardziej efektywnymi ścieżkami, ograniczając liczbę pośredników, czas i koszty. W roku obrotowym 2025 Visa przetworzyła ponad 12,5 mld transakcji Visa Direct dla ponad 650 partnerów* – mówi Katarzyna Szumilas, główna menedżerka ds. rozwoju Visa Direct w CEE, Visa.

Bezpieczeństwo jest wbudowane w to rozwiązanie: tokenizacja, EMV 3-D Secure i monitorowanie transakcji pod kątem nadużyć w czasie rzeczywistym pomagają chronić płatności. Visa pomaga bankom spełniać wymagania związane z przeciwdziałaniem praniu pieniędzy, weryfikacją klientów i przestrzeganiem sankcji, nawet gdy płatności obejmują wiele krajów.

Polska: rynek gotowy przenieść szybkość płatności krajowych za granicę

Polska gospodarka w dużej mierze opiera się na eksporcie – od motoryzacji, przez usługi IT, po produkcję przemysłową. Wszystkie te sektory potrzebują płatności transgranicznych, które są szybkie, przewidywalne i możliwe do śledzenia. Opóźnienia w płatnościach oznaczają, że firmy dłużej czekają na pieniądze potrzebne do bieżącego działania. To może utrudniać planowanie wydatków i nadwyrężać relacje z dostawcami. Z kolei platformy sprzedażowe oraz serwisy łączące klientów z wykonawcami usług potrzebują szybkich wypłat, bo sprzedawcy i wykonawcy zostają tam, gdzie mają szybki dostęp do zarobionych pieniędzy.

Modernizacja transgranicznych płatności między firmami nie jest już miłym dodatkiem. To element konkurencyjności. Dzięki Visa Direct polskie banki mogą rozszerzać zasięg usług i upraszczać płatności międzynarodowe bez konieczności budowania osobnych połączeń z infrastrukturą każdego rynku, a także oferować klientom różne sposoby odbioru środków – na kartę, rachunek bankowy lub do portfela cyfrowego – poprzez jedno połączenie API. Jednocześnie zyskują większą przejrzystość transakcji dzięki informacji o kursie i możliwości śledzenia płatności oraz mogą szybciej wprowadzać nowe usługi, korzystając z gotowej infrastruktury zamiast budować własne rozwiązania od podstaw.

Co dalej?

Płatności międzynarodowe zmierzają w kierunku rozwiązań, które są cyfrowe, natychmiastowe i przejrzyste. Dla polskich banków pytanie nie brzmi już, czy modernizować ten obszar, ale jak szybko to zrobić. Instytucje, które rozpoczną tę zmianę już dziś, mają szansę zbudować silniejszą pozycję w segmencie klientów korporacyjnych, poszerzyć ofertę usług związanych z płatnościami międzynarodowymi i wzmocnić swoją konkurencyjność w cyfrowej gospodarce.

---

1 Liczba aktywnych użytkowników bankowych aplikacji mobilnych w Polsce na koniec II kwartału 2026 roku wyniosła ponad 28 milionów. Źródło: raport NetB@nk, II kwartał 2026 r.

2 Według raportu Narodowego Banku Polskiego o systemie płatniczym, w marzec 2026 r. karty zbliżeniowe stanowiły 98,2% wszystkich kart płatniczych w Polsce.

3 Dane pochodzą z badania Visa Direct Global Market Sizing, przeprowadzonego przez EY na zlecenie Visa Inc. w 2022 r.

4 Polski Fundusz Rozwoju (PFR), „Polskie firmy z globalnymi ambicjami", 2025.

5 Javelin Cross Border Payments and the Impact of Tariffs An Opportunity for Fintechs

eprasa.pl 3af88d5316

Włoski spór o migrantów w szkołach

RZYM Limit zagranicznych uczniów w klasach oraz zakaz noszenia burek i nikabów będą dotyczyć marginalnego odsetka szkół. Dlatego opozycja uważa, że ruch rządu Meloni ma charakter symboliczny

Michał Litorowicz
michal.litorowicz@infor.pl

Zgodnie z przyjętym przez rząd dekretem, który w ciągu 60 dni musi zatwierdzić włoski parlament, od roku szkolnego 2027/2028 w pojedynczej klasie nie będzie mogło się uczyć więcej niż 30 proc. zagranicznych uczniów z niewystarczająco wysoką znajomością języka włoskiego. W szkołach podstawowych przepisy obejmą dzieci, które nie mają włoskiego obywatelstwa, nie urodziły się we Włoszech lub nie uczęszczały przez co najmniej dwa lata do tamtejszego przedszkola. W szkołach średnich ten sam limit będzie dotyczył uczniów bez obywatelstwa, którzy znajdowali się poza włoskim systemem edukacji przez co najmniej trzy lata.

Nowe prawo przewiduje również możliwość zawiadomienia opieki społecznej w przypadku przedłużających się trudności małoletniego z nauką włoskiego. Wówczas także rodzice zagranicznego ucznia będą zobowiązani do uczestnictwa w nieodpłatnych kursach językowych, a niezastosowanie się do wytycznych będzie karane grzywną do 1 tys. euro. Dekret ustanawia ponadto zakaz całkowitego zakrywania twarzy w przestrzeni szkolnej. We wpisie w serwisie X premier Włoch Giorgia Meloni doprecyzowała, że celem nowych regulacji jest wyeliminowanie z placówek szkolnych burek i nikabów. Jedynym dopuszczalnym nakryciem głowy dla muzułmańskich dziewcząt pozostanie hidżab. Według Meloni decyzje podjęte przez jej gabinet „wynikają ze zdrowego rozsądku", zapewnią wszystkim uczniom równe szanse i pozwolą ograniczyć zjawisko, jak to ujęła liderka Braci Włoch, „klas-gett".

Minister edukacji Giuseppe Valditara poinformował, że limit zagranicznych uczniów zapisany w dekrecie obejmie ok. 1 tys. klas, czyli 0,3 proc. ogólnej liczby w skali kraju. Z analizy danych ministerstwa przeprowadzonej przez Agencję Reutera wynika, że w roku szkolnym 2024/2025 w 2,6 tys. szkołach (co stanowi 9 proc. wszystkich placówek) odsetek uczniów obcego pochodzenia przekraczał 30 proc., przy czym 64,5 proc. z nich urodziło się we Włoszech, a więc dekret nie będzie ich dotyczyć. Eksperci, na których powołuje się agencja, twierdzą, że obostrzenia forsowane przez prawicowy rząd

Limit będzie dotyczył zaledwie 0,3 proc. szkolnych klas w kraju

dotkną zaledwie kilkuset z 931 tys. uczniów niemających włoskiego obywatelstwa. Inni komentatorzy przypominają z kolei, że burki i nikaby to we włoskich szkołach niezwykle rzadki widok.

Partie opozycyjne, powołując się na te argumenty, podnoszą, że ruch ma symboliczny charakter, a sama Meloni próbuje w ten sposób zyskać sympatię wyborców konkurencyjnej Przyszłości Narodowej (FN) przed wyborami parlamentarnymi w 2027 r. Skrajnie prawicowa, antyimigrancka partia powstała w lutym 2026 r., a sondaże dają jej obecnie 7,5–8 proc. W większości badań ugrupowanie, którego liderem jest emerytowany generał i były członek Ligi, a obecnie europoseł Roberto Vannacci, wyprzedza mniejszych koalicjantów Braci Włoch: wspomnianą Ligę oraz ugrupowanie Naprzód Włochy (Forza Italia). Odpryskiem pojedynku toczonego między rządem a rosnącym w siłę FN w obszarze migracji była także ostra reakcja Meloni na kryzys migracyjny w Ceucie, po którym Rzym przywrócił kontrole pasażerów przybywających z Hiszpanii.

Przewodnicząca Partii Demokratycznej Elly Schlein określiła dekret mianem „haniebnego" i dodała, że rząd „urządził polowanie na czarownice kosztem dzieci". W opinii liderki centrolewicowej formacji system edukacji boryka się z zupełnie innymi problemami niż te zidentyfikowane przez konserwatywny gabinet Meloni, poczynając od niszczejącej infrastruktury przez wysokie koszty podręczników po niskie wynagrodzenia nauczycieli. – W obliczu tego wszystkiego rząd reaguje, wyrzucając dzieci cudzoziemców z klas. Kogo oni chcą oszukać? Po czterech latach cięć i braku poważnych inwestycji w infrastrukturę szkolną rozpętują nagonkę wymierzoną w najmłodsze dzieci – powiedziała Schlein cytowana przez dziennik „The Guardian". ©℗

Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

Norwegowie obawiają się o bezpieczeństwo Svalbardu

ARKTYKA Oslo wzmacnia **kontrolę nad Svalbardem.** Ograniczeniem są umowy międzynarodowe, które zakładają jego szczególny status

Karolina Wójcicka
karolina.wojcicka@infor.pl

Rosja, nasilając działania wymierzone w Europę, coraz większą uwagę poświęca również odległemu Svalbardowi, norweskiemu archipelagowi położonemu w Arktyce. Według zachodnich urzędników niszczenie znajdujących się tam kabli podmorskich mogłoby być jednym ze sposobów na przetestowanie mechanizmu wzajemnej obrony Sojuszu Północnoatlantyckiego. „Pozbawiony obrony i możliwości szybkiego uzyskania pomocy wojskowej archipelag Svalbard stanowi dla Rosji kuszącą okazję do przetestowania determinacji NATO i poprawy swojej pozycji geostrategicznej na Dalekiej Północy" – przekonuje think tank Atlantic Council.

Jak donosił we wrześniu Reuters, tej wiosny członkowie Sojuszu wykryli rosyjskie okręty podwodne podczas ćwiczeń w pobliżu Svalbardu. W ich trakcie trenowano użycie tajnej broni zaprojektowanej do unieszkodliwiania kluczowych kabli podmorskich bez pozostawiania śladów. Za operację odpowiadał Główny Zarząd Badań Głębinowych rosyjskiego resortu obrony, który wykorzystał specjalistyczne pojazdy do przećwiczenia rozmieszczenia zaawansowanej technologii zdolnej do niszczenia infrastruktury podmorskiej.

Dwa podmorskie kable światłowodowe łączące Svalbard z kontynentalną Norwegią przesyłają ogromne ilości danych satelitarnych pobieranych w stacji naziemnej SvalSat, największej tego typu instalacji na świecie, należącej do systemu Near Space Network NASA. Kable te transferuj sygnał satelitarny i wrażliwe dane, na których polegają europejskie rządy, instytucje badawcze i siły zbrojne, w tym dane z infrastruktury wzmacniającej zdolności obronne Ukrainy za pośrednictwem sojuszniczych sieci satelitarnych. Znaczenie gospodarcze i strategiczne infrastruktury podmorskiej, także w czasach sprzed wynalezienia światłowodu, sprawiła, że już podczas wcześniejszych konfliktów stawała się ona celami ataków, w tym podczas I i II wojny światowej.

Według ekspertów Moskwa nie planuje jednak przejęcia archipelagu. Jak pisze GIS Reports, najbardziej prawdopodobnym scenariuszem jest utrzymanie przez Rosję aktywności hybrydowej na Svalbardzie oraz w jego najbliższym otoczeniu, co pozwoli jej wywierać presję na Norwegię. „Utrzymując domyślną możliwość interwencji, Moskwa powstrzymuje Norwegię i NATO przed rozważaniem zwiększenia obecności wojskowej na archipelagu. Jednocześnie czujność Norwegii i NATO wobec rosyjskiej aktywności hybrydowej i wojskowej, w połączeniu ze wspólnym interesem w utrzymywaniu praktycznej współpracy w zakresie rybołówstwa, zmniejsza ryzyko, że incydenty przerodzą się w otwartą konfrontację" – zauważa Henrik Larsen z GIS Reports.

Przez lata Svalbard był symbolem międzynarodowej współpracy, w której uczestniczyła również Rosja, a wcześniej ZSRR. Archipelag należy do Norwegii, ale jego status reguluje traktat zawarty po I wojnie światowej, który daje obcokrajowcom prawo do osiedlania się tam bez konieczności uzyskiwania wizy. Związek Radziecki wykorzystał te zapisy, by przed dekadami założyć na Svalbardzie kilka osad górniczych, w tym istniejący do dziś Barentsburg. Obecnie mieszka tam kilkuset Rosjan zajmujących się wydobyciem węgla. Przez lata Norwegia zasadniczo pozostawiała ich działalność bez większej ingerencji.

Wraz z narastaniem strategicznej rywalizacji w Arktyce Svalbard przestał być odległym zakątkiem, w którym Rosjanie i Norwegowie mogli żyć obok siebie względnie bez większych napięć. Po rozpoczęciu przez Moskwę wojny z Ukrainą archipelag znalazł się w centrum rosnącej rywalizacji o bezpieczeństwo Arktyki. Norwegia zwiększa nad nim nadzór, ogranicza prawa cudzoziemców i zaostrza zasady dotyczące działalności zagranicznych naukowców. Część urzędników w Oslo uważa wręcz, że Norwegia powinna rozmieścić na Svalbardzie wojsko. Problem w tym, że traktat zabrania wykorzystywania archipelagu do celów wojennych, w tym do budowy baz morskich i umocnień. Norwegia regularnie wysyła jednak w ten rejon swoje jednostki straży przybrzeżnej i okręty wojskowe. ©℗

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Redakcja:
ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny: Tomasz Pietryga
Zastępcy redaktora naczelnego: Łukasz Guza, Łukasz Wilkowicz

Kierownicy działów:
Kraj, Świat i Gospodarka: Michał Potocki
Opinie: Marcin Kube
Podatki i Księgowość: Katarzyna Jędrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik PiK), Magdalena Sobczak (tygodnik RiA)
Firma i Prawo oraz Prawnik: Małgorzata Kryszkiewicz, Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FiP)
Samorząd i Administracja oraz Kadry i Płace: Agata Eichler, Joanna Pieńczykowska-Rybaczyk (tygodnik SiA), Leszek Jaworski (tygodniki KIP i UiŚ)
Dział Dodatków Poradniczych: Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn: Anna Masłoń, Piotr Czarnowski, Emilia Świętochowska, Maciej Weryński
Szef studia DTP: Jacek Obrusiewicz
Główny grafik: Cezary Cichocki
Fotoedycja: Łukasz Milej
Centrum Reklamy tel. 22 530 44 44
e-mail: reklama@infor.pl
Dyrektor Centrum Reklamy: Marcin Ośmiałowski
Dyrektor Marketingu: Krystyna Wieczorkiewicz

Wiceprezes Zarządu: Marcin Krawczak
Biuro Opiekunów Klienta: ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa, tel. 22 761 30 30, 801 626 666
e-mail: bok@infor.pl
Partnerskie biura ogłoszeń: Mariusz Zarzycki, tel. 519 061 309
Produkcja: Maciej Kownacki, tel. 510 024 707
Druk: Seregni Printing Group S.A.

INFOR
Wydawca Dziennika Gazety Prawnej: INFOR PL S.A., ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa, tel. 22 530 40 40
Grupa INFOR PL
Prezes zarządu: Ryszard Pieńkowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują: Kolporter, Garmond Press, GLM, AS Press oraz urzędy pocztowe

Informacje o prenumeracie: tel. 22 761 30 30, dgp.pl/prenumerata

Materiały oznaczane jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwą wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe.

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; ℗ – znak odpłatności; ©℗ – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

eprasa.pl 3af88d5316

DGP | Gazeta Prawna

30 września 2026 nr 190 (6859) DGP.pl

DGP Więcej niż gazeta: wideo, podcasty, analizy na DGP.pl

Podatki i księgowość
PROJEKT W skali podatkowej PIT będą trzy stawki podatku, część firm zapłaci wyższy CIT, a ryczałt stanie się niedostępny dla wielu przedsiębiorców, którzy dziś rozliczają się w ten sposób B2

Firma i prawo
OPAKOWANIA Od 12 sierpnia opakowania przeznaczone do kontaktu z żywnością nie mogą zawierać PFAS w określonych stężeniach. Wciąż nie wiadomo, który organ ma to kontrolować B5

Prawnik
USTRÓJ Co zrobić z kandydaturą sędziego, który zgłosił się do nowego konkursu, mimo że w obrocie prawnym wciąż znajduje się nieuchylone postanowienie prezydenta o powołaniu go na urząd B7

Samorząd i administracja
URZĘDY Wymogi formalne są ściśle przestrzegane przy konkursach na stanowiska urzędnicze. Inne posady są przyznawane w sposób mniej formalny, podobnie jak stanowisko sędziego TK B8

Kadry i płace
ZDROWIE Rozpatrywanie skierowań na leczenie uzdrowiskowe nabrało tempa. Sytuacja pacjentów niewiele się jednak zmieniła. Na wolny termin nadal czeka się miesiącami B11

Butelki PET i puszki znikają z żółtych worków

ODPADY KOMUNALNE W niektórych gminach w ostatnich miesiącach z frakcji tworzyw sztucznych **zniknęło nawet ok. 50 proc. cennych surowców.** To konsekwencja rozpędzającego się systemu kaucyjnego uruchomionego rok temu

Krzysztof Bałękowski
krzysztof.balekowski@infor.pl

Od 1 października ub.r. systemem kaucyjnym objęte są jednorazowe butelki z tworzyw sztucznych do 3 l, metalowe puszki do 1 l oraz szklane butelki wielokrotnego użytku do 1,5 litra (producenci tych ostatnich mogą pozostać poza systemem do 31 grudnia 2028 r.). Tylko do końca lipca br. 3,2 mld sztuk opakowań z 6,9 mld trafiło z powrotem do sklepów, a konsumenci odzyskali kaucję. Tym samym jednak instalacje przetwarzające odpady straciły cenny surowiec.

Widać zmiany

W Gdańsku od stycznia do sierpnia 2026 r. łączna masa odpadów komunalnych wzrosła o 3,2 proc. w porównaniu z analogicznym okresem rok wcześniej, ale zawartość żółtych pojemników i worków zmniejszyła się o 4,6 proc. Chociaż nie wiadomo, jaka część tego strumienia przypadła na butelki PET i puszki, to zakład utylizacji odnotował spadki tych wysortowanych surowców, a roczny ubytek przychodów szacuje na 8 mln zł.

– U nas w pierwszych ośmiu miesiącach 2026 r. masa surowca przeznaczonego do sprzedaży spadła o 49 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim, co przekłada się na spadek zysku spółki o ok. 600 tys. zł brutto – informuje z kolei Krzysztof Kosiński, prezydent Ciechanowa.

W Krakowie Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania w I półroczu 2026 r. odebrało ok. 564 t tworzyw sztucznych, wobec 1050 t rok wcześniej. Natomiast łączna ilość odpadów zbieranych selektywnie pozostała bez zmian i od stycznia do sierpnia 2026 r. wyniosła 50 tys. t.

Ubytki opakowań kaucyjnych potwierdzają też m.in. urzędy z Łodzi, Miedzianej Góry, Białegostoku, Chełma, Pacanowa czy Suwałk, ale skala jest różna. W tym ostatnim mieście w pierwszej połowie 2026 r. masa wysortowanych butelek PET spadła o 31,44 proc., a puszek o 35,31 proc. W Łodzi w okresie od października 2025 r. do sierpnia 2026 r. odebrano o 8 proc. mniej tworzyw sztucznych i metali.

– Od stycznia do sierpnia 2026 r. masa odebranych metali i tworzyw sztucznych spadła o ok. 6 proc. w stosunku do analogicznego okresu roku poprzedniego. Jest to zapewne konsekwencja wprowadzonego w październiku ubiegłego roku systemu kaucyjnego – mówi Małgorzata Białek, p.o. zastępca dyrektora wydziału gospodarki komunalnej Urzędu Miasta Poznania.

Co z opłatami za śmieci

Sytuację za I półrocze przeanalizowała Rada RIPOK – Związek Pracodawców Instalacji Komunalnych. Dane z 28 instalacji przetwarzania odpadów wskazują na spadek przychodów ze sprzedaży opakowań kaucyjnych o prawie 50 proc., co może odpowiadać za ok. 5 proc. strat całkowitych przychodów.

– Instalacje komunalne zostały pozbawione dwóch najcenniejszych surowców wtórnych, jakimi są: puszki aluminiowe, kosztujące obecnie ok. 9 tys. zł za tonę, i butelki PET w cenie ok. 2 tys. zł za tonę – tłumaczy Piotr Szewczyk, prezes zarządu Rady RIPOK. Stąd też 72 proc. ankietowanych przedstawicieli instalacji przewiduje umiarkowane podwyżki cen „na bramie" dla gmin, a 4 proc. – drastyczne.

Na razie jednak żadna z prawie 40 gmin, które odpowiedziały na pytania DGP o wzrost cen wywozu odpadów dla mieszkańców, nie powiązała ich wprost z systemem kaucyjnym. Nie waloryzowano również umów na odbiór i zagospodarowanie odpadów z tego powodu. Taką chęć zgłosiła firma odbierająca odpady z gminy Miedziana Góra. Ta przeprowadziła jednak analizę strumienia odpadów z żółtych worków i ma wątpliwości, czy jest to konieczne.

– Nie podjęto jeszcze decyzji o waloryzacji, gdyż na tę chwilę zwrócono się do firmy odbierającej odpady o dodatkowe dane potwierdzające słuszność wniosku, zgodnie z obowiązującą umową oraz aktualnymi przepisami – mówi Aleksandra Bator z urzędu gminy w Miedzianej Górze. Waloryzacja była potrzebna w Cekcynie, ale ze względu na rosnące ceny paliw.

– Cena rynkowa tworzyw sztucznych spadła z ok. 2 tys. zł do ok. 900 zł za tonę. Pełne rozliczenie skutków finansowych będzie możliwe po zamknięciu roku – wskazują urzędnicy z Krakowa. Dodają, że właśnie zakończył się przetarg na odbiór i transport odpadów w latach 2027–2028 i wzrost ofert w zakresie żółtych pojemników „jest podobny jak w poprzednich latach i mieści się w normie".

– Ceny jednostkowe za odbiór odpadów komunalnych w pięciu z sześciu sektorów są wyższe o ok. 20 proc. w stosunku do aktualnych stawek (w jednym sektorze stawka utrzymała się na zbliżonym poziomie) – informuje natomiast białostocki magistrat. Nowe stawki będą obowiązywać od października 2026 r. do 30 września 2029 r. Dodaje jednak, że to skutek wzrostu kosztu prowadzenia działalności, a nie konsekwencja wprowadzenia systemu kaucyjnego.

– Nie jest to jedyny czynnik, ale dodatkowo wzmacnia presję kosztową – uważa Maciej Kiełbus, partner zarządzający w Ziemski & Partners Kancelaria Prawna Kostrzewska, Kołodziejczak i Wspólnicy.

Turystyka kaucyjna

Konsekwencje systemu kaucyjnego w kolejnych latach mogą nierówno rozkładać się między samorządami. Te mniejsze obawiają się osiągnięcia niższych poziomów recyklingu przez zbyt małą liczbę punktów odbioru butelek i puszek. Odpady są zaliczane do statystyk tej gminy, na której terenie zostały zwrócone.

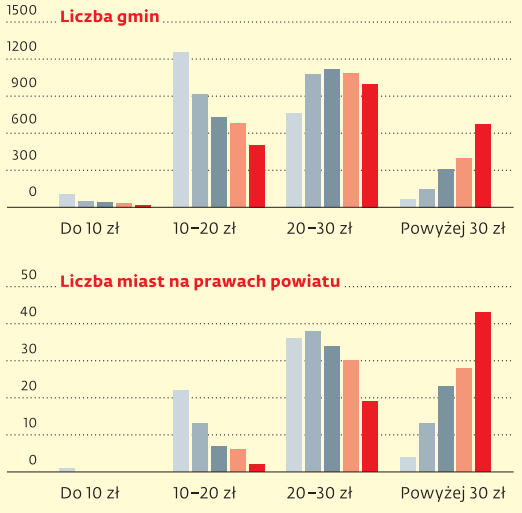
– Ewentualne zwiększenie liczby urządzeń lub punktów recyklingowych na obszarze gminy nie wpłynie na zmianę tego trendu. Kluczowym czynnikiem pozostaje bowiem możliwość bezpośredniej, bieżącej wymiany opakowań na kaucję w miejscu faktycznego dokonywania zakupów – wskazuje Piotr Chilimoniuk z gminy wiejskiej Hajnówka, której mieszkańcy chętniej oddają butelki w mieście Hajnówka.

– Mieszkańcy ościennych gmin przywożą i oddają butelki w dużych suwalskich marketach, co ostatecznie podniesie masę surowcową zaliczaną na korzyść Suwałk w oficjalnych sprawozdaniach – potwierdza występowanie takiego zjawiska Kamil Sznel z Urzędu Miejskiego w Suwałkach. ©℗

Opłaty za odpady w gminach

Dane gromadzone przez regionalne izby obrachunkowe pokazują, że dochody z opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi w samorządach od lat wzrastają. Dynamika corocznych podwyżek zmalała w 2024 r. z 9,2 proc. do 2,7 proc., ale już w 2025 r. wróciła do wyższego poziomu – wyniosła 8 proc. Jeszcze w 2021 r. dochody per capita ponad 1,2 tys. gmin z tych opłat mieściły się w granicach 10–20 zł. Rok temu takich gmin było już tylko niewiele ponad 500. Dominują te z dochodami 20–30 zł i większymi. Nadal jednak koszty rosną szybciej niż dochody. W 2025 r. samorządy na gospodarkę odpadami musiały wydać o 9,6 proc. więcej niż rok wcześniej.

Dochody per capita z opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi



Źródło: Krajowa Rada Regionalnych Izb Obrachunkowych ŁR ©℗

Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

eprasa.pl 3af88d5316

Zmiany w PIT, CIT i ryczałcie coraz bliżej

PROJEKT W skali podatkowej PIT będą trzy stawki podatku, część firm zapłaci wyższy CIT, a ryczałt stanie się niedostępny dla wielu przedsiębiorców, którzy dziś rozliczają się w ten sposób. **Rząd przyjął projekt kluczowej nowelizacji podatkowej**

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

Zmiany mają wejść w życie od 1 stycznia 2027 r., ale żeby tak się stało, nowelizacja musi zostać uchwalona przez Sejm i podpisana przez prezydenta. Na początku września ocenił on ten projekt jako „krótkowzroczny" i „przeznaczony dla wąskiej grupy Polaków".

Zmiany w skali podatkowej

Najważniejsza zmiana ma dotyczyć skali podatkowej PIT. Byłyby trzy przedziały dochodowe:

- pierwszy, jak dziś, ze stawką 12 proc., ale w ten sposób byłyby opodatkowane dochody roczne do 130 tys. zł (dziś do 120 tys. zł),
- drugi (to nowość) ze stawką 24 proc. dla dochodów pomiędzy 130 tys. zł a 150 tys. zł,
- trzeci, jak dziś, ze stawką 32 proc., od nadwyżki 150 tys. zł (dziś powyżej 120 tys. zł).

Kwota wolna od podatku nadal miałaby wynosić 30 tys. zł. Ministerstwo Finansów policzyło, że zmiany w skali podatkowej zmniejszą nawet o połowę liczbę osób, które płacą 32 proc. PIT. Nie straci na tym budżet państwa, bo zmianę w tym zakresie mają sfinansować najwięksi podatnicy CIT oraz ryczałtowcy.

Wyższy CIT od największych firm

Z 19 proc. do 22 proc. ma wzrosnąć stawka CIT od:

- podatników, których dochody za poprzedni rok przekroczą równowartość 50 mln euro,
- podatkowych grup kapitałowych i
- grup, o których mowa w ustawie o opodatkowaniu wyrównawczym jednostek składowych grup międzynarodowych i krajowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1685).

Zmiany w tym zakresie nie będą dotyczyć banków, bo te będą płacić podatek według stawek określonych w art. 19 ust. 1 pkt 3 i pkt 4 ustawy o CIT. Wynoszą one:

- 23 proc. od banków krajowych, banków zagranicznych, instytucji kredytowych oraz podatkowych grup kapitałowych, w skład których wchodzi bank krajowy,
- 21 proc. od banków spółdzielczych i spółdzielczych kas oszczędnościowo-kredytowych.

Będzie trudniej o ryczałt

Zmaleje limit przychodów za poprzedni rok pozwalający na wybór ryczałtu od przychodów ewidencjonowanych. Od 1 stycznia 2027 r. ma on wynosić równowartość 250 tys. euro, a nie, jak dziś, 2 mln euro. To by oznaczało, że ryczałt będzie mógł wybrać w 2027 r. podatnik, którego przychody za 2026 r. nie przekroczą 250 tys. euro.

Ponadto kto w trakcie 2027 r. (i następnych) przekroczy limit 300 tys. euro przychodów, zapłaci od nadwyżki 17-proc. ryczałt, a w kolejnym roku nie będzie mógł już go w ogóle wybrać (ze względu na przekroczenie limitu 250 tys. euro).

Danina solidarnościowa

Stawka daniny solidarnościowej wzrośnie z 4 proc. do 5 proc. Przypomnijmy, że płaci się ją od nadwyżki dochodów ponad 1 mln zł rocznie. ©℗

Etap legislacyjny
Projekt nowelizacji ustaw o PIT, CIT oraz zryczałtowanym podatku od niektórych przychodów osiąganych przez osoby fizyczne – przyjęty przez rząd (nr druku UD 458)

Znikną niektóre ulgi, w dwóch zmiany będą korzystne

PROJEKT

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

Uchylone zostaną przepisy o uldze na ekspansję oraz uldze na Internet. Natomiast o 10 lat dłużej ma obowiązywać ulga na robotyzację. Wzrośnie limit odliczenia z tytułu ulgi dla honorowych krwiodawców.

Wszystkie te zmiany, zaakceptowane właśnie przez rząd, mają wejść w życie od 1 stycznia 2027 r. Podatnicy CIT, których rok podatkowy rozpoczął się przed 1 stycznia 2027 r., a zakończy po 31 grudnia 2026 r., mają stosować dotychczasowe regulacje aż do końca przyjętego przez siebie roku podatkowego.

Nowelizacja trafi teraz do Sejmu, a po zakończeniu prac legislacyjnych – na biurko prezydenta Karola Nawrockiego. Nie wiadomo, czy prezydent ją podpisze.

Znika ulga na ekspansję...

Uchylana ulga na ekspansję została wprowadzona w 2022 r., aby zachęcić polskich przedsiębiorców do wchodzenia na nowe rynki lub rozszerzenia oferty produktowej (art. 18eb ustawy o CIT i art. 26gb ustawy o PIT). Pozwala ona dodatkowo odliczyć koszty poniesione w celu zwiększenia przychodów ze sprzedaży produktów do wysokości dochodu uzyskanego przez podatnika, z tym że nie więcej niż 1 mln zł rocznie. Warunkiem jest wykazanie wzrostu przychodów ze sprzedaży produktów w okresie dwóch lat lub uzyskanie przychodu ze zbycia nowych produktów.

W rozliczeniu za 2024 r. skorzystało z niej łącznie 588 przedsiębiorców, w tym: 291 podatników PIT, którzy odliczyli 42,5 mln zł, i 297 podatników CIT, którzy odliczyli 128,4 mln zł. Resort finansów uznał, że ulga nie spełniła założonego celu i zaproponował, by ją zlikwidować. Rząd się na to zgodził.

...i ulga na internet

Za 2027 r. i kolejne lata nie można byłoby już odliczać ulgi na Internet. Obecnie przysługuje ona podatnikom rozliczającym się według skali podatkowej PIT oraz ryczałtowcom, ale tylko tym, którzy korzystają z niej pierwszy raz w życiu lub kontynuują odliczenie z poprzedniego roku. Z ulgi można bowiem korzystać dwa lata z rzędu. Limit odliczenia to 760 zł rocznie.

Jeżeli nowelizacja wejdzie w życie, to prawo do odliczenia zachowają wyłącznie podatnicy, którzy odliczą ulgę w zeznaniu PIT składanym do 30 kwietnia 2027 r. za 2026 r.

Ulga na robotyzację będzie przedłużona

Przedłużona ma zostać natomiast, i to aż o 10 lat, ulga na robotyzację. Przypomnijmy, że przysługuje ona na zakup nowych robotów przemysłowych, a także maszyn i urządzeń wymienionych w art. 38eb ust. 2 ustawy o CIT i art. 52jb ust. 2 ustawy o PIT. Ulga pozwala odliczyć dodatkowo od podstawy opodatkowania 50 proc. kosztów uzyskania przychodów „poniesionych na robotyzację od początku roku podatkowego, który zakończył się w 2022 r., do końca roku podatkowego, który zakończył się w 2026 r.". Po zmianach rok 2026 zostałby zastąpiony rokiem 2036.

Projekt zakłada również doprecyzowanie, że kosztem kwalifikowanym odliczanym w ramach ulgi są tylko odpisy amortyzacyjne, a nie cena nabycia środka trwałego.

Skorzystają honorowi krwiodawcy

W tym samym projekcie zaproponowano podwyższenie o 100 proc. kwoty odliczenia od dochodu (przychodu) w ramach ulgi na krew. Preferencja ta przysługuje honorowym krwiodawcom i pozwala odliczyć daroviznę na cele krwiodawstwa, która stanowi iloczyn kwoty rekompensaty określonej w przepisach wydanych na podstawie ustawy o publicznej służbie krwi (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1782) oraz liczby litrów oddanej krwi lub jej składników. Obecnie rekompensata wynosi 130 zł, po zmianach wzrosłaby do 260 zł. Ma to zachęcić większą liczbę osób do honorowego krwiodawstwa. ©℗

Etap legislacyjny
Projekt nowelizacji ustaw o PIT, CIT i zryczałtowanym podatku od niektórych przychodów osiąganych przez osoby fizyczne – przyjęty przez rząd (nr druku UD461)

Kolejne podejście do zmian w opodatkowaniu fundacji

PROJEKT

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

Rząd po raz drugi próbuje uszczelnić przepisy o opodatkowaniu fundacji rodzinnych. Poprzednią próbę zmian zawetował jesienią 2025 r. prezydent Karol Nawrocki.

Rada Ministrów przyjęła kolejny projekt zmian. Mają one wejść w życie od 1 stycznia 2027 r. i już w pierwszym roku obowiązywania nowelizacji przynieść dodatkowe 327 mln zł dla budżetu państwa.

Projekt trafi teraz do Sejmu, a na koniec nowelizacja zostanie skierowana do podpisu prezydenta. Czy Karol Nawrocki po raz drugi zgłosi weto? Tego nie wiadomo. W projekcie znalazło się wiele zmian, które pokrywają się zasadniczo z pomysłami z ubiegłorocznej nowelizacji, zawetowanej przez prezydenta.

Sankcyjny CIT ze zbycia kryptowalut

Przypomnijmy, że fundacje rodzinne co do zasady nie płacą podatku dochodowego (art. 6 ust. 1 pkt 25 ustawy o CIT), aż do momentu przekazania lub postawienia do dyspozycji swojego beneficjenta świadczeń bądź mienia likwidacyjnego (art. 24q ust. 1 ustawy o CIT). Zwolnienie nie dotyczy jednak dochodów z działalności gospodarczej, która wykracza poza zakres określony w art. 5 ustawy o fundacji rodzinnej (Dz.U. z 2023 r. poz. 326 ze zm.). W takim wypadku fundacja płaci od dochodów sankcyjny 25-proc. podatek dochodowy (art. 24r ustawy o CIT). To się nie zmieni.

Nowością będzie natomiast opodatkowanie 25-proc. CIT dochodów fundacji rodzinnej ze zbycia walut wirtualnych. Ma to być usankcjonowaniem obecnej, niekorzystnej dla fundacji rodzinnych, linii interpretacyjnej dyrektora Krajowej Informacji Skarbowej.

Dwuletnia karencja

Z projektu wynika, że fundacja rodzinna będzie mogła zbyć majątek (np. akcje lub udziały spółek) dopiero po upływie dwóch lat od wniesienia go do niej lub nabycia przez nią (pierwotnie mowa była o trzech latach). Karencja ma dotyczyć mienia wniesionego do fundacji rodzinnej, przekazanego jej nieodpłatnie lub nabytego od podmiotu powiązanego po 31 grudnia 2026 r. Wcześniejsze zbycie będzie grozić 25-proc. CIT.

Obecnie przepisy nie przewidują żadnej karencji. Fundacja rodzinna może zbywać mienie bez 25-proc. CIT pod warunkiem, że nie nabyła go wyłącznie w celu dalszego zbycia (art. 5 ust. 1 ustawy o fundacji rodzinnej).

19 proc., a nie 15 proc. CIT

Projekt zakłada podwyższenie – z 15 proc. do 19 proc. – podatku dochodowego, który fundacje rodzinne płacą przy przekazaniu beneficjentom lub postawieniu do ich dyspozycji świadczeń bądź mienia likwidacyjnego (art. 24q ust. 1 ustawy o CIT).

Fundacje rodzinne mają płacić 19-proc. CIT od dochodów z krótkoterminowego najmu

Rozszerzony ma natomiast zostać krąg beneficjentów, którzy nie zapłacą PIT przy otrzymaniu świadczenia od fundacji rodzinnej bądź jej mienia likwidacyjnego. Zwolnione z podatku byłyby nie tylko osoby z zerowej grupy podatkowej, a również zstępni rodzeństwa fundatorów, np. bratankowie i bratanice. Kto nie znajdzie się w tej poszerzonej grupie, zapłaci od otrzymanego świadczenia lub mienia likwidacyjnego 10-proc. PIT.

Najem krótkoterminowy z podatkiem

Z projektu wynika, że fundacje rodzinne będą płacić 19-proc. CIT (a więc na zasadach ogólnych) od dochodów z krótkoterminowego najmu budynków i lokali mieszkalnych. Opodatkowany nie będzie najem na cele mieszkaniowe (długoterminowy).

Ponadto zwolnienie z podatku, o którym mowa w art. 6 ust. 1 pkt 25 ustawy o CIT, nie będzie miało zastosowania do najmu budynków niemieszkalnych, jeśli zostaną one przeznaczone do „całodobowego zakwaterowania". Do-

eprasa.pl 3af88d5316

rodzinnej

chód z tego tytułu również ma być opodatkowany 19-proc. CIT.

Szansa na wycofanie nieruchomości bez podatku

Co z fundatorami, którzy już wnieśli nieruchomość do fundacji rodzinnej? Projekt zakłada, że będą oni mogli do końca 2027 r. (albo po upływie 12 miesięcy od końca roku podatkowego, który rozpocznie się przed 1 stycznia 2027 r., a zakończy po 31 grudnia 2026 r.) wycofać z niej – bez konsekwencji podatkowych – budynki i lokale, których najem krótkoterminowy ma zostać opodatkowany. Z projektowanego art. 3 ust. 2 pkt 4 ustawy nowelizującej wynika, że przy takim wycofaniu fiskus nie pobierze CIT, PIT ani podatku od spadków i darowizn. Ponadto okres, w którym nieruchomość należała do fundacji rodzinnej, będzie uwzględniany przy wyliczaniu standardowego pięcioletniego terminu, po upływie którego nie powstaje przychód podatkowy ze zbycia nieruchomości (art. 10 ust. 1 pkt 8 ustawy o PIT).

Ukryte zyski i inne zmiany

Projekt zakłada także, że fundacje rodzinne będą płacić podatek dochodowy:

- gdy będą prowadzić działalność gospodarczą za pośrednictwem podmiotów transparentnych podatkowo,
- z tytułu udziału w zagranicznych jednostkach kontrolowanych (ang. controlled foreign company CFC),
- od niezrealizowanych zysków, czyli tzw. exit tax.

Natomiast katalog ukrytych zysków (już dziś opodatkowanych) zostanie poszerzony o „wartość umorzonych, przedawnionych lub odpisanych jako nieściągalne należności, w tym z tytułu pożyczki, wobec beneficjenta, fundatora lub podmiotu powiązanego z beneficjentem, fundatorem lub fundacją rodzinną”. ©℗

Etap legislacyjny
Projekt nowelizacji ustaw o PIT i CIT – przyjęty przez rząd (nr druku UD 447)

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

Podatkowa pomoc publiczna. Będą zmiany

PROJEKT

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

Przyjęty przez rząd projekt nowelizacji przepisów o tzw. Polskiej Strefie Inwestycji ma zwiększyć atrakcyjność inwestowania w naszym kraju. Nowelizacja jest konieczna również z innego powodu.

Z końcem 2026 r. wygasają ostatnie zezwolenia na działalność w specjalnych strefach ekonomicznych. Inwestorom pozostanie – jako podstawa prawna uzyskania podatkowej pomocy publicznej (zwolnień z PIT i CIT) – wyłącznie ustawa o wspieraniu nowych inwestycji (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 469). Wymaga ona, zdaniem rządu, poprawek.

Zmiany mają wejść w życie z początkiem 2027 r. Najpierw jednak muszą zostać uchwalone przez Sejm i podpisane przez prezydenta Karola Nawrockiego.

Łatwiej o zwolnienie z PIT i CIT

Najważniejszą z nich będzie odejście od tzw. podejścia projektowego, które od 2022 r. ogranicza prawo do zwolnienia podatkowego np. przy reinwestycjach. Chcąc określić wysokość dochodu zwolnionego od podatku, firmy nie będą już musiały analizować, czy zachodzą tzw. ścisłe powiązania funkcjonalne, technologiczne lub ekonomiczne pomiędzy nową inwestycją a istniejącym zespołem składników majątkowych.

W zamian ma wrócić podejście, które funkcjonowało przed 2022 r. Powinna to być działalność, w ramach której realizowana jest nowa inwestycja określona za pomocą odpowiedniego kodu PKWiU.

Warunek zatrudnienia

Ponadto zmieni się jeden z najbardziej krytykowanych przez inwestorów warunków uzyskania pomocy publicznej. Chodzi o utworzenie i utrzymywanie „określonej liczby nowych miejsc pracy w związku z realizacją nowej inwestycji, przez określony czas”. Z art. 15 ustawy o wspieraniu nowych inwestycji mają zostać wykreślone słowa „określonej liczby”, co będzie oznaczać, że przedsiębiorca ma jedynie utworzyć nowe miejsca pracy przez określony czas.

Ponadto warunek tworzenia nowych miejsc pracy nie będzie miał znaczenia, jeśli inwestycja będzie dotyczyć robotyzacji i automatyzacji procesów, a więc gdy będzie opierać się na zakupie robota przemysłowego.

Dla uzyskania pozytywnej decyzji liczyć się będzie „wielkość przedsiębiorcy” określona zgodnie z unijnym rozporządzeniem 651/2014 (rozporządzenie GBER).

Opinie szefa KAS

Projekt zakłada ponadto, że szef Krajowej Administracji Skarbowej będzie opiniować największe inwestycje pod kątem tego, czy inwestor będzie właściwie korzystał z przyznawanego mu zwolnienia podatkowego. Szef KAS weźmie pod uwagę kompletność, jednoznaczność, spójność i prawidłowość danych przedstawionych w projekcie decyzji o wsparciu nowej inwestycji, jeśli mają one wpływ na zakres zwolnienia podatkowego.

Minister właściwy ds. gospodarki (dziś funkcję tę sprawuje minister finansów i gospodarki) będzie musiał wystąpić o opinię szefa KAS w tym zakresie, jeśli maksymalna wartość pomocy publicznej (zwolnienia podatkowego) związanej z nową inwestycją wyniesie co najmniej 40 mln zł. Poniżej tego limitu o opinię będzie mógł wystąpić sam inwestor. Szef KAS będzie miał miesiąc na wydanie opinii, ale w uzasadnionych przypadkach termin ten będzie mógł zostać przedłużony o kolejny miesiąc.

Więcej elektronizacji

Inwestorom będzie łatwiej wnioskować o decyzję o wsparciu nowej inwestycji. Uruchomiona zostanie bowiem Elektroniczna Platforma Polskiej Strefy Inwestycji (ePSI). Skorzysta również sam fiskus, bo łatwiej mu będzie analizować efekty udzielanej pomocy publicznej.

W art. 2 ust. 4 ustawy o wspieraniu nowych inwestycji pojawi się definicja „zarządzającego obszarem”. Zarządzający otrzymają również podstawę prawną do angażowania się w projekty dotyczące OZE oraz współpracy z szefem KAS przy wydawaniu przez niego opinii dotyczących największych inwestycji (nowe art. 7 ust. 2 pkt 11 i pkt 12 ustawy). ©℗

Etap legislacyjny
Projekt nowelizacji ustawy o wspieraniu nowych inwestycji – przyjęty przez rząd (nr druku UD391)

Ulga w PIT nie tylko na dom lub mieszkanie. Także na kontener

ORZECZENIE

Katarzyna Jędrzejewska
katarzyna.jedrzejewska@infor.pl

Czy zakup i przystosowanie kontenera do celów mieszkaniowych daje prawo do ulgi w podatku dochodowym? Fiskus uważa, że nie, ale WSA w Łodzi orzekł inaczej.

Sąd rozpatrzył skargę podatniczki na interpretację z 26 stycznia 2026 r. (sygn. 0113-KDIPT2--2.4011.1024.2025.2.ACZ), w której dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej stwierdził, że zakup i przeróbka kontenera nie pozwalają skorzystać z ulgi mieszkaniowej w PIT. Powód? Kontener socjalny nie jest budynkiem w świetle prawa budowlanego (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 524 ze zm.), ponieważ w momencie zakupu nie jest trwale związany z gruntem, może zostać odłączony od podłoża i przeniesiony w inne miejsce.

Skoro nie jest budynkiem, to tym bardziej nie jest budynkiem mieszkalnym, o którym mowa w przepisach podatkowych – stwierdził dyrektor KIS. Podobnie wypowiedział się wcześniej w interpretacji z 19 lipca 2022 r. (0115-KDIT2.4011.343.2022.1.RS).

Przypomnijmy, że ulga to w istocie zwolnienie od podatku dochodu ze sprzedaży poprzedniej nieruchomości. Zasadą jest, że aby nie zapłacić tego podatku, trzeba odczekać pięć lat od nabycia lub wybudowania nieruchomości (domu, mieszkania, działki).

Dla tych, którzy sprzedają nieruchomość wcześniej, przewidziano tzw. ulgę mieszkaniową, czyli zwolnienie na podstawie art. 21 ust. 1 pkt 131 ustawy o PIT. Warunkiem jest przeznaczenie przychodu ze sprzedaży na własne cele mieszkaniowe. Podatnik ma na to trzy lata.

Własne cele mieszkaniowe zostały wymienione w art. 21 ust. 25 ustawy o PIT. Jednym z nich jest zakup mieszkania lub domu.

Taki cel przyświecał podatniczce, której sprawę rozpatrzył łódzki sąd. Początkowo chciała ona wydać pieniądze ze sprzedaży domu na budowę domu z bala. Wystąpiła o warunki zabudowy oraz przyłącza prądu i wody, uzyskała pozwolenie na budowę i zapłaciła wykonawcy 80 proc. ceny. W trakcie składania budynku okazało się jednak, że jest on niezgodny z projektem. Nie powiodły się próby rozmów i negocjacji, sprawa trafiła do prokuratury i sądu.

Nie udała się również próba wybudowania domu modułowego. Ostatecznie podatniczka zdecydowała, że zamieszka w kontenerze. Początkowo miał on być elementem domu modułowego – miał służyć jako pomieszczenie gospodarcze. Musiała go więc przebudować i przystosować do celów mieszkalnych. Wykorzystała to samo pozwolenie na budowę, które dostała wcześniej na wzniesienie domu modułowego. Kontener, o powierzchni 70 m kw., został trwale połączony z gruntem, ocieplony i dostosowany do obowiązujących przepisów budowlanych. Podłączono do niego wszystkie media.

Podatniczka uważała, że jego zakup i przebudowa pozwalają jej skorzystać z ulgi mieszkaniowej w PIT. Argumentowała, że gdyby nie padła ofiarą oszustów, to całą kwotę ze sprzedaży domu wydałaby na budowę i wykończenie domu z bala.

W ramach zwolnienia z PIT zamierzała uwzględnić także wydatki na najem sprzętu specjalistycznego (np. otwornicy, zagęszczarki, łaty wibracyjnej, maszynki do cięcia styropianu). Tłumaczyła, że koszty te są niezbędnym elementem procesu budowlano-remontowego prowadzonego w celu zaspokojenia własnych potrzeb mieszkaniowych.

Co więcej, za wydatek na własne cele mieszkaniowe uważała nawet koszt wynajmu toalety zewnętrznej na czas budowy. Argumentowała, że bez zapewnienia toalety nie można legalnie prowadzić prac budowlanych ani adaptacyjnych.

Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej zgodził się z nią tylko co do opłaty za pośrednictwo w zakupie działki gruntu pod planowaną budowę domu i opłat notarialnych związanych z tą transakcją. Potwierdził, że w tym zakresie przysługuje jej ulga mieszkaniowa. Co do reszty uznał, że nie są to wydatki, o których mowa w art. 21 ust. 25 pkt 1 ustawy o PIT. Również wydatek na wynajem toalety nie jest bezpośrednio związany z budynkiem mieszkalnym – stwierdził.

Podatniczka zaskarżyła tę interpretację do sądu, a Wojewódzki Sąd Administracyjny w Łodzi przyznał jej rację.

Przede wszystkim – jak podkreślił sąd – ustawa o PIT nie uzależnia zwolnienia podatkowego od tego, by obiekt był budynkiem w rozumieniu prawa budowlanego, aby miał status budynku mieszkalnego w reżimie tego prawa, ani aby został formalnie oddany do użytkowania.

Nie można sięgać do prawa budowlanego, jeżeli przepisy podatkowe wprost do niego nie odsyłają – wyjaśnił WSA. Jako przykład takiego odesłania wskazał obowiązujące do końca 2024 r. regulacje o podatku od nieruchomości. Tam, gdzie takiego odesłania nie ma, nie można posiłkować się innymi regulacjami, bo to mogłoby oznaczać dodatkowe warunki zwolnienia, nieprzewidziane przez ustawodawcę podatkowego – stwierdził łódzki sąd, przywołując wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 19 maja 2026 r. (sygn. akt III FSK 1463/24).

WSA uznał, że kluczowy w przepisach o uldze jest cel – zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych podatnika. Nie miał wątpliwości, że temu służyły zarówno zakup kontenera, jak i jego przebudowa oraz adaptacja na budynek mieszkalny. Cel ten – jak podkreślił sąd – nie tylko został przez nią wyraźnie wskazany i zadeklarowany, ale co więcej – zrealizowany. Podatniczka oświadczyła bowiem, że już w tym kontenerze mieszka. Wyrok jest nieprawomocny. ©℗

ORZECZNICTWO

Wyrok WSA w Łodzi z 3 września 2026 r., sygn. akt I SA/Łd 178/26

eprasa.pl 3af88d5316

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Torunia

o pierwszym ustnym przetargu nieograniczonym na zbycie nieruchomości gruntowej położonej w Toruniu przy w Toruniu w obrębie nr 22, stanowiącej własność Gminy Miasta Toruń oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 134/8 o powierzchni 1,2162 ha położona przy ul. Szosa Bydgoska 73, dla której Sąd Rejonowy w Toruniu prowadzi księgę wieczystą TO1T/00035395/9 oraz działka nr 127/3 o powierzchni 0,6000 ha położona przy ul. Szosa Bydgoska 77, dla której Sąd Rejonowy w Toruniu prowadzi księgę wieczystą TO1T/00054865/4.

cena wywoławcza wynosi 5.000.000,00 zł (brutto), wadium 500.000,00 zł.

Nieruchomość będąca przedmiotem przetargu znajduje się na obszarze, na którym obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego przyjęty uchwałą nr 724/17 Rady Miasta Torunia z dnia 4 grudnia 2017 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów położonych na południe od ulicy Szosa Bydgoska i na zachód od oczyszczalni ścieków w Toruniu. Zgodnie z postanowieniami planu nieruchomość, stanowiąca działki geod. nr 134/8 i 127/3 położona jest w obrębie jednostki planistycznej oznaczonej symbolem: **85.01-U1,** dla której plan ustala przeznaczenie:

a) podstawowe: teren zabudowy usługowej,
b) dopuszczalne: obiekty produkcyjne, składy i magazyny, sport i rekreacja, parkingi, drogi wewnętrzne, zieleń urządzona, obiekty i urządzenia infrastruktury technicznej.

Przetarg odbędzie się w dniu **1 grudnia 2026 r.** o godz. 11:00, w siedzibie Wydziału Gospodarki Nieruchomościami, ulica Grudziądzka 126 b w sali konferencyjnej na I piętrze, pok. 115.

1) W przetargu mogą wziąć udział osoby fizyczne i prawne, jeżeli wpłacą wadium w formie przelewu na konto Urzędu Miasta Torunia BANK MILLENNIUM S.A. O/Toruń nr 62 1160 2202 0000 0003 3943 1400 w terminie do **25 listopada 2026 r.** włącznie. Wpłacone wadium uprawnia do uczestnictwa w przetargu, którego dotyczy.
2) Za termin wpłaty wadium uznaje się dzień wpływu środków pieniężnych na wskazane wyżej konto Gminy Miasta Toruń.
3) Oznaczenie nieruchomości, do licytacji której uczestnik przetargu zamierza przystąpić musi być jednoznacznie i wyraźnie określone na przelewie „wadium Szosa Bydgoska 73-77".
4) Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygrał zalicza się na poczet ceny sprzedaży. Jeżeli zwycięzca przetargu nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniu, Prezydent Miasta Torunia może odstąpić od zawarcia umowy. Wpłacone wadium w takim przypadku ulega przepadkowi. Umowa sprzedaży nieruchomości w formie aktu notarialnego winna być zawarta najpóźniej w terminie do dnia 31 grudnia 2026r.
5) Minimalne postąpienie wynosi nie mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.
6) Ogłoszenie o przetargu zostało zamieszczone na stronach internetowych Urzędu Miasta Torunia oraz wywieszone na tablicy ogłoszeń Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Torunia, ul. Grudziądzka 126 b, II piętro.

KONTAKT: Regulamin przetargu i szczegółowe informacje można otrzymać pod adresem Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Torunia, ul. Grudziądzka 126 b, pok. 225, tel. (0-56) 61-18-401 oraz na www.bip.torun.pl – nieruchomości.

Starosta Chrzanowski

ul. Partyzantów 2, 32-500 Chrzanów,
tel. (032) 625-79-00, (032) 625-79-80 fax (032) 625-79-55

OGŁOSZENIE
z dnia 28 września 2026 r.

Działając na podstawie art. 113 ust. 6, art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124 ust. 1, 1a, art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. *o gospodarce nieruchomościami* (t.j. Dz.U. z 2026 r., poz. 399 ze zm.) oraz art. 28f ustawy z dnia 24.07.2015 r., o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych powołanej dalej jako „specustawa" (t.j. Dz.U. 2024 poz. 1199)

Starosta Chrzanowski
wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej
zawiadamia

o zamiarze wszczęcia postępowania ws. ograniczenia w drodze decyzji administracyjnej sposobu korzystania z części nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym **jedn. ewid. Libiąż**, **obr. Libiąż Mały**: działki **nr 4590/2 o pow. 0,1543 ha**, **obręb Żarki: działka nr 315/8 o pow. 0,1908 ha**, przez zezwolenie inwestorowi – Tauron Dystrybucja S.A., ul. Podgórska 25a, 31-035 Kraków, działającej przez pełnomocnika na wykonanie na przedmiotowej działce prac polegających na założeniu i przeprowadzeniu przewodów i urządzeń służących do przesyłania i dystrybucji energii, a także innych podziemnych, naziemnych i nadziemnych obiektów i urządzeń niezbędnych do korzystania z tych przewodów i urządzeń – budowa napowietrznej linii elektroenergetycznej 110 kV relacji „Odczep z linii 110 kV Libiąż-Dwory do stacji 110/6kV Janina". Inwestycja zgodna jest z decyzją o lokalizacji celu publicznego wydaną przez Burmistrza Miasta Libiąża z dnia 27.04.2026 r., znak: AGGN.6733.16.2025.

Inwestycja obejmuje budowę jednotorowej linii napowietrznej o napięciu znamionowym 110 kV o średniej dł. ok. 4000 m (nie mniej niż 3500 m i nie więcej niż 4500 m) wraz z przestrzennymi konstrukcjami wsporczymi, jednotorowej linii kablowej o napięciu znamionowym 15 kV o średniej dł. ok. 175 m (nie mniej niż 150 m i nie więcej niż 200 m) wraz z konstrukcjami wsporczymi oraz złączem kablowym, jednotorowej linii napowietrznej o napięciu znamionowym 6 kV o średniej dł. ok. 2250 m (nie mniej niż 2000 m i nie więcej niż 2500 m) wraz z konstrukcjami wsporczymi. Realizacja opisanego przedsięwzięcia jest inwestycją celu publicznego w rozumieniu art. 6 pkt 2 ugn.

Z akt sprawy wynika, iż działka **obr. Libiąż Mały: nr 4590/2**, zgodnie z KW stanowi m.in. własność Władysławy Walczak z d. Piwowarczyk, która zm. 9.05.2021, oraz w KW nie widnieją wpisy dot. postępowania spadkowego po ww., **obręb Żarki: działka nr 315/8** zgodnie z informacją z Sądu Rejonowego w Chrzanowie nie ma założonej KW oraz brak jest wpisu w LWH oraz spisach parcelowych, zgodnie z wypisem z ewidencji gruntów wpisana jest na rzecz Czesława Bogacz, s. Józefa, zm. 8.11.2020 r., Józefy Bogacz, c. Józefa, zm. 16.11.2020 r.

Mając na uwadze powyższe wynika, iż ww. działki mają nieuregulowany stan prawny. Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, zostanie wydana przez Starostę Chrzanowskiego decyzja administracyjna o ograniczeniu sposobu korzystania z części ww. nieruchomości.

Niezgłoszenie osób legitymujących się prawami rzeczowymi do niniejszej nieruchomości skutkować będzie pominięciem ich jako strony w postępowaniu o ograniczenie sposobu korzystania z przedmiotowych nieruchomości.

Szczegółowe informacje udzielane są w siedzibie Starostwa Powiatowego w Chrzanowie, ul. Partyzantów 2, 32-500 Chrzanów, pok. 013 oraz pod nr. tel. 32/ 625-79-28 pod znakiem sprawy AGN.6821.2.59-2.60.2026.PKK22.

STAROSTA CHRZANOWSKI
Bartłomiej Gębala

Syndyk oferuje na sprzedaż kompleks nieruchomości gruntowych położonych w rejonie ul. Kościeliskiej w Zakopanem, zabudowanych budynkiem pensjonatu w stanie surowym otwartym.

Cena wywoławcza: 6 521 000,00 zł.

Oferty należy składać do dnia 29.10.2026 r.

Regulamin sprzedaży oraz szczegółowe informacje dostępne są na stronie aegis.pl lub pod numerem telefonu: +48 22 599 40 22.

Dyrektor Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Włochy m.st. Warszawy działając na podstawie art. 35 ust. 1 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (z późn. zm.) **informuje,** że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu m.st. Warszawy (ETO) podane zostały do publicznej wiadomości wykazy/konkursy nieruchomości przeznaczone do dzierżawy.

AUTOPROMOCJA

OGŁOSZENIA

GAZETA | INTERNET www.ikomunikaty.pl

Ewa Gromek-Tyburska ewa.gromek@infor.pl, tel. +48 510 024 764
Kinga Cikacz kinga.cikacz@infor.pl, tel. +48 668 450 116
Ewa Micek ewa.micek@infor.pl, tel. +48 519 337 889

WI-III.7840.4.7.2026.MH-f

Gdańsk, 25 września 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 10 ust. 1 i 2 w związku z art. 13 ust. 4 oraz art. 25 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz. U. z 2024 r. poz. 1199) zwanej dalej „u.i.s.p." oraz art. 10, art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) oraz art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. 2026 r. poz. 670 ze zm.)

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że na wniosek złożony w dniu 25.08.2026 r. przez inwestora: MFW Bałtyk III sp. z o.o., ul. Krucza 24/26, 00-526 Warszawa, w dniu 24.09.2026 r. wydał decyzję nr 112/2026/MH o zmianie decyzji Wojewody Pomorskiego nr 98/2024/MH z dnia 26.07.2024 r. (znak sprawy: WI-III.7840.4.20.2024.MH), zmienioną decyzją nr 94/2025/MH z dnia 21.08.2025 r. (znak sprawy WI-III.4.9.2025.MH), sprostowaną postanowieniem nr WI-III.7840.4.9.2025.MH-k z dnia 29.09.2025 r., udzielającą pozwolenia na budowę dla inwestycji w zakresie zespołu urządzeń służących do wyprowadzenia mocy pn.: ,,Budowa Lądowej Stacji Elektroenergetycznej 220/400 kV Bałtyk III wraz z infrastrukturą towarzyszącą" w ramach inwestycji pn.: ,,Budowa zespołu urządzeń służących do wyprowadzenia mocy z Morskiej Farmy Wiatrowej MFW Bałtyk III – odcinek lądowej infrastruktury przyłączeniowej", zlokalizowanej w województwie pomorskim, w powiecie słupskim, w gminie Ustka, jednostka ewidencyjna 221210_2 na terenie działek nr: 148/3; 148/6 obręb 0017 Pęplino.

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 25 ust. 1 „u.i.s.p." ww. decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Z wyżej wymienioną decyzją oraz aktami sprawy można się zapoznać w Wydziale Infrastruktury w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku, przy ul. Okopowej 21/27, **po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30 77 489, 58 30 77 547.** Treść decyzji została również zamieszczona na okres 14 dni, licząc od 28.09.2026 r., w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego: https://www.gov.pl/web/uw-pomorski/obwieszczenia-wojewody-pomorskiego2

Zgodnie z art. 25 ust. 2 „u.i.s.p." od ww. decyzji służy odwołanie do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, za pośrednictwem Wojewody Pomorskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane. Zgodnie z art. 10 ust. 2a „u.i.s.p." zawiadomienie, o którym mowa powyżej, uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie (art. 25 ust. 3 „u.i.s.p.").

Minister Finansów i Gospodarki

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 49 § 1 i 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1691), oraz art. 12 ust. 1 i 3 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1222), a także art. 72 ust. 6 w zw. z art. 72 ust. 1 pkt 15 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 670, z późn.zm.),

Minister Finansów i Gospodarki zawiadamia,

że wydał decyzję z dnia 11 września 2026 r., znak: DLI-II.7620.10.2024.JK.17, uchylającą w części i orzekającą w tym zakresie co do istoty sprawy, a w pozostałej części utrzymującą w mocy decyzję Wojewody Dolnośląskiego Nr I-Pg-1/24 z dnia 3 stycznia 2024 r., znak: IF-PP.747.105.2023.OP, o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla inwestycji pn.: „Rozbudowa PMG Wierzchowice do pojemności czynnej 2,1 mld Nm^3".

Z treścią decyzji z dnia 11 września 2026 r. i aktami sprawy można zapoznać się w Ministerstwie Rozwoju i Technologii w Warszawie, ul. Chałubińskiego 4/6, we wtorki, czwartki i piątki, w godzinach od 10:00 do 14:30, po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie pod numerem telefonu 22 323 40 70, jak również z treścią ww. decyzji - w Biuletynie Informacji Publicznej Ministerstwa Rozwoju i Technologii pod adresem: https://www.gov.pl/web/rozwojtechnologia/obwieszczenia-decyzje-komunikaty oraz w urzędzie gminy właściwym ze względu na lokalizację inwestycji, tj. w Urzędzie Gminy w Krośnicach. Na decyzję Ministra Finansów i Gospodarki z dnia 11 września 2026 r. przysługuje skarga do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, wnoszona za pośrednictwem Ministra Finansów i Gospodarki, w terminie 30 dni od dnia, w którym zawiadomienie o wydaniu tej decyzji uważa się za dokonane. Zawiadomienie o wydaniu ww. decyzji Ministra Finansów i Gospodarki z dnia 11 września 2026 r. uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publikacji w Ministerstwie Rozwoju i Technologii obwieszczenia informującego o wydaniu ww. decyzji Ministra Finansów i Gospodarki z dnia 11 września 2026 r.

Data publikacji obwieszczenia i treści: 30 września 2026 r.

OBWIESZCZENIE
z dnia 30 września 2026 r.
o wszczęciu postępowania

Na podstawie art. 7 ust. 1 pkt 3 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz. U. z 2024 r., poz. 1199) oraz art. 10 § 1 i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691)

WOJEWODA PODKARPACKI
ZAWIADAMIA

że na wniosek złożony 24 września 2026 r. przez Pana Przemysława Puchtę – pełnomocnika **Polskich Sieci Elektroenergetycznych S.A., ul. Warszawska 165, 05-520 Konstancin-Jeziorna,**

zostało wszczęte postępowanie administracyjne
znak: I-VII.747.3.3.2026

w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, pn.: **„Rozbudowa i modernizacja stacji 220/110 kV Chmielów – Etap I".**

Wniosek obejmuje nieruchomość o nr ewid.:
(w nawiasie wskazano nr księgi wieczystej)
powiat tarnobrzeski, miasto i gmina Nowa Dęba – obszar wiejski, obręb 0002 Chmielów:
5062 (KW 43115).

W związku z powyższym strony mogą zapoznać się z aktami sprawy w siedzibie Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 15, w dniach pracy urzędu, po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu i godziny przyjęcia (tel. 17 867 15 77) i złożyć swoje wnioski i zastrzeżenia, do czasu wydania w tej sprawie rozstrzygnięcia.

Zgodnie z art. 7 ust. 2, 3, 3a i 4 ustawy o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych:

1. Z dniem doręczenia niniejszego zawiadomienia, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami do dnia, w którym decyzja ta stanie się ostateczna.
2. W odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej do dnia, w którym decyzja ta stanie się ostateczna:
   – nie wydaje się decyzji o pozwoleniu na budowę, a toczące się postępowania ulegają zawieszeniu z mocy prawa,
   – zawiesza się postępowania o wydanie decyzji o warunkach zabudowy lub decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego w rozumieniu ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

   Powyższych przepisów nie stosuje się do postępowań dotyczących terenów zamkniętych ustanowionych przez Ministra Obrony Narodowej lub innych postępowań prowadzonych na wniosek jednostek podległych Ministrowi Obrony Narodowej lub przez niego nadzorowanych lub na rzecz tych jednostek, a także postępowań w sprawie wydania decyzji o warunkach zabudowy, decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego i decyzji o pozwoleniu na budowę, wszczętych na wniosek inwestora – Polskich Sieci Elektroenergetycznych S.A.
   Na wniosek strony postępowania, po uzyskaniu zgody inwestora – Polskich Sieci Elektroenergetycznych S.A., organ prowadzący postępowanie w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na budowę w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, podejmie zawieszone postępowanie.
3. W przypadku gdy po doręczeniu niniejszego zawiadomienia nastąpi:
   – zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia Wojewodzie Podkarpackiemu danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego,
   – przeniesienie, wskutek innego zdarzenia prawnego, własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, nabywca jest obowiązany do zgłoszenia Wojewodzie Podkarpackiemu danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego.

Niedokonanie powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

eprasa.pl 3af88d5316

Limity chemikaliów w opakowaniach już obowiązują. Jak je badać?

OPAKOWANIA Od 12 sierpnia opakowania przeznaczone do kontaktu z żywnością nie mogą zawierać PFAS w stężeniach równych limitom z unijnego rozporządzenia PPWR lub wyższych. **W Polsce wciąż nie wiadomo, który organ będzie to kontrolował,** a w UE brakuje zatwierdzonej metody badań. Obowiązki i odpowiedzialność ciążą jednak na firmach już teraz

W jakich opakowaniach najczęściej znajdziemy „wieczne chemikalia" (PFAS)



Źródło: komunikat Komisji Europejskiej z 11 sierpnia 2026 r.

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@infor.pl

PFAS (per- and polyfluoroalkyl substances, czyli substancje per- i polifluoroalkilowe) to sztuczne substancje, zwane „wiecznymi chemikaliami" ze względu na fakt, że bardzo długo utrzymują się w środowisku.

– Jako konsumenci możemy się z nimi zetknąć m.in. w opakowaniach przeznaczonych do bezpośredniego kontaktu z żywnością, a ich rolą jest wzmocnienie barierowości, odporności na tłuszcz czy wilgoć – tłumaczy Michał Kowański, menedżer działu regulacji zrównoważonego rozwoju w Centrum Prawa Żywnościowego i Produktowego.

W uzasadnieniu rozporządzenia 2025/40 (PPWR) unijny prawodawca wskazuje, że narażenie na PFAS z materiałów do kontaktu z żywnością stanowi niedopuszczalne ryzyko dla zdrowia. Dlatego art. 5 ust. 5 PPWR od 12 sierpnia 2026 r. zakazuje wprowadzania do obrotu opakowań do kontaktu z żywnością, w których stężenie PFAS jest równe lub wyższe od jednej z trzech wartości: 25 ppb dla każdej pojedynczej substancji, 250 ppb dla sumy PFAS oraz 50 ppm dla PFAS łącznie z polimerowymi. Gdy całkowita zawartość fluoru przekracza 50 mg/kg, podmioty z łańcucha dostaw chemikaliów muszą na wniosek wytwórcy lub importera opakowania wykazać, ile tego fluoru przypada na PFAS.

Komisja Europejska w drugim wydaniu FAQ do PPWR (sierpień 2026 r.) podkreśla, że rozporządzenie nie zakazuje PFAS, lecz wyznacza maksymalne ich stężenia. Limity obejmują substancje dodane celowo i obecne niecelowo oraz dotyczą całej jednostki opakowania – z farbami, lakierami i klejami.

Kto sprawdzi przedsiębiorcę?

– Brak w Polsce tzw. ustawy technicznej w kontekście rozporządzenia unijnego nie zwalnia przedsiębiorców od stosowania limitów PFAS od 12 sierpnia 2026 – zaznacza Michał Kowański.

Kto jednak sprawdzi, czy firmy ich przestrzegają? Według przepisów projektu ustawy o opakowaniach i odpadach opakowaniowych, który nadal jest się na etapie prac rządowych, organem właściwym, który w Polsce będzie badał przestrzeganie przez przedsiębiorców przepisów PPWR, w tym limitów PFAS, ma zostać Inspekcja Handlowa.

– Ale dopóki ustawa nie zostanie uchwalona, podpisana przez prezydenta i opublikowana w Dzienniku Ustaw, nie mamy oficjalnego potwierdzenia, że to właśnie IH będzie organem kontrolnym – zaznacza Kowański.

Doktor Jakub Głowacz, radca prawny i partner zarządzający w Resilio Legal, przypomina z kolei, że na wprowadzenie krajowych przepisów o karach za nieprzestrzeganie obowiązków wskazanych w PPWR państwa członkowskie mają czas do 12 lutego 2027 r. (art. 68 PPWR).

– Luka dotyczy więc sankcji, nie obowiązku. Już dziś egzekwują go odbiorcy i sieci handlowe, a polski eksporter odpowiada także przed organami państw, w których udostępnia opakowanie – podkreśla. Zwraca też uwagę, że według KE kontrole urzędowe materiałów do kontaktu z żywnością obejmują art. 5 ust. 5 PPWR, a te w Polsce prowadzi Państwowa Inspekcja Sanitarna.

Zalecana metoda

– Dodatkowy problem przy weryfikacji spełniania limitów PFAS stanowi fakt, że nie ma obecnie w Unii Europejskiej jednolitej, zatwierdzonej przez organy unijne metodologii badania pod tym kątem opakowań – wskazuje Kowański. Jak dodaje, Komisja w wytycznych z 10 czerwca 2026 r. podaje co prawda zalecany sposób kontroli, ale musimy pamiętać, że nie jest to oficjalne źródło prawa.

Zalecana przez KE ścieżka dla organów ma trzy etapy. Najpierw oznacza się fluor całkowity – wynik poniżej 50 mg/kg pozwala uznać próbkę za zgodną. Przy przekroczeniu ustala się, czy fluor pochodzi z PFAS, a na końcu bada się prekursory metodą TOP.

– Rada praktyczna jest prosta: badać tak, jak ma badać organ – w laboratorium akredytowanym dla danej metody, na całej jednostce opakowania z farbami, lakierami i klejem, z oznaczeniem partii, której wynik dotyczy – mówi dr Głowacz.

Według FAQ Komisja pracuje nad zharmonizowanym protokołem badań, a wstępne analizy wybranych opakowań wykazały, że limity przekraczały w praktyce tylko opakowania z celowo dodanymi PFAS. Limity obejmują jednak także PFAS obecne niecelowo.

Odpowiada wytwórca, a nie dostawca

– Rozporządzenie nie mówi, kto ma badać, ale mówi coś ważniejszego – kto odpowiada za przekroczenie limitów – zauważa dr Głowacz. PPWR nie posługuje się znanym z polskiej ustawy pojęciem wprowadzającego. Zgodnie z nim za zgodność opakowania, w tym z limitami PFAS, odpowiada wytwórca, a za finansowanie zagospodarowania odpadów – producent.

Zgodnie z art. 3 ust. 1 pkt 13 PPWR, jeśli ktoś zleca zaprojektowanie lub wytworzenie opakowania albo produktu w opakowaniu pod własną nazwą lub znakiem towarowym, to on jest wytwórcą. Przy opakowaniach handlowych żywności to zwykle firma, która napełnia opakowanie pod własną marką, a nie producent folii czy tacek. Wyjątek: gdy właściciel marki jest mikroprzedsiębiorcą, a dostawca działa w tym samym państwie, wytwórcą jest dostawca.

Dostawca też ma obowiązki. Zgodnie z art. 16 PPWR musi przekazać wytwórcy wszelkie informacje i dokumentację niezbędne do wykazania zgodności, a Komisja w FAQ pisze, że nie może tego odmówić. Jednocześnie wytwórca pozostaje jedynym podmiotem prawnie odpowiedzialnym za zgodność opakowania. Doktor Głowacz zaleca wprowadzenie w umowach z dostawcami klauzuli PFAS, która mówiłaby o limitach, badaniach w akredytowanym laboratorium, obowiązku uprzedzania o zmianie powłoki czy farby, prawie audytu czy zwrocie kosztów wycofania produktu.

Michał Kowański radzi, by wytwórcy przed wprowadzeniem opakowania do obrotu ocenili ryzyko obecności PFAS i w razie potrzeby zlecili badania albo pozyskali raporty od dostawców.

– Jeżeli opakowanie nie będzie spełniało limitów PFAS, to nie może zostać wprowadzone do obrotu – podkreśla. Praktyka rynkowa dopuszcza oświadczenia o braku PFAS, ale najbezpieczniejsze prawnie są jego zdaniem raporty z laboratoriów akredytowanych według normy PN-EN ISO/IEC 17025.

Co z zapasami opakowań

Okres, w którym można wyczerpać zapasy już wytworzonych opakowań, nie został określony. Liczy się data wprowadzenia do obrotu każdej sztuki. Według FAQ opakowania wprowadzone do obrotu przed 12 sierpnia mogą pozostać na rynku, nawet jeśli nie spełniają wymogów PPWR.

Według wytycznych Komisji opakowania handlowe i zbiorcze do żywności wchodzą do obrotu co do zasady w chwili napełnienia, a transportowe i usługowe – na pusto. Folia czy tacki kupione w lipcu i napełnione po 12 sierpnia muszą więc spełniać limity. Inaczej jest z kubkami czy pudełkami na wynos, które restauracja kupiła przed tą datą. Gdy dostawca nie przekazał danych, FAQ dopuszcza własną ocenę wytwórcy.

Skoro opakowania wprowadzone do obrotu przed 12 sierpnia mogą pozostać w sprzedaży, produkty w starych opakowaniach jeszcze przez jakiś czas będą się znajdować na półkach obok nowych. Według FAQ egzekwowanie nowych obowiązków nie powinno też ograniczać konsumentom dostępu do towarów. Zgodnie z art. 62 PPWR organ najpierw wzywa przedsiębiorcę do usunięcia niezgodności, a zakaz czy wycofanie opakowań wchodzą w grę dopiero wtedy, gdy niezgodność się utrzymuje.

Kolejne zmiany

Kolejna ważna nadchodząca data to 10 października 2026 r. Zacznie wtedy obowiązywać ograniczenie z rozporządzenia REACH dotyczące kwasu undekafluoroheksanowego (PFHxA), wprowadzone rozporządzeniem KE (UE) 2024/2462. Papier i tektura stosowane jako materiały do kontaktu z żywnością nie będą mogły zawierać 25 ppb lub więcej sumy PFHxA i jego soli ani 1000 ppb lub więcej sumy substancji pochodnych, mierzonych w jednorodnym materiale. Co ważne, to dodatkowa warstwa wymogów, a nie zamiennik PPWR.

AUTOPROMOCJA

Czytaj więcej o prawie
• orzecznictwo • analizy • interpretacje przepisów
dgp.pl/prawo

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

eprasa.pl 3af88d5316

RAPORT SPECJALNY



Deepfake'i
• kto na nich zarabia?
• jak z nimi walczyć?

Skanuj kod i czytaj

Ceny mieszkań po nowemu. Deweloperzy będą przekazywać dane według jednego wzoru

NIERUCHOMOŚCI

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

Łatwiejsze porównywanie ofert oraz dostęp do informacji o cenach – taki ma być efekt nowych zasad raportowania danych przez deweloperów. Zmiany mają uporządkować sposób przekazywania informacji o sprzedawanych mieszkaniach i domach.

Deweloperzy będą musieli przekazywać informacje o cenach mieszkań i domów według jednolitych zasad. Ministerstwo Cyfryzacji przygotowało projekt rozporządzenia, które określi, jak mają być przekazywane dane dotyczące sprzedaży nieruchomości. Projekt jest ściśle związany z nowelizacją z 17 lipca 2026 r. ustawy o ochronie praw nabywcy lokalu mieszkalnego lub domu jednorodzinnego oraz Deweloperskim Funduszu Gwarancyjnym (Dz.U. z 2026 r. poz. 1077; dalej: ustawa deweloperska). Zarówno rozporządzenie, jak i nowela wejdą w życie 11 listopada br.

Celem zmian jest przede wszystkim ujednolicenie sposobu zapisywania informacji. Ma to ułatwić ich automatyczny odczyt, przetwarzanie i porównywanie ofert przez kupujących mieszkania lub domy, analityków oraz urzędy.

Proponowane rozwiązania są ściśle związane z przepisami o jawności cen z ustawy deweloperskiej. Zobowiązują one deweloperów do publikowania na swoich stronach internetowych szczegółowych informacji o cenach oferowanych nieruchomości. Chodzi m.in. o cenę metra kwadratowego mieszkań i domów oraz pomieszczeń przynależnych, takich jak komórki lokatorskie czy miejsca postojowe. Deweloper musi również podać wszystkie dodatkowe koszty, które nabywca poniesie na jego rzecz, a także pokazywać historię zmian cen poszczególnych lokali. Informacje te muszą być łatwo dostępne i jednoznacznie przypisane do konkretnej inwestycji. Nie wystarczy więc zamieszczenie ich na portalu ogłoszeniowym czy stronie pośrednika. Zgodnie z ustawą dane powinny się znaleźć bezpośrednio na stronie internetowej dewelopera.

Wspomniane informacje inwestorzy codziennie raportują do rządowego portalu dane.gov.pl. Póki co nie mają jednak obowiązku ich publikacji przy pomocy jednolitego wzoru, co powoduje, że dane są przekazywane na różne sposoby. Teraz ma się to zmienić.

W załączniku do projektowanego rozporządzenia określono szczegółowy sposób zapisywania danych. Wskazano m.in. nazwy pól, rodzaje danych, ich wymagalność oraz sposób zapisu. Nowa struktura obejmie w sumie 10 grup informacji. Będą to m.in. dane dewelopera, informacje o lokalizacji inwestycji, dane dotyczące mieszkania lub domu, ceny i daty ich obowiązywania, a także informacje o pomieszczeniach przynależnych, innych świadczeniach pieniężnych oraz stronie internetowej, na której jest dostępny prospekt informacyjny.

Dane będą zapisywane w rekordach, z których każdy będzie dotyczył jednego mieszkania, domu lub innego przedmiotu oferty. W przypadku dokumentów tabelarycznych zostaną określone także zasady dotyczące kolumn, nagłówków i wierszy.

Minister cyfryzacji udostępni również na portalu dane.gov.pl wzorcowe dokumenty elektroniczne, które mają służyć do przekazywania wymaganych informacji.

Zdaniem deweloperów brak jednolitego formatu faktycznie utrudnia porównywanie, analizowanie i automatyczne przetwarzanie danych. Wprowadzenie jednego standardu pozwoli ograniczyć występujące na tym tle rozbieżności i zapewni większą czytelność informacji istotnych dla nabywców mieszkań. Uregulowanie struktury danych będzie więc korzystne zarówno dla klientów, jak i dla firm deweloperskich.

Polski Związek Firm Deweloperskich przypomina również, że jakiś czas temu Ministerstwo Cyfryzacji udostępniło w materiałach zamieszczonych na stronie internetowej dane.gov.pl pomocniczy, przykładowy wzór tabeli, którym inwestorzy mogą się posiłkować przy przekazywaniu danych. Przykładowy wzór został również opracowany przez sam PZFD. Praktyka pokazuje jednak, że rozwiązania o charakterze pomocniczym nie eliminują wszystkich wątpliwości i nie zapewniają pełnej jednolitości sposobu raportowania danych.

Początkowo wzór formatu, z którego mieli korzystać deweloperzy, miał być publikowany przez ministra cyfryzacji w formie komunikatu, co spotkało się z krytyką PZFD. Związek wskazywał, że dla branży jest istotna pewność i stabilność prawa. Wzór formatu ma bowiem kluczowe znaczenie praktyczne, będzie determinował sposób przygotowania systemów informatycznych, organizację procesów wewnętrznych, walidację danych, a także odpowiedzialność za ewentualne błędy lub niezgodności. Niedopuszczalne jest też, by wzór formatu był zmieniany komunikatem ministra ze skutkiem praktycznie natychmiastowym. Skoro ustawowe minimalne vacatio legis dla aktów normatywnych zawierających przepisy powszechnie obowiązujące wynosi co do zasady 14 dni od dnia ogłoszenia, to niedopuszczalne jest osiąganie skutku równoważnego zmianie obowiązków adresatów za pomocą komunikatu ministra właściwego, który takiego okresu w ogóle nie zapewnia. Ostatecznie w nowelizacji ustawy deweloperskiej znalazł się zapis o wydaniu rozporządzenia, a nie komunikatu. ©℗

Etap legislacyjny
Projekt rozporządzenia w uzgodnieniach, konsultacjach społecznych i opiniowaniu.
Ustawa czeka na opublikowanie w Dzienniku Ustaw

Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

KOMUNIKATY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Na podstawie art. 38 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399 j.t.), przepisów rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 roku w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213),

Zarząd Powiatu w Starachowicach

ogłasza **IV przetarg ustny nieograniczony** na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, stanowiącej własność Powiatu Starachowickiego, położonej w Starachowicach przy ul. Rogowskiego 14, oznaczonej w ewidencji gruntów, obr. 05 jako działka nr 1087/35 powierzchni 0,2604 ha, dla której Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Starachowicach prowadzi księgę wieczystą KI1H/00028288/7. Przedmiotowa nieruchomość zabudowana jest trzykondygnacyjnym, podpiwniczonym budynkiem o funkcji biurowo-usługowej o łącznej powierzchni użytkowej 1532,42 m² oraz parterowym budynkiem magazynowym o powierzchni użytkowej 425 m² .

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **4 399 000 zł** (słownie złotych: cztery miliony trzysta dziewięćdziesiąt dziewięć tysięcy 00/100). Zwolniona stawka podatku VAT.

Przetarg odbędzie się dnia 07 grudnia 2026 r. o godz. 9.00 w siedzibie Starostwa Powiatowego w Starachowicach, ul. dr. Władysława Borkowskiego 4, pok. 213.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w pieniądzu, w wysokości **440 000 zł** (słownie złotych: czterysta czterdzieści tysięcy 00/100) **do dnia 30 listopada 2026 r.** na konto Powiatu Starachowickiego: **ERSTE BANK S.A. Nr 98 1090 2590 0000 0001 4730 6798.**

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Nieruchomości, Leśnictwa i Ochrony Środowiska Starostwa Powiatowego w Starachowicach, pokój 219, tel. (41) 276 09 35, na stronie internetowej: www.powiat.starachowice.pl oraz Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Starachowicach: www.bip.powiat.starachowice.pl.

G.6821.40.2026.KD Węgrów, dnia 28 września 2026 r.

OGŁOSZENIE STAROSTY WĘGROWSKIEGO

Działając na podstawie art. 114 ust. 3 i 4, w związku z art. 124 oraz 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399 z późn. zm.)

STAROSTA WĘGROWSKI INFORMUJE

o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości położonych:

- w obrębie ewidencyjnym Kamionna gm. Łochów, oznaczonej numerami działek 513/1, 338, 271, 320, 513/3;
- w obrębie ewidencyjnym Twarogi gm. Łochów, oznaczonej numerami działek 218, 64, 180, 304, 450;
- w obrębie ewidencyjnym Karczewizna gm. Łochów, oznaczonej numerami działek 262, 269, 301, 720, 656;
- w obrębie ewidencyjnym Laski gm. Łochów, oznaczonej numerami działek 2535, 2545, 2556.

Z posiadanej dokumentacji wynika, że dla nieruchomości nie są prowadzone księgi wieczyste ani zbiory dokumentów, nieruchomości mają nieuregulowany stan prawny. Według zapisów w ewidencji gruntów i budynków dla przedmiotowych nieruchomości figuruje zapis Grunty o nieuregulowanym stanie prawnym – rowy.
Biorąc powyższe pod uwagę, ww. nieruchomości traktuje się jako nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym w rozumieniu art. 113 ust. 6 i 7 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami.
W związku z powyższym, wzywam wszystkie osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, aby **w terminie dwóch miesięcy** od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa do przedmiotowych nieruchomości.
Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości winny zgłosić się do Starostwa Powiatowego w Węgrowie, Wydziału Geodezji, Kartografii, Katastru i Gospodarki Nieruchomościami przy ul. Przemysłowej 5, 07-100 Węgrów, pokój nr 20 (parter) w godzinach pracy urzędu.
Jednocześnie zawiadamiam, że jeżeli w terminie dwóch miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszej informacji nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, wszczęte zostanie postępowanie administracyjne w ww. sprawie.

GENERALNY DYREKTOR DRÓG KRAJOWYCH I AUTOSTRAD

działając z upoważnienia Ministra Infrastruktury, informuje o przystąpieniu do

konsultacji społecznych

projektu Programu budowy drogowego dostępu do Portu w Gdyni oraz jego Prognozy oddziaływania na środowisko, w ramach postępowania w sprawie Strategicznej Oceny Oddziaływania na Środowisko.

Głównym celem Programu jest poprawa drogowej dostępności Portu Gdynia poprzez stworzenie bezpośredniego, wydajnego i odpornego połączenia portu z siecią dróg krajowych oraz TEN-T przez budowę Drogi Czerwonej. Realizacja Programu ma umożliwić sprawną obsługę rosnących potoków ładunków, wspierać rozwój funkcji intermodalnych i konkurencyjność Portu Gdynia, a jednocześnie ograniczyć istniejące bariery i wąskie gardła transportowe. Istotnym założeniem jest częściowe rozdzielenie ruchu ciężkiego i portowego od ruchu miejskiego oraz ograniczenie obciążenia istniejących ciągów komunikacyjnych Gdyni.

Zapraszamy do udziału w konsultacjach w okresie 01 – 30 października 2026 r.

Dokumentacja dotycząca projektów Programu i Prognozy dostępna będzie w okresie konsultacji:
– **w wersji papierowej oraz cyfrowej** w Gdańsku przy ul. Dyrekcyjnej 6, pok. 17, w pon. – pt. w godzinach 10:00-17:00, gdzie będzie ona wyłożona do wglądu;
– **w wersji cyfrowej na stronie internetowej projektu** https://partycypacja-publiczna.pl/pbddpg

Uwagi można zgłaszać w terminie prowadzenia konsultacji, w następujący sposób:
– **pisemnie oraz ustnie** w miejscu wyłożenia dokumentów;
– **przez formularz internetowy** na stronie internetowej projektu;
– **na dedykowanym formularzu** (do pobrania ze strony internetowej projektu), przesyłając na adres e-mail: konsultacje@partycypacja-publiczna.pl;
– **na dedykowanym formularzu** do pobrania ze strony internetowej projektu lub w miejscu wyłożenia dokumentów, przesyłając tradycyjną drogą pocztową na adres: ekovert, ul. Średzka 10/1B, 54-017 Wrocław.

Organem właściwym do rozpatrzenia zgłaszanych uwag jest Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad.

eprasa.pl 3af88d5316

Jak powołać sędziego jeszcze raz. Precedens w KRS

USTRÓJ Co zrobić z kandydaturą sędziego, który zgłosił się do nowego konkursu, mimo że w obrocie prawnym wciąż znajduje się nieuchylone postanowienie prezydenta o powołaniu go na urząd z rekomendacji poprzedniej Krajowej Rady Sądownictwa? Przed **takim dylematem stanęła właśnie KRS w nowym składzie**

Sonia Otfinowska
sonia.otfinowska@infor.pl

Chodzi o sędziego Andrzeja Jabłońskiego, który chciałby na stałe orzekać w Sądzie Apelacyjnym we Wrocławiu, do którego delegowany jest od lutego 2020 r. Z informacji przedstawionych podczas zeszłotygodniowego posiedzenia KRS wynika, że Jabłoński w procedurze konkursowej otrzymał wyróżniającą ocenę od sędziego wizytatora, a jego kandydatura zyskała stuprocentowe poparcie w głosowaniach odpowiednich organów samorządu sędziowskiego. Problem w tym, że w konkursie startuje po raz drugi, a prezydenckie postanowienie o tym, że został już powołany na stanowisko sędziego SA we Wrocławiu, do dziś figuruje w Monitorze Polskim.

Prezydent powołuje, sędzia rezygnuje

Chronologia wydarzeń wygląda następująco: we wrześniu 2023 r. KRS w poprzednim składzie podjęła uchwałę o przedstawieniu prezydentowi wniosku o powołanie Jabłońskiego do wrocławskiego SA. Zanim prezydent je podpisał, przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka zapadł przełomowy wyrok w sprawie Wałęsa przeciwko Polsce (skarga nr 50849/21) podważający legalność procedur przed nową KRS. Prawie trzy miesiące po prezydenckim podpisie sędzia złożył pisemne oświadczenie adresowane do prezydenta i KRS, w którym cofnął zgłoszenie w konkursie i odmówił przyjęcia aktu nominacji, powołując się m.in. na orzecznictwo europejskie. Prezes wrocławskiego SA został poinformowany o tym bardzo szybko, jednak 3 kwietnia 2024 r. postanowienie dotyczące powołania sędziego zostało opublikowane w Monitorze Polskim.

Fakty te podczas zeszłotygodniowego posiedzenia KRS były ujawniane stopniowo, co rodziło różne wątpliwości, z których część została wyjaśniona w trakcie dyskusji (tak jak np. to, że prezydenckie postanowienie faktycznie dalej jest w obrocie), jednak części wyjaśnić się nie udało. Zwłaszcza że – jak wskazywali uczestnicy dyskusji – sprawa w zasadzie jest precedensowa. Część członków rady obawiała się prawnego klinczu i podwójnego aktu nominacji.

– Mam wątpliwości w sprawie tego, co właściwie się stało po tym, jak pan sędzia wysłał pismo, w którym wycofał swoje zgłoszenie z konkursu, który już się formalnie zakończył. Czy można wycofać się z czegoś, co już się formalnie zakończyło? – pytała posłanka Lewicy Anna Maria Żukowska, która zawnioskowała potem o odroczenie decyzji w tej sprawie.

Wtórował jej poseł KO Robert Kropiwnicki.

– Na tym etapie to nie KRS jest gospodarzem postępowania, tylko prezydent – wskazywał, dodając, że zespół opiniujący kandydaturę sędziego nie miał świadomości, jaka do końca była sekwencja zdarzeń w jego sprawie.

Sędziowie kamikadze

Do wątpliwości stricte prawnych doszedł też aspekt polityczny. Bo choć większość sędziów decyzję o ostatecznym wycofaniu się z konkursu chwaliła, to np. reprezentujący prezydenta mec. Grzegorz Ksepko stwierdził, że działanie sędziego, który najpierw uznaje KRS w danym składzie, a potem zmienia na ten temat zdanie, jest po prostu niekonsekwentne.

Jeszcze dalej poszedł Łukasz Piebiak, wytykając kandydatowi, że ten w czasie swojej kariery rozważał zrzeczenie się urzędu sędziowskiego.

– Najpierw nie wie, czy chce być sędzią, czy nie chce być, potem uznaje KRS, a potem mu się zmienia i przestaje uznawać KRS – stwierdził.

– Sytuacja jest nadzwyczajna, ale jest też efektem wadliwości działania KRS-u w tamtej kadencji. I tego, że mieliśmy sędziów, którzy startowali w konkursach przed nią prowadzonych przede wszystkim po to, żeby wstrzymać proces powołań z rekomendacji wadliwie powołanej KRS – przyznaje w rozmowie z DGP zasiadający w KRS senator Krzysztof Kwiatkowski.

Jednym z takich sędziów był chociażby obecny zastępca rzecznika prasowego KRS Bartłomiej Starosta, który jednak nie uzyskał rekomendacji rady, nie mówiąc już o przejściu całego procesu aż do prezydenckiego postanowienia. Intencją takich osób nie było jednak to, by je wygrać, ale to, by móc zaskarżyć ich legalność. I tak np. na skutek ich wniosków we wrześniu 2018 r. Naczelny Sąd Administracyjny wydał zabezpieczenie w sprawie powołania nowych sędziów do Izby Karnej Sądu Najwyższego.

Nowa rada odcina się od starej

Ostatecznie rada nie podjęła decyzji w sprawie sędziego Jabłońskiego, postanawiając, że kwestią związaną z jego startem w nowym konkursie raz jeszcze powinien się zająć zespół opiniujący kandydatów. Ten ma nie tylko wysłuchać samego zainteresowanego, ale również zwrócić się do Kancelarii Prezydenta RP o informacje dotyczące aktualnego stanu poprzedniego postępowania dotyczącego powołania go na stanowisko sędziego apelacyjnego we Wrocławiu.

Decyzję, i to głośną, podjęto za to w innej sprawie, dając zielone światło na orzekanie po 65. roku życia delegowanemu do Ministerstwa Sprawiedliwości sędziemu Piotrowi Raczkowskiemu. Ponieważ delegacja wyklucza możliwość orzekania przez niego w warszawskim Wojskowym Sądzie Okręgowym, zgoda KRS postrzegana była jako marnowanie etatu. Krytyczną opinię w tym względzie przedstawił konstytucjonalista prof. dr hab. Krzysztof Skotnicki z Uniwersytetu Łódzkiego, zaś poseł Tomasz Zimoch publicznie wyraził zdziwienie, że w sprawie głosowali również „bliscy znajomi sędziego". Pod naporem krytyki KRS wydała w tej sprawie oświadczenie, tłumacząc m.in., że odmowa oznaczałaby koniec możliwości wykonywania przez sędziego obowiązków w MS. Dodatkowo Raczkowski złożył wniosek do KRS jeszcze wtedy, kiedy w sądzie orzekał. „Delegowanie do Ministerstwa Sprawiedliwości trwa kilka miesięcy, delegacja jest zaplanowana na czas określony, zaś sędzia zadeklarował, że po wykonaniu określonych zadań wróci do orzekania" – wskazano w oświadczeniu.

Inną budzącą wątpliwości z punktu widzenia interesu sprawiedliwości decyzją była też negatywna rekomendacja dla ośmiu kandydatów na stanowisko asesora w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym w Gliwicach. Chodzi o konkurs rozpoczęty jeszcze za czasów poprzedniej rady, co zdaniem obecnych władz przesądza o tym, że powinien być powtórzony.

– To pierwsza tego typu decyzja, ale na pewno nie ostatnia. Trzeba uwzględnić to, że nie wszystkie osoby, które chciały kandydować, mogły to zrobić, bo te, które respektowały orzeczenia europejskich trybunałów i SN, po prostu tego nie robiły – powiedział DGP sędzia Starosta. ©℗

Cofnięcie zgłoszenia w konkursie na stanowisko sędziowskie – co mówią przepisy

„W razie cofnięcia zgłoszenia na wolne stanowisko sędziowskie prezes właściwego sądu niezwłocznie przekazuje oświadczenie o cofnięciu zgłoszenia za pośrednictwem systemu teleinformatycznego do Krajowej Rady Sądownictwa. Nie wstrzymuje to podejmowania dalszych czynności w stosunku do kandydatów, którzy zgłosili się na to samo wolne stanowisko sędziowskie".
„Doręczenia uznaje się za skuteczne z chwilą zalogowania się kandydata do systemu teleinformatycznego lub po upływie czternastu dni od dnia umieszczenia pisma w systemie teleinformatycznym".
Art. 57ad par. 1 i 2 prawa o ustroju sądów powszechnych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 334 ze zm.)

Krytyka adwokatów w sieci będzie zakazana?

ZAWODY PRAWNICZE

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

Nowe przepisy mogą ograniczyć możliwość publikowania danych adwokatów. Fundacja „Można Lepiej!" apeluje do senatorów o ich zmianę.

Wprowadzone niedawno do prawa o prokuraturze (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1564 ze zm.) zmiany spowodują, że przestępstwem stanie się publiczne posługiwanie się danymi adwokatów bez zgody samorządu zawodowego lub samych zainteresowanych. W efekcie klienci mogą stracić możliwość wyrażania opinii w internecie o świadczonych przez mecenasów usługach, a dziennikarzom opisującym działania adwokatów będzie potencjalnie groziła odpowiedzialność karna. Takie tezy stawia w petycji skierowanej do senatorów fundacja „Można Lepiej!". I apeluje o zmianę przepisu.

Chodzi o art. 95p ust. 1, który ma zostać wprowadzony do prawa o prokuraturze nowelizacją z 4 września 2026 r. (obecnie ustawa czeka na publikację w Dzienniku Ustaw). Przepis ten zabroni gromadzenia i upubliczniania danych adwokatów bez zgody Naczelnej lub Okręgowej Rady Adwokackiej. Karane ma być rozpowszechnianie nawet częściowych informacji. Za złamanie tego zakazu grozić będzie odpowiedzialność karna – grzywna w wysokości od 5 tys. do 200 tys. zł, kara ograniczenia wolności albo obie kary łącznie.

W opinii fundacji już sama publikacja imienia i nazwiska adwokata stanie się przestępstwem. Przepis jest bardzo szeroki, więc odnosi się praktycznie do wszelkich form komunikacji, w tym do internetu i mediów.

Fundacja uważa, że regulacja uderza też w serwisy gromadzące opinie klientów. Tymczasem możliwość zapoznania się z nimi jest kluczowa, żeby osoby szukające wsparcia profesjonalnego pełnomocnika mogły podjąć świadomą decyzję, z czyich usług chcą korzystać.

Przepis może być też bardzo problematyczny dla dziennikarzy i mediów. W ostatnim czasie głośno było o przypadkach mecenasów, którzy oszukiwali czy w inny sposób działali na szkodę swoich klientów. Po wejściu w życie krytykowanej regulacji, jeżeli dziennikarz, chcąc ostrzec potencjalne ofiary, użyje nazwiska mecenasa bez wymaganej zgody, narazi się na odpowiedzialność za przestępstwo, które ma charakter formalny, czyli jest niezależne od skutku.

Organizacja uważa, że zmiana ma również wymiar humorystyczny, bo dane adwokatów będą traktowane jak personalia oskarżonych. Media, relacjonując procesy, chcąc dostosować się do nowych przepisów, będą musiały pisać, że np. „adwokat Jan. K. broni oskarżonego Adama N.".

Fundacja przypomina, że celem wprowadzenia omawianych regulacji miała być walka z oszustami, którzy podszywają się w sieci pod prawdziwych adwokatów. Jak jednak ocenia, jest to klasyczny przykład strzelania z armaty do wróbla. Jej zdaniem lepszym rozwiązaniem byłaby punktowa zmiana prawa o adwokaturze. Wystarczyłoby uzupełnić art. 95p ust. 1 o dopisek, zgodnie z którym nie można bez zgody publikować danych adwokatów w związku z oferowaniem odpłatnych usług prawnych lub doradczych. Taka zmiana skutecznie przeciwdziałałaby oszustwom i serwisom podszywającym się pod mecenasów i jednocześnie nie rodziłaby problemów wskazanych w petycji. ©℗

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

eprasa.pl 3af88d5316

Urzędnikiem, podobnie jak sędzią TK, można zostać na wiele sposobów

ZATRUDNIANIE Wymogi formalne są ściśle przestrzegane przy konkursach na stanowiska urzędnicze. **Inne posady są przyznawane w sposób mniej formalny,** podobnie jak stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Sytuację mogłaby uzdrowić ustawa o służbie publicznej

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Przy ubieganiu się o posadę sędziego Trybunału Konstytucyjnego nie trzeba spełniać wszystkich warunków formalnych, np. mieć 10-letniego stażu pracy na stanowisku radcy prawnego (ten wymóg jest kwestionowany przez wielu prawników i ekspertów, a także kancelarię premiera). Jednak w przypadku innych stanowisk urzędniczych, na których wymagany jest otwarty i konkurencyjny nabór, takie niejasne sytuacje zawsze są rozstrzygane na niekorzyść kandydata. Za wzór przestrzegania wymogów niezbędnych można postawić korpus służby cywilnej z wyłączeniem wyższych stanowisk, czyli dyrektorów i ich zastępców. Na te najwyższe stanowiska wystarczy wyższe wykształcenie, niekaralność oraz posiadanie kompetencji kierowniczych. Jedyny warunek – trzeba być z polecenia, bo konkursy nie są ogłaszane.

Wymogi formalne eliminują

Zgodnie z art. 28 ustawy o służbie cywilnej (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 590) dyrektor generalny urzędu, z zastrzeżeniem konkursów na dyrektorów, ma obowiązek upowszechniać informacje o wolnych stanowiskach pracy przez umieszczenie ogłoszenia o naborze w miejscu powszechnie dostępnym w siedzibie urzędu, w Biuletynie Informacji Publicznej urzędu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Ogłoszenie o naborze powinno zawierać przede wszystkim wymagania niezbędne, tj. wymagania konieczne do podjęcia pracy na danym stanowisku. Do tego należy uwzględnić wymagania dodatkowe, tj. pozostałe wymagania pozwalające na optymalne wykonywanie zadań na danym stanowisku.

– Jeśli ktoś się ubiega o stanowisko inspektora, a w ogłoszeniu jest wpisane, że wśród wymagań niezbędnych jest posiadanie czteroletniego doświadczenia w administracji, a kandydat potwierdzi w dokumentach 3,5 roku, to jego dokumenty zostaną odrzucone, mimo że ma on inne umiejętności przydatne na tym stanowisku. Przepisy w tym zakresie są bardzo restrykcyjne – mówi Elżbieta Kurzępa, szefowa NSZZ „Solidarność" w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim.

– Poza korpusem już takich restrykcyjnych wymogów nie ma. Dlatego jeśli ktoś mógłby się sprawdzić na danym stanowisku, a nie spełnia jednego z kilku wymogów niezbędnych, musi odpaść, mimo że dobrze się zapowiadał. Tu powinna być pewna elastyczność, która nie może jednak stać się regułą, aby nie dochodziło do nadużyć – dodaje.

Podwójne standardy

O wymogach na poszczególnych stanowiskach decyduje opis stanowiska. Jednak często pojawiają się takie wymagania, które zdumiewają kandydatów, bo nie są faktycznie przydatne na danym stanowisku, a tym samym ograniczają dostęp do wakatu.

– Nie ma się co dziwić, że tak się dzieje, bo wiele stanowisk jest tworzonych pod tzw. swoje osoby, które już wcześniej pracowały w tym urzędzie, ale poza korpusem, np. w roli eksperta. Szkoda tylko tych pozostałych kandydatów, którzy zbierają dokumenty i zgłaszają się z nadzieją, że może wygrają konkurs, a ten już jest praktycznie rozstrzygnięty – uważa Elżbieta Kurzępa.

Tam, gdzie nie można znaleźć dla kogoś wolnego stanowiska, w dalszym ciągu zatrudnia się taką osobę poza konkursem jako eksperta. Dzieje się tak też w wielu urzędach, do których stosuje się przepisy o pracownikach urzędów państwowych. Dotyczy to m.in. Kancelarii Prezydenta, Sejmu i Senatu.

Kontrola NIK w raporcie pt. „Funkcjonowanie służby cywilnej oraz służby zagranicznej" z 2023 r. zwróciła uwagę na stosowaną w KPRM i ministerstwach praktykę zatrudniania pracowników ekspertów na podstawie ustawy z 16 września 1982 r. o pracownikach urzędów państwowych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1459 ze zm.) i powierzania im tożsamych lub podobnych zakresów obowiązków do przypisanych pracownikom zatrudnionym na stanowiskach urzędniczych na podstawie ustawy z 21 listopada 2008 r. o służbie cywilnej (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 590). Jak podkreślają kontrolerzy, różnica polega na tym, że w tym drugim przypadku o zatrudnieniu na takich stanowiskach decyduje otwarty i konkurencyjny nabór.

– Szefowa służby cywilnej doprowadziła do częściowej likwidacji w administracji rządowej stanowisk eksperckich. Wciąż jest ich jednak bardzo dużo. O ile w przypadku osób ubiegających się o pracę w korpusie wymagania, w tym stażowe, są wyśrubowane, to w przypadku posad eksperckich nie ma nawet wstępnej selekcji poprzez sprawdzenie wymogów niezbędnych i dodatkowych – mówi Robert Barabasz.

Według niego, jeśli ktoś ma poparcie w danym urzędzie, to z pewnością, jeśli tylko będzie chciał, znajdzie tam pracę, czy to w sposób bardziej sformalizowany przy zastosowaniu żmudnej procedury konkursowej, czy też mniej formalnie – przez zatrudnienie na stanowisku eksperckim.

Rząd wciąż się nie spieszy z przywróceniem konkursów na stanowiska dyrektorskie. Utrzymuje również stanowiska eksperckie, na które nie trzeba przeprowadzać otwartego i konkurencyjnego naboru.

– Ta sytuacja pokazuje, że obecny rząd mimo wyników kontroli NIK w ciągu trzech lat nie uporał się ze stanowiskami eksperckimi, które tak naprawdę są urzędniczymi. Te osoby powinny trafić do korpusu pod warunkiem wygrania konkursu. Należy też przywrócić konkursy na stanowiskach dyrektorskich – mówi prof. Krzysztof Kiciński, były przewodniczący Rady Służby Cywilnej.

Sfera Budżetowa
SZUKAJ NA DGP.PL

– W kolejnych latach dyrektorzy generalni powinni podjąć jeszcze większy wysiłek, aby wykluczyć te podwójne standardy, które skutkują różnymi i niesprawiedliwymi formami zatrudniania urzędników – postuluje profesor.

Konkursy są, ale...

Otwarty i konkurencyjny nabór dotyczy też pracowników samorządowych na stanowiskach urzędniczych. Tam jednak kontrolerzy NIK mają zastrzeżenia do tego, jak konkursy są przeprowadzane – często są pomijane lub prowadzone z naruszeniem prawa. Zgodnie z art. 11 ustawy o pracownikach samorządowych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1135) nabór kandydatów na wolne stanowiska urzędnicze, w tym na kierownicze stanowiska urzędnicze, jest otwarty i konkurencyjny.

– Na stanowiska pracowników samorządowych, od szeregowego pracownika aż po dyrektora departamentu lub biura, ogłaszane są konkursy i przeprowadzane nabory. Formalnie dostęp do służby publicznej w samorządach jest większy niż w służbie cywilnej – mówi dr hab. Stefan Płażek, adwokat i adiunkt w Katedrze Prawa Samorządu Terytorialnego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Według niego dla przejrzystości całej administracji i równego dostępu obywateli do służby publicznej otwarte nabory powinny objąć wszystkie stanowiska urzędnicze, a jest to możliwe przez wprowadzenie ustawy, która połączy wszystkie pragmatyki urzędnicze. Na razie wciąż jest to w fazie planów. Anita Noskowska-Piątkowska, szefowa służby cywilnej, swego czasu w rozmowie z DGP obiecała, że po uchwaleniu nowelizacji ustawy o służbie cywilnej rozpocznie prace nad ustawą o służbie publicznej. Biorąc pod uwagę to, że wybory są w przyszłym roku, szanse na uchwalenie pragmatyki zawodowej dla wszystkich stanowisk i urzędów z obowiązkowymi konkursami są niewielkie. ©℗

Świadczenie 300+. Pieniądze otrzyma rodzic, który faktycznie opiekuje się dzieckiem

ZUS

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Przy rozstrzyganiu zbiegu prawa do świadczenia 300+ na wyprawkę szkolną trzeba ustalić, który rodzic sprawuje opiekę nad dzieckiem. ZUS nie może bazować tylko na tym, któremu z nich została ona powierzona przez sąd. Tak wynika z wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego (WSA) we Wrocławiu, który zajmował się sporem o świadczenie z programu „Dobry start", czyli 300+ na wyprawkę szkolną. Z wnioskiem o jego przyznanie na rok szkolny 2025/26 wystąpili zarówno matka, jak i ojciec dziecka, przy czym ZUS postanowił wypłacić je kobiecie. Przedstawiony przez nią wyrok rozwodowy wskazywał bowiem, że wprawdzie wykonywanie władzy rodzicielskiej zostało powierzone obojgu rodzicom, ale miejsce zamieszkania dzieci zostało ustalone przez sąd przy matce.

Ojciec, któremu ZUS wydał decyzję odmawiającą świadczenia 300+, nie zgodził się z tym rozstrzygnięciem. W złożonym do ZUS oświadczeniu podał, że od czerwca 2024 r. jedno z dzieci mieszka razem z nim, a także poinformował, że wystąpił do sądu o zmianę zasad sprawowania opieki nad dziećmi.

Odwołanie rodzica zostało jednak oddalone przez prezesa zakładu, dlatego zaskarżył jego decyzję do WSA. W skardze zarzucił ZUS błędną wykładnię przepisów rozporządzenia Rady Ministrów z 15 czerwca 2021 r. w sprawie szczegółowych warunków realizacji rządowego programu „Dobry start" (Dz.U. poz. 1092 ze zm.). Zakład przyjął, że prawo do świadczenia 300+ przysługuje wyłącznie temu rodzicowi, przy którym formalnie – na podstawie orzeczenia sądu – ustalono miejsce zamieszkania dziecka. Pominął fakt, że to nie ta osoba sprawuje codzienną opiekę oraz ponosi pełne koszty utrzymania dziecka.

WSA przyznał rację ojcu dziecka i uchylił wcześniejsze decyzje ZUS. Powołał się przy tym na art. 28 par. 1 i par. 3 wspomnianego rozporządzenia. Zgodnie z tymi przepisami w przypadku zbiegu prawa rodziców lub opiekunów dziecka do świadczenia 300+ pieniądze są wypłacane temu z nich, który faktycznie sprawuje opiekę. Jeśli zaś każdy z rodziców lub opiekunów dziecka złoży wniosek o wsparcie z programu „Dobry start", to ZUS ustala, który z nich sprawuje opiekę i w tym celu może się zwrócić do kierownika ośrodka pomocy społecznej o przeprowadzenie rodzinnego wywiadu środowiskowego.

Zdaniem WSA taki sposób sformułowania przepisów nie oznacza zatem, że uprawnionym do świadczenia 300+ jest tylko ten rodzic, który na podstawie wyroku sądu sprawuje władzę rodzicielską i przy którym ustanowione zostało miejsce pobytu dziecka. W związku z tym ZUS nie może poprzestać jedynie na stanie prawnym sprawy, lecz powinien ustalić stan faktyczny, przeprowadzając postępowanie dowodowe na podstawie rodzinnego wywiadu środowiskowego oraz innych środków. Ponieważ ZUS nie wykonał czynności pozwalających określić, który z rodziców może być beneficjentem świadczenia 300+, bo sprawuje nad dzieckiem faktyczną opiekę, w ocenie WSA doszło do naruszenia przepisów, co skutkuje uwzględnieniem skargi. ©℗

ORZECZNICTWO

Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego we Wrocławiu z 7 lipca 2026 r., sygn. akt 179/26
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

eprasa.pl 3af88d5316

ZUS alarmuje w sprawie pomocy przy świadczeniu

PROCEDURY Do ZUS docierają informacje **o firmach i osobach oferujących odpłatną pomoc w uzyskaniu świadczenia wspierającego.** Prawnicy wskazują, że pobieranie opłat za taką usługę nie jest zakazane. Podkreślają również, że podpisaną umowę można skutecznie zakwestionować lub rozwiązać

Edyta Roś
edyta.ros@infor.pl

Zakład Ubezpieczeń Społecznych wskazuje, że pojawiła się kolejna forma takiej działalności. Wcześniej zdarzały się przypadki, gdy przedstawiciele niektórych kancelarii odwiedzali osoby z niepełnosprawnościami w ich domach i proponowali swoje usługi. Teraz do placówek ZUS zgłaszają się osoby, które otrzymały od pośredników gotowe umowy oraz pełnomocnictwa przedstawiane jako element pakietu pomocy przy składaniu wniosku o świadczenie wspierające.

ZUS przypomina, że korzystanie z usług płatnych pośredników czy kancelarii nie jest konieczne. Pracownicy zakładu bezpłatnie pomagają w złożeniu wniosku oraz wyjaśniają wszelkie formalności związane z ubieganiem się o świadczenie.

Osoba z niepełnosprawnością, która nie chce lub nie może samodzielnie załatwić sprawy, ma prawo upoważnić zaufaną osobę, np. członka rodziny. Taki pełnomocnik także może skorzystać z bezpłatnej pomocy pracowników ZUS.

Granice wynagrodzenia

Zdaniem radcy prawnego Katarzyny Kalaty z Kancelarii Kalata ZUS słusznie ostrzega przed płaceniem za czynności, w których sam pomaga bezpłatnie.

– Nie oznacza to jednak, że odpłatna pomoc w sprawie świadczenia wspierającego jest zakazana – zauważa prawniczka.

Także Patrycja Busse-Grzybowska, radca prawny w Kancelarii Katarzyna Klemba w Łodzi, zwraca uwagę, że co do zasady pobieranie wynagrodzenia za usługę polegającą na pomocy w ubieganiu się o ustalenie poziomu potrzeby wsparcia czy świadczenie wspierające nie jest zakazane.

Według niej szczególnie niepokojące powinny być oferty sugerujące, że dany podmiot może zagwarantować uzyskanie świadczenia czy określoną liczbę punktów w skali potrzeby wsparcia, bo – jak podkreśla – jest to niemożliwe. – O treści rozstrzygnięć decydują organy administracji publicznej na podstawie przepisów, a nie kancelarie czy inne podmioty – zaznacza Busse-Grzybowska.

Adwokat Katarzyna Nabożna-Motała z Kancelarii Nabożna & Motała zaznacza, że w polskim prawie nie ma sztywnych limitów maksymalnych opłat za takie usługi, ale – jak dodaje – postanowienia umowne żądające rażąco wygórowanej prowizji, np. kilkudziesięciu procent z przyszłych rocznych świadczeń, mogą zostać uznane za nieważne jako sprzeczne z zasadami współżycia społecznego lub stanowiące wyzysk.

Podobnego zdania jest Katarzyna Klemba, radca prawny w Kancelarii Katarzyna Klemba w Łodzi.

– Nie każda umowa zawarta z takim podmiotem i nie każda wysokość wynagrodzenia są problematyczne. Szczególną ostrożność zachowałabym tam, gdzie opłata jest bardzo wysoka w stosunku do zakresu rzeczywiście wykonywanych czynności albo została powiązana z kilkoma miesięcznymi wypłatami świadczeń – podkreśla prawniczka.

Od umowy można odstąpić

Mecenas Kalata zwraca uwagę na to, że zawartą umowę można ocenić i kwestionować także po jej podpisaniu.

– Przy umowie zawartej na odległość lub poza lokalem przedsiębiorcy konsumentowi co do zasady przysługuje prawo odstąpienia w ciągu 14 dni. Rozliczenie rozpoczętej usługi zależy od okoliczności. Pełnomocnictwo można odwołać niezależnie od sporu o wynagrodzenie.

W sporze o konkretną umowę pomocny będzie rzecznik konsumentów. Powtarzające się wątpliwe praktyki wobec klientów można zgłosić UOKiK. Jeżeli zarzut dotyczy radcy prawnego lub adwokata, to właściwa jest również jego izba zawodowa; podejrzenie oszustwa należy zgłosić policji lub prokuraturze – zaznacza Katarzyna Kalata.

Co warto sprawdzić

Jej zdanie podziela adw. Katarzyna Nabożna-Motała, która również podkreśla, że umowę z nieuczciwą firmą można skutecznie zakwestionować lub rozwiązać.

– Przy umowach zawieranych poza lokalem firmy (np. w domu klienta) przysługuje 14 dni na odstąpienie bez podania przyczyny. Umowę zlecenia można wypowiedzieć w każdym czasie (art. 746 k.c.). Należy się jednak liczyć z tym, że podmiot, z którym zawarliśmy umowę, będzie żądał wynagrodzenia za czynności, które już zostały wykonane. W przypadku wprowadzenia w błąd co do charakteru usługi można się uchylić od skutków prawnych oświadczenia woli – wyjaśnia Nobożna-Motała.

Z kolei mec. Busse-Grzybowska przypomina, że przed podpisaniem umowy warto dokładnie sprawdzić warunki realizacji danej usługi. Warto też wiedzieć, za co i ile faktycznie płacimy, jakie są zasady rozwiązania umowy oraz czy udzielane jest pełnomocnictwo i jaki jest jego zakres. Nie należy podpisywać dokumentów, których treści nie można spokojnie przeczytać i zrozumieć – podpowiada ekspertka.

Także mec. Katarzyna Klemba podkreśla, że przed podpisaniem umowy należy dokładnie sprawdzić, za co firma pobiera wynagrodzenie. – Trzeba sprawdzić, jak jest ono obliczane i jakie pełnomocnictwo ma otrzymać pośrednik. Szczególny niepokój powinny budzić postanowienia pozwalające pośrednikowi odbierać świadczenia, kierować ich wypłatę na własny rachunek czy udzielać dalszych pełnomocnictw – zwraca uwagę Katarzyna Klemba. ©℗

Krajowa Rada Konsultacyjna krytycznie o zamieszaniu z asystencją

ŚWIADCZENIA

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Krajowa Rada Konsultacyjna chce, aby resort rodziny informował o zmianach w realizacji programów finansowanych z Funduszu Solidarnościowego przed ich wprowadzeniem. Domaga się też dialogu ze środowiskiem osób niepełnosprawnych w tej kwestii.

Takie stanowisko KRK przedstawiła w uchwale nr 15/2026. Jej przyjęcie jest związane z zamieszaniem, które powstało po decyzji Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej dotyczącej tego, jak w 2027 r. ma wyglądać realizacja programu asystencji dla osób niepełnosprawnych, który jest finansowany ze środków Funduszu Solidarnościowego (FS). W poprzednich latach było tak, że resort ogłaszał w tym samym czasie dwa programy – dla samorządów oraz dla organizacji pozarządowych. Tymczasem na początku września br. pojawiło się ogłoszenie o rozpoczęciu naboru w programie na 2027 r. skierowanym do samorządów. Jednocześnie Monika Sikora, wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej oraz pełnomocniczka rządu ds. osób niepełnosprawnych, powiedziała w mediach, że tego dla organizacji pozarządowych nie będzie.

Decyzja resortu spotkała się ze sprzeciwem i krytycznymi ocenami strony społecznej. Sprzeciw doprowadził do zmiany decyzji i ostatecznie program asystencji dla trzeciego sektora został uruchomiony.

KRK w uchwale podkreśla, że niedopuszczalna jest sytuacja, w której przekazuje się informację o podjętych już rozstrzygnięciach. Dialog społeczny powinien pozwalać środowisku osób niepełnosprawnych i reprezentującym je podmiotom na przedstawianie uwag dotyczących programów. Dlatego KRK oczekuje ustanowienia jasnego, przewidywalnego i stałego mechanizmu konsultowania programów finansowanych z pieniędzy FS.

Jednocześnie KRK zwraca uwagę, że w tym roku na oba programy asystencji przeznaczono 1,4 mld zł. Natomiast w 2027 r. ich łączny budżet ma sięgnąć 1,2 mld zł, w związku z czym liczba godzin asystencji będzie o ok. 4 tys. mniejsza niż w tym roku.

Ponadto KRK podaje, że do tej pory nie została rozstrzygnięta kwestia realizacji w 2027 r. innego z programów finansowanych z FS, czyli opieki wytchnieniowej dla organizacji pozarządowych.

Z informacji przekazanych przez resort wynika, że program opieki wytchnieniowej na 2027 r. ma mieć budżet w wysokości 70 mln zł, a więc o ponad 200 mln zł mniejszy niż tegoroczny. W związku z tym KRK domaga się przedstawienia przez MRPiPS informacji dotyczącej przyszłorocznej edycji programu opieki wytchnieniowej dla trzeciego sektora, w tym uzasadnienia dla zmniejszenia środków. ©℗

OGŁOSZENIE SĄDOWE

■ **Przed Sądem Rejonowym w Bolesławcu** I Wydziałem Cywilnym pod sygn. akt **I Ns 136/26 toczy się sprawa z wniosku Best Niestandaryzowanego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Wierzytelności z siedzibą w Gdyni o stwierdzenie nabycia spadku po Danucie Bulawan,** data znalezienia zwłok 4 sierpnia 2025 r., miejsce zgonu: Bolesławiec, ostatnio zamieszkałej w Bolesławcu, gmina Bolesławiec, województwo dolnośląskie. Brak jest informacji o majątku pozostałym po spadkodawczyni. **Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.**
30 106

KOMUNIKAT

BURMISTRZ TRZEMESZNA

ul. Dąbrowskiego 2, 62-240 Trzemeszno, tel. 61 4154306, fax 61 4154412

Na podstawie art. 38, 39 ust. 1 i 40 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399 ze zm.) oraz zgodnie z § 3 ust. 1, § 4, § 6 ust. 1 § 8, § 11 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213)

OGŁASZA DRUGI PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY

na sprzedaż nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Gminy Trzemeszno, położonej w Trzemesznie przy ul. Gnieźnieńskiej w kompleksie terenów inwestycyjnych przeznaczonej pod zabudowę produkcyjno-usługową

Nr działki	Pow. działki (ha)	Numer księgi wieczystej	Cena wywoławcza [zł]	Wysokość wadium [zł]	Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego	Obciążenia
11/2 obr. 1	**5.1010**	PO1G/00051681/4	**3 315 140,00 + VAT 23%**	500 000,00	oznaczona symbolami: **3P/U** (teren obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz zabudowy usługowej), **2KDW** (teren dróg wewnętrznych -2733 m^2), **2KD-L** (teren dróg publicznych klasy lokalnej - 1796 m^2)	brak
15/2 16 obr. 1	1.1925 0.2555 **1.4480**	PO1G/00051681/4	**948 399,00 + VAT 23%**	150 000,00	oznaczone symbolem: **4P/U** (teren obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz zabudowy usługowej)	brak

1. Drugi przetarg odbędzie się w dniu **4 grudnia 2026 r. (piątek)** od godz. **9.00** w salce Urzędu Miejskiego Trzemeszna, ul. Dąbrowskiego 2.
2. Wadium w podanej wyżej wysokości należy wpłacić na konto Urzędu Miejskiego Trzemeszna: Powszechna Kasa Oszczędności Bank Polski S.A. (PKO BP S.A) nr: **35 1020 4027 0000 1802 1431 6899** w terminie do dnia **1 grudnia 2026 r.** (wtorek) - uznanie wpłaty na rachunku Gminy.
3. **Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1 % ceny wywoławczej.**
4. W razie uchylenia się ustalonego w przetargu nabywcy od zawarcia umowy sprzedaży nieruchomości wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.
5. Regulamin przetargu oraz wszelkie informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim Trzemeszna, ul. Dąbrowskiego 2 (pokój. nr 6, tel. 61 415 43 06 w. 30)

z up. BURMISTRZA
/-/ Zygmunt Nowaczyk - Zastępca Burmistrza

eprasa.pl 3af88d5316



Mateusz Ciszewski
asystent prawny w Kancelarii Radców Prawnych Zygmunt Jerzmanowski i Wspólnicy

OPINIA

Branża wodociągowo-kanalizacyjna w nowym systemie ochrony infrastruktury krytycznej

Nowelizacja ustawy o zarządzaniu kryzysowym, która zasadniczo przebudowuje system identyfikacji i ochrony infrastruktury krytycznej oraz wdraża do polskiego porządku prawnego dyrektywę CER dotyczącą odporności podmiotów krytycznych, zaczęła obowiązywać 4 lipca 2026 r. Nowe regulacje kładą nacisk na zarządzanie ryzykiem, zapobieganie zakłóceniom oraz zapewnienie ciągłości świadczenia usług kluczowych.

Z perspektywy branży wodociągowo-kanalizacyjnej (sektorowo zaliczonej do obszaru podlegającego ustawie) oznacza to zarówno nowe obowiązki, jak i dodatkowe uprawnienia.

Infrastruktura krytyczna to także obiekty lokalne

Jedną z najpoważniejszych zmian jest wprowadzenie nowego brzmienia definicji legalnej terminu „infrastruktura krytyczna". Zgodnie z art. 3 pkt 2 ustawy przez infrastrukturę krytyczną należy rozumieć obiekt, urządzenie, instalację, sieć, system lub usługę, a także funkcjonalnie połączony zespół takich elementów, niezbędne do:

- realizacji ważnych interesów państwa, w tym zapewnienia funkcjonowania organów administracji publicznej;
- zapewnienia funkcjonowania przedsiębiorstw;
- zaspokajania oraz utrzymywania potrzeb obywateli, w tym potrzeb o charakterze lokalnym;
- zapewnienia świadczenia usług kluczowych.

Dla branży wodociągowo-kanalizacyjnej szczególne znaczenie ma wyraźne uwzględnienie w tej definicji potrzeb o charakterze lokalnym. Oznacza to, że o kwalifikacji określonego elementu infrastruktury może przesądzać samo jego znaczenie dla lokalnej społeczności. Lokalny zasięg działania infrastruktury nie wyklucza zatem teraz uznania jej za IK.

Szczegółowe kryteria uznania infrastruktury za krytyczną określi Rada Ministrów w niejawnej uchwale (art. 6r ust. 5–6 ustawy). A zatem sama analiza ustawowej definicji IK nie wystarczy, by ostatecznie przesądzić, czy konkretny obiekt zostanie uznany za IK.

Przesądzający będzie wpis do wykazu IK, którego ma dokonywać dyrektor Rządowego Centrum Bezpieczeństwa. W stosunku do podmiotów z branży wod-kan o taki wpis będzie wnioskował albo minister infrastruktury, albo właściwy miejscowo wojewoda. W tym drugim wypadku, zgodnie z art. 6u ustawy, instalacja bądź obiekt będzie mógł zostać wpisany do wykazu IK, jeżeli spełni choć jedno z kryteriów przekrojowych (odnoszących się do ofiar w ludziach, ewakuacji, skutków ekonomicznych, skutków społecznych, wpływu międzynarodowego lub unikatowości).

Choć nie oznacza to automatycznego uznania całej infrastruktury wodociągowo-kanalizacyjnej każdej gminy za infrastrukturę krytyczną, to można przypuszczać, że w obecnej sytuacji znacząca część instalacji wodociągowo-kanalizacyjnych (nawet w mniejszych ośrodkach) taką kwalifikację jednak otrzyma.

Kto ponosi odpowiedzialność?

Za ochronę infrastruktury krytycznej będą odpowiadać bezpośrednio jej operatorzy. Zgodnie z definicją wprowadzoną w art. 3 pkt 3a ustawy są nimi właściciele lub posiadacze wpisanych do wykazu infrastruktury krytycznej obiektów, urządzeń, instalacji, sieci, systemów lub usług, a także funkcjonalnie połączonych zespołów tych elementów.

W świetle tak ukształtowanej definicji operatora IK ustalenie podmiotu zobowiązanego do ochrony infrastruktury wodociągowo-kanalizacyjnej uznanej za krytyczną wymaga uwzględnienia zarówno formy organizacyjnej podmiotu świadczącego usługi, jak i tego, kto jest właścicielem tej infrastruktury lub w czyim posiadaniu się ona znajduje.

Jeżeli działalność wodociągowo-kanalizacyjna jest prowadzona bezpośrednio przez gminę albo za pośrednictwem samorządowego zakładu budżetowego lub gminnej jednostki budżetowej, to adresatem obowiązków związanych z ochroną IK będzie sama gmina jako właściciel. Wymienione jednostki nie mają bowiem odrębnej od gminy osobowości prawnej i działają w jej imieniu.

Odmiennie przedstawiać się będzie sytuacja, w której przedsiębiorstwo wodociągowo-kanalizacyjne działa w formie spółki kapitałowej. Bez względu na to, czy taka spółka jest właścicielem składników majątkowych, korzysta z nich na podstawie umowy dzierżawy, czy tylko jest ich posiadaczem (bez tytułu prawnego), spełnia ustawową definicję operatora IK i jest bezpośrednim adresatem obowiązków związanych z jej ochroną.

Należy jednak podkreślić, że w sytuacjach, w których gmina pozostaje właścicielem sieci (a spółka tylko z niej korzysta), ustalenie sposobu podziału obowiązków w zakresie ochrony IK może wymagać również uwzględnienia treści umowy łączącej strony oraz zakresu ich faktycznego władztwa nad infrastrukturą. Z samej definicji operatora IK nie wynika bowiem, że przekazanie sieci w posiadanie spółce automatycznie zwalnia gminę jako jej właściciela z obowiązków związanych z ochroną IK.

Obowiązki operatora

Nowelizacja określiła również na nowo zakres przedmiotowy ochrony infrastruktury krytycznej, wskazując sześć jej kluczowych obszarów. Zgodnie z art. 6ze ust. 1 pkt 2 lit. a–f ustawy operator infrastruktury krytycznej jest zobowiązany do wdrażania rozwiązań dostosowanych do wyników przeprowadzonej analizy zagrożeń w zakresie:

- bezpieczeństwa fizycznego w formie ochrony fizycznej lub zabezpieczeń technicznych;
- bezpieczeństwa technicznego;
- bezpieczeństwa osobowego dotyczącego pracowników i dostawców zewnętrznych;
- cyberbezpieczeństwa;
- bezpieczeństwa prawnego;
- ciągłości działania i odtwarzania, w tym utrzymywania własnych systemów rezerwowych zapewniających bezpieczeństwo i podtrzymujących funkcjonalność infrastruktury krytycznej do czasu jej pełnego odtworzenia.

Zgodnie z ust. 4 przywołanego przepisu to Rada Ministrów określi, w drodze rozporządzenia, minimalne wymagania w każdym z sześciu wskazanych obszarów ochrony IK (projekt rozporządzenia jest procedowany).

Choć koncepcja wyodrębnienia wymienionych obszarów była już wcześniej obecna w rekomendacjach Rządowego Centrum Bezpieczeństwa, to nowelizacja nadała jej wyraźne umocowanie ustawowe, przewidując doprecyzowanie wymagań w przepisach wykonawczych.

Jak wskazano w uzasadnieniu projektu rozporządzenia, dotychczasowe zalecenia i rekomendacje nie zapewniały jednolitego poziomu bezpieczeństwa infrastruktury krytycznej ani możliwości jego skutecznej weryfikacji. Projektowane przepisy mają zatem uzupełnić dotychczasowe dobre praktyki o obowiązkowe, jednoznacznie określone wymagania minimalne, których spełnienie będzie podlegało weryfikacji.

Do pozostałych obowiązków operatora IK będzie należeć m.in. prowadzenie bieżącej analizy zagrożeń IK, opracowywanie i bieżąca aktualizacja dokumentacji jej ochrony oraz sporządzanie corocznego raportu o stanie tej ochrony.

Każde przedsiębiorstwo wodociągowo-kanalizacyjne będące dysponentem infrastruktury krytycznej musi zatrudnić koordynatora na etacie. Nie wystarczy powierzenie tej funkcji zewnętrznej firmie

Trzeba wyznaczyć koordynatora

W celu realizacji ochrony IK jej operator będzie zobowiązany wyznaczyć koordynatora oraz jego zastępcę (w terminie 30 dni od dnia otrzymania informacji o wpisie infrastruktury do wykazu IK).

Warto podkreślić, że koordynatorem, zgodnie z art. 6zi ust. 4, może zostać wyłącznie osoba, która (m.in.) jest pracownikiem operatora infrastruktury krytycznej albo żołnierzem lub funkcjonariuszem odbywającym służbę w jednostce organizacyjnej będącej operatorem infrastruktury krytycznej.

W praktyce oznacza to, że każde przedsiębiorstwo wodociągowo-kanalizacyjne będące dysponentem IK musi zatrudnić koordynatora na etacie. Nie wystarczy zatem powierzenie tej funkcji zewnętrznej firmie na podstawie umowy o świadczenie usług. Nie wyklucza to oczywiście zatrudnienia specjalisty w niepełnym wymiarze czasu pracy i wyznaczenia mu funkcji koordynatora.

Powstaje jednak pytanie, czy jeżeli w związku z otrzymaniem statusu operatora IK przez tysiące podmiotów w kraju i oczywistym w tej sytuacji niedoborem wykwalifikowanych specjalistów, zatrudnianie takich osób na cząstki etatów nie doprowadzi do tego, że ich prawidłowe funkcjonowanie we wszystkich podmiotach będzie iluzoryczne.

Ustawa wprowadziła również kategorię podmiotów krytycznych, stanowiących wyodrębnioną, węższą grupę operatorów infrastruktury krytycznej, na których nałożone zostały dodatkowe obowiązki, służące zwiększeniu ich odporności oraz zapewnieniu ciągłości świadczenia usług kluczowych. Wpisanie operatora do wykazu podmiotów krytycznych powoduje również automatyczne uznanie go za podmiot kluczowy na gruncie art. 5 ust. 1 pkt 4 lit. c ustawy o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa, niezależnie od wielkości przedsiębiorstwa.

Kar nie ma

Ustawa w jej aktualnym kształcie nie przewiduje wobec operatorów IK sankcji za nieprzestrzeganie ustawy (wyjątek dotyczy podmiotów krytycznych, którym grożą z tego tytułu wysokie administracyjne kary pieniężne). Nie może być to jednak, zwłaszcza dla podmiotów z tak ważnego społecznie sektora jak sektor wodociągowo-kanalizacyjny, żadne usprawiedliwienie dla niepodejmowania działań w zakresie ochrony IK.

Obserwując działania podejmowane w ostatnich miesiącach przez przedsiębiorstwa wodociągowo-kanalizacyjne, choćby w obszarze cyberbezpieczeństwa, można z optymizmem stwierdzić, że świadomość tego faktu rośnie w całej branży, niezależnie od wielkości poszczególnych podmiotów. ©℗

eprasa.pl 3af88d5316

Leczenie uzdrowiskowe wymaga dalszych reform

ZDROWIE Rozpatrywanie skierowań na leczenie uzdrowiskowe nabrało tempa. **Sytuacja pacjentów niewiele się jednak zmieniła.** Uzdrowiska sygnalizują, że na wolny termin nadal czeka się miesiącami. A to oznacza, że konieczne są dalsze reformy

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Minął rok od wprowadzenia uproszczonych zasad kierowania pacjentów na leczenie uzdrowiskowe. Od lipca 2025 r. oprócz lekarzy balneologów skierowania mogą zatwierdzać także lekarze rodzinni, interniści, reumatolodzy i ortopedzi, którzy ukończyli kurs z zakresu podstaw balneologii. Poza tym lekarz wystawiający dokument musi określać, czy leczenie ma się odbywać w trybie stacjonarnym (z pobytem w sanatorium), czy ambulatoryjnym (bez noclegu, np. dla osób mieszkających w pobliżu uzdrowiska).

Opóźnień jest mniej...

Cel tych zmian był jeden – usprawnienie obsługi skierowań przez oddziały wojewódzkie NFZ. Z danych przygotowanych na prośbę DGP przez NFZ wynika, że w pierwszej połowie tego roku odsetek skierowań rozpatrzonych z przekroczeniem 30-dniowego terminu osiągnął ok. 8 proc. Dla porównania, przed wprowadzeniem nowych rozwiązań wynosił średnio niemal 25 proc. Jak słyszymy w NFZ, głównym powodem opóźnień był niedobór lekarzy specjalistów, co wydłużało proces i zwiększało liczbę skarg pacjentów, czemu udało się zaradzić przez wdrożenie nowej regulacji. Szczególnie że na rynku nie brakuje kursów z zakresu podstaw balneologii, choć są one organizowane głównie na zasadzie komercyjnej. Czas ich trwania wynosi około dwóch tygodni, co pozwala lekarzom szybko uzyskać potrzebne dodatkowe kwalifikacje.

Wojskowy Szpital Uzdrowiskowo-Rehabilitacyjny Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Lądku-Zdroju, który w tym roku zadebiutował z tego rodzaju kursem, już podaje, że planuje kolejny. Jak podsumowuje przedstawiciel placówki, w pierwszej edycji wzięło udział 20 osób, o 8 więcej niż wynosiła minimalna liczba miejsc.

Zdaniem ekspertów rozszerzenie listy lekarzy to niejedyny powód spadku czasu zatwierdzania skierowań.

– To też zasługa wprowadzenia w 2023 r. e-skierowań na leczenie uzdrowiskowe. Dzięki temu lekarze zyskali możliwość wykonywania swoich obowiązków w tym zakresie z dowolnego miejsca, bez konieczności przyjeżdżania w tym celu do funduszu – mówi Aleksandra Sędziak, konsultant krajowy w dziedzinie balneologii i medycyny fizykalnej, dyrektor ds. lecznictwa Uzdrowiska Lądek-Długopole. Jak dodaje, zmiany w zakresie rozszerzenia listy medyków uprawniających do zatwierdzania skierowań weszły w życie za późno, co wpłynęło na skalę ich oddziaływania.

...ale kolejki takie same

Poza tym, jak zauważają eksperci, zmiany nie mają przełożenia na sytuację pacjentów. Nadal czas oczekiwania na przyjęcie do uzdrowiska wynosi od 5 do nawet 10 miesięcy w zależności od placówki.

Jak informuje Aneta Gardian, główny specjalista biura komunikacji społecznej i promocji w NFZ, w okresie od stycznia do sierpnia 2026 r. rozpatrzono 315 784 skierowania na leczenie uzdrowiskowe. W analogicznym okresie 2025 r. było to 332 428 skierowań. Ostatecznie do 31 sierpnia tego roku z leczenia uzdrowiskowego skorzystało 282 661 pacjentów. W tym samym okresie 2025 r. było to 281 456 pacjentów.

Jak tłumaczą przedstawiciele uzdrowisk, ten wzrost wynika z tego, że na leczenie uzdrowiskowe wciąż byli przyjmowani pacjenci, którzy zostali na nie skierowani w 2025 r.

– Sytuacja pacjentów pozostaje bez zmian. Kolejki na przyjęcie do uzdrowiska nie zmniejszyły się. A to od nich zależy w dużej mierze to, czy pacjenci będą szybciej przyjmowani na leczenie – tłumaczy Aleksandra Sędziak.

Podobnego zdania jest dr Jan Golba, burmistrz miasta i gminy uzdrowiskowej Muszyna, który zauważa, że szybsze rozpatrywanie skierowań to dopiero pierwszy krok. Potem pacjent i tak musi swoje odczekać, zanim zostanie wyznaczona mu data turnusu. Nadal, jak zaznacza, jest to kilka miesięcy.

Trzeba dalszych zmian

Dlatego, jak zauważają eksperci, potrzebne są kolejne zmiany, które tym razem skrócą czas oczekiwania na wolne miejsce. Narastanie kolejek to m.in. skutek niewykorzystania miejsc przez pacjentów. Liczba rezygnacji z leczenia uzdrowiskowego finansowanego przez NFZ wzrosła ze 127 055 w 2024 r. do 134 031 w 2025 r.

– To powoduje negatywne konsekwencje nie tylko dla pozostałych pacjentów, lecz także dla samych placówek czy budżetu – zauważa Jan Golba. Dodaje, że uzdrowiska pozostają w gotowości, mają przygotowane miejsca, zatrudniony personel, a usług ostatecznie nie świadczą.

W 2025 r. niewykorzystane miejsca w sanatoriach kosztowały NFZ 52,5 mln zł, a w 2024 r. – 55,7 mln zł. W tym roku mowa już o kwocie ponad 75 mln zł.

Jest jednak na to pomysł. Resort zdrowia zastanawia się nad wprowadzeniem 12-miesięcznego okresu karencji – zakazu ponownego ubiegania się o skierowanie dla osób, które bez usprawiedliwienia i wcześniejszego powiadomienia nie stawią się w sanatorium.

– Zmiany w tym zakresie są potrzebne jak najszybciej. Uważam nawet, że proponowana przez resort kara w postaci karencji jest za mało odstraszająca. Powinna wynosić dwa, a nawet trzy lata – mówi Jan Golba.

Za dużo papierków

Poza tym zdaniem ekspertów konieczne jest dalsze zmniejszenie biurokracji w zakresie wypisywania skierowań. Dziś lekarze muszą wypełnić wiele rubryk i dołączyć wiele dokumentów do skierowania. To zniechęca ich do tego, by kierować pacjentów do uzdrowisk. Dlatego, jak mówią eksperci, lekarze sami z siebie tego nie proponują, bo wiedzą, że będą musieli wygospodarować na to dodatkowy czas, a go nie mają. Nie wiedzą też, kiedy dokładnie mogą kierować pacjenta na rehabilitację uzdrowiskową.

– W efekcie oddziały tego rodzaju świecą pustkami. Pula przewidzianych przez NFZ miejsc nie jest w pełni wykorzystywana. Tak jest też w naszym przypadku. Z 25 dostępnych łóżek zagospodarowanych jest 15 – mówi Aleksandra Sędziak. Jak dodaje, na rehabilitację w normalnym trybie, czyli nieuzdrowiskowym, w jej placówce czeka się nawet ponad pięć lat.

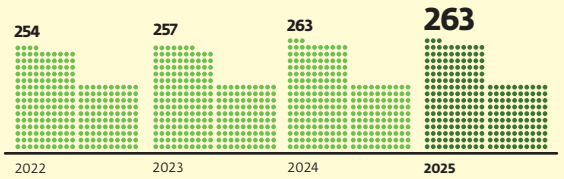
Ostatecznie odbija się to na pacjentach, czego dowodem może być mniejsza liczba wystawionych i rozpatrzonych w tym roku skierowań.

– Pacjenci chcą jeździć do sanatorium. Szczególnie że koszty z tym związane nie są dla nich wysokie. Nawet gdy muszą dopłacić do pokoju czy wyżywienia – mówi Jan Golba.

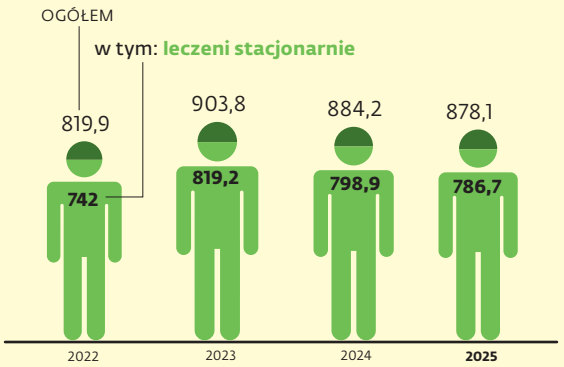
Z kolei Jerzy Szymańczyk, prezes zarządu stowarzyszenia Unia Uzdrowisk Polskich, uzupełnia, że od 2022 r. resort zdrowia nie indeksuje stawki za koszty wyżywienia i zakwaterowania, jeśli inflacja w danym roku przekroczy 5 proc. W ciągu czterech lat nastąpił jej wzrost o 36 proc. ©℗

Rynek uzdrowiskowy w Polsce

Liczba zakładów leczenia uzdrowiskowego



Liczba przyjętych kuracjuszy (tys.)



Źródło: Główny Urząd Statystyczny

ZUS wyjaśnia zasady obliczania zasiłku przy zmianie stanowiska

UPRAWNIENIA

Joanna Śliwińska
dgp@infor.pl

Z ustawy zasiłkowej nie wynika wprost, jak należy obliczać zasiłek, gdy pracownik zmienił stanowisko i stracił prawo do jakiegoś składnika wynagrodzenia. ZUS przedstawił w tej sprawie stanowisko.

Podstawa wymiaru zasiłku to w uproszczeniu średnie wynagrodzenie z ostatnich 12 miesięcy pomniejszone o 13,71 proc. – tak stanowi ustawa o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (ustawa zasiłkowa). Do wynagrodzenia ustawa nakazuje przyjąć jedynie przychód oskładkowany składką chorobową. Jednak nie każdy przychód, od którego odprowadzono tę składkę, zostanie uwzględniony w zasiłku chorobowym. Stwierdzenie, czy dany składnik zostanie wliczony do zasiłku, czy nie, jest często problematyczne. Takimi składnikami są te, do których pracownik utracił prawo w związku ze zmianą stanowiska. Na ten temat wypowiedział się ZUS w stanowisku z 24 września 2026 r. wydanym dla DGP.

Z ustawy zasiłkowej nie wynika wprost, żeby zmiana stanowiska sama w sobie powodowała wyłączenie z podstawy wymiaru zasiłku składników otrzymywanych na poprzednim stanowisku. Zgodnie z ustawą z podstawy wyłącza się składniki wynagrodzenia:

- do których pracownik zachowuje prawo podczas pobierania zasiłków zgodnie z postanowieniami układów zbiorowych pracy lub przepisami o wynagradzaniu, jeżeli są one wypłacane za okres pobierania tego zasiłku;
- przysługujące tylko do określonego dnia lub których wypłaty zaprzestano na podstawie układu zbiorowego pracy lub przepisów o wynagradzaniu – dotyczy to zasiłku należnego po tym terminie.

Skoro więc w pierwszym przypadku pracodawca i tak wypłaca dany składnik obok zasiłku, to nie można powiedzieć, że pracownik dany składnik stracił. Podobnie w drugim przypadku – skoro pracownik stracił prawo do danego składnika z powodu wygaśnięcia terminu, na który go przyznano, lub decyzji pracodawcy o zaprzestaniu wypłaty, to nie choroba była przyczyną utraty tego składnika.

ZUS w stanowisku z 24 września 2026 r. w odpowiedzi na pytanie DGP stwierdził, że „w przedstawionym przykładzie pracownik na nowym stanowisku pracy nie ma już prawa do dodatkowych składników wynagrodzenia np. premii regulaminowej, a zatem podstawę wymiaru zasiłku na nowym stanowisku należy ustalić z wyłączeniem tych składników wynagrodzenia".

ZUS nie wyjaśnia, dlaczego należy tego rodzaju składnik pominąć, jednak można podejrzewać, że chodzi o analogię do sytuacji z art. 41 ust. 3 ustawy zasiłkowej. Wyłącza on z podstawy wymiaru zasiłku składniki, których wypłaty pracodawca zaprzestał. Nie może być więc mowy o utracie dochodu. Podobnie można podejść do przypadku, gdy pracownik stracił prawo do składnika nie z powodu choroby, za którą przysługuje zasiłek, ale z powodu zmiany stanowiska. ©℗

eprasa.pl 3af88d5316

US

20 PAŹDZIERNIKA
Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

20 PAŹDZIERNIKA
Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

26 PAŹDZIERNIKA
Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

26 PAŹDZIERNIKA
Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

26 PAŹDZIERNIKA
Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Wchodzą w życie 30 września 2026 r.

Zlecenia dotyczące płatności – rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 21 września 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie płatności w ramach programów finansowanych z udziałem środków europejskich oraz przekazywania informacji dotyczących tych płatności (Dz.U. z 25 września 2026 r. poz. 1250)

Omówienie: Zmian dokonano w załącznikach do rozporządzenia zawierających wzory formularzy zleceń płatności, a także objaśnienia dotyczące ich wypełniania.

Wskaźnik bufora antycyklicznego – rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 25 września 2025 r. w sprawie wskaźnika bufora antycyklicznego (Dz.U. z 29 września 2025 r. poz. 1307)

Omówienie: Rozporządzenie zostało wydane na podstawie odpowiednich przepisów ustawy o nadzorze makroostrożnościowym nad systemem finansowym i zarządzaniu kryzysowym w systemie finansowym.
Zgodnie z rozporządzeniem wskaźnik bufora antycyklicznego wynosi 2 proc. łącznej kwoty ekspozycji na ryzyko instytucji, które posiadają ekspozycje kredytowe na terytorium Polski, obliczonej zgodnie z rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 575/2013 w sprawie wymogów ostrożnościowych dla instytucji kredytowych.
Wyżej wymieniony wskaźnik bufora antycyklicznego stosuje się od pierwszego dnia po upływie 12 miesięcy od ogłoszenia rozporządzenia.

Wchodzą w życie 1 października 2026 r.

Rozliczenia podatkowe – ustawa z 29 maja 2026 r. o zmianie ustawy – Ordynacja podatkowa oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 25 czerwca 2026 r. poz. 846)

Omówienie: Nowe przepisy dotyczą m.in. przypadku, gdy w postępowaniu podatkowym organ stwierdzi, że w złożonej deklaracji wykazano nieprawidłową wysokość zwrotu podatku lub podatku naliczonego albo nadwyżki podatku naliczonego nad należnym w rozumieniu przepisów o VAT do odliczenia w następnych okresach rozliczeniowych, w deklaracji nie wykazano tego zwrotu, tego podatku albo tej nadwyżki albo podatnik nie złożył deklaracji mimo ciążącego na nim obowiązku. W takiej sytuacji organ podatkowy wyda decyzję, w której określi prawidłową wysokość zwrotu podatku lub podatku naliczonego albo nadwyżki podatku naliczonego nad należnym do odliczenia w następnych okresach rozliczeniowych.
Ponadto nowelizacja przewiduje, że uprawnienie do złożenia wniosku o stwierdzenie nadpłaty przysługuje podatnikom, płatnikom i inkasentom oraz osobom, które były wspólnikami spółki cywilnej w momencie jej rozwiązania, w zakresie zobowiązań spółki – chyba że nadpłata wynika ze skorygowanej deklaracji składanej po upływie terminu do jej złożenia. Równocześnie z wnioskiem należy złożyć umowę spółki aktualną na dzień jej rozwiązania. Płatnik lub inkasent jest uprawniony do złożenia wniosku o stwierdzenie nadpłaty, jeżeli wpłacony podatek nie został pobrany od podatnika.
Uprawnienie do złożenia wniosku o stwierdzenie nadpłaty przysługuje także spółkom, które tworzyły podatkową grupę kapitałową w rozumieniu przepisów ustawy o CIT, w momencie utraty przez nią statusu podatnika, w zakresie zobowiązań tej grupy, a także przedstawicielowi grupy VAT, po utracie przez nią statusu podatnika – chyba że nadpłata wynika ze skorygowanej deklaracji składanej po upływie terminu do jej złożenia.
Omawiana nowelizacja przewiduje, że jeżeli odrębne przepisy nie stanowią inaczej, zwrot podatku następuje w terminie:
- 30 dni od wydania decyzji określającej wysokość zwrotu;
- 30 dni od złożenia deklaracji wykazującej zwrot podatku lub korekty takiej deklaracji.

Jeżeli prawidłowość deklaracji wykazującej zwrot podatku lub korekty takiej deklaracji nie budzi wątpliwości, organ podatkowy zwraca podatek bez wydawania decyzji określającej wysokość zwrotu podatku.
Jeżeli odrębne przepisy nie stanowią inaczej, oprocentowanie zwrotu podatku przysługuje od dnia złożenia:
- wniosku o zwrot podatku, jeżeli podatek nie został zwrócony w terminie 30 dni od wydania decyzji określającej wysokość zwrotu podatku;
- deklaracji wykazującej zwrot podatku lub korekty takiej deklaracji, jeżeli podatek nie został zwrócony w terminie 30 dni od jej złożenia;
- wniosku o zwrot podatku, jeżeli decyzja określająca wysokość zwrotu podatku nie została wydana w terminie dwóch miesięcy od dnia złożenia wniosku o zwrot, chyba że do opóźnienia w wydaniu decyzji przyczynił się podatnik.

(Nowelizacja zaczyna obowiązywać od 1 października 2026 r., z wyjątkiem przepisów wchodzących w życie w innych terminach).

Ewidencja prowadzona w systemie TAX FREE – rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 23 września 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie ewidencji prowadzonej w systemie TAX FREE (Dz.U. z 28 września 2026 r. poz. 1259)

Omówienie: Ewidencja zawiera m.in. informację o formie dokonania zwrotu podatku od towarów i usług oraz numer rachunku bankowego, karty płatniczej lub innego środka rozliczenia bezgotówkowego podróżnego – w przypadku gdy wystąpił on o zmianę ze wskazanej w dokumencie elektronicznym TAX FREE wypłaty gotówkowej na rozliczenie bezgotówkowe.

Wzór pełnomocnictwa ogólnego – rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 11 września 2026 r. w sprawie wzoru pełnomocnictwa ogólnego i wzoru zawiadomienia o zmianie, odwołaniu lub wypowiedzeniu tego pełnomocnictwa (Dz.U. z 17 września 2026 r. poz. 1220)

Omówienie: Rozporządzenie wydano na podstawie ustawy – Ordynacja podatkowa.
Załączniki do omawianego rozporządzenia zawierają wzory:
- pełnomocnictwa ogólnego;
- zawiadomienia o zmianie, odwołaniu lub wypowiedzeniu pełnomocnictwa ogólnego.

Oświadczenie dotyczące wspólności majątkowej – rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 18 września 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie zaświadczeń wydawanych przez organy podatkowe (Dz.U. z 23 września 2026 r. poz. 1239)

Omówienie: Zmienił się załącznik do rozporządzenia, w którym określono wzór oświadczenia małżonka podatnika o pozostawaniu z podatnikiem we wspólności majątkowej – ORD-M.

Funkcjonariusze Straży Granicznej – rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 24 września 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie uposażenia zasadniczego funkcjonariuszy Straży Granicznej (Dz.U. z 28 września 2026 r. poz. 1264)

Omówienie: Zmian dokonano w załączniku nr 2 do rozporządzenia, w którym zostało określone zaszeregowanie stanowisk służbowych funkcjonariuszy Straży Granicznej do odpowiednich grup uposażenia zasadniczego i stopni etatowych.

Krajowa Administracja Skarbowa – rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 23 września 2026 r. w sprawie upoważnienia organu Krajowej Administracji Skarbowej do wykonywania zadań szefa Krajowej Administracji Skarbowej z zakresu informacji o schematach podatkowych (Dz.U. z 25 września 2026 r. poz. 1254)

Omówienie: Dyrektor Izby Administracji Skarbowej w Olsztynie został upoważniony do:
- nadawania numeru schematu podatkowego (NSP), o którym mowa w odpowiednich przepisach ustawy – Ordynacja podatkowa;
- nadawania numeru zgłoszenia nadawany schematowi podatkowemu przez szefa Krajowej Administracji Skarbowej w celu automatycznej wymiany informacji o schematach podatkowych;
- doręczania potwierdzenia nadania NSP;
- zwracania się do przekazującego informacje o ich uzupełnienie lub wyjaśnienie wątpliwości co do ich treści;
- wydawania postanowienia o odmowie nadania NSP;
- wydawania postanowień o unieważnieniu NSP nadanego schematowi podatkowemu;
- pozostawiania informacji o schemacie podatkowym bez rozpatrzenia;
- wydawania postanowienia o odmowie wszczęcia postępowania w sprawie nadania NSP;
- umarzania postępowania w sprawie nadania NSP;
- wydawania postanowień w przedmiocie kary porządkowej.

Dyrektor Izby Administracji Skarbowej w Olsztynie może wykonywać te zadania na całym terytorium Polski.

Kierowanie połączeń i numeracja punktów sygnalizacyjnych – rozporządzenie ministra cyfryzacji z 16 września 2026 r. w sprawie szczegółowych wymagań dotyczących adresowania dla właściwego kierowania połączeń, numeracji punktów sygnalizacyjnych oraz tworzenia i udostępniania znaków identyfikujących abonenta (Dz.U. z 28 września 2026 r. poz. 1265)

Omówienie: Rozporządzenie zostało wydane na podstawie odpowiednich przepisów ustawy – Prawo komunikacji elektronicznej.
Szczegółowe wymagania dotyczące adresowania dla właściwego kierowania połączeń, numeracji punktów sygnalizacyjnych oraz tworzenia i udostępniania znaków identyfikujących abonenta określa załącznik do rozporządzenia.
(Rozporządzenie zacznie obowiązywać od 1 października 2026 r., z wyjątkiem regulacji, które wchodzą w życie 1 września 2027 r.).

Stypendia rektora – ustawa z 4 grudnia 2025 r. o zmianie ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. z 29 grudnia 2025 r. poz. 1864)

Omówienie: Uczelnia może wydatkować w danym roku na stypendia rektora niewięcej niż 45 proc. środków funduszu stypendialnego pochodzących z określonych w ustawie środków.

Zasady obliczania kosztu netto – rozporządzenie ministra cyfryzacji z 21 lipca 2026 r. w sprawie sposobu obliczania kosztu netto realizacji przez przedsiębiorcę wyznaczonego obowiązku w zakresie usługi powszechnej (Dz.U. z 24 lipca 2026 r. poz. 1000)

Omówienie: Rozporządzenie określa sposób obliczania kosztu netto realizacji przez przedsiębiorcę wyznaczonego obowiązku w zakresie usługi powszechnej, o której mowa w ustawie – Prawo komunikacji elektronicznej. Chodzi o:
- świadczenie usługi adekwatnego szerokopasmowego dostępu do internetu lub usługi komunikacji głosowej na wskazanym przez prezesa Urzędu Komunikacji Elektronicznej obszarze lub
- oferowanie pakietu cenowego na warunkach innych niż zwykłe warunki komercyjne dla wyżej wymienionych usług.

Koszt netto oblicza się jako różnicę między kosztami bezpośrednio związanymi z realizacją obowiązku, których przedsiębiorca wyznaczony nie poniósłby, a przychodami z realizacji obowiązku i korzyściami pośrednimi związanymi z taką realizacją, których ten przedsiębiorca nie osiągnąłby, gdyby nie został wyznaczony.
Do korzyści pośrednich zalicza się m.in.:
- rozpoznawalność przedsiębiorcy wyznaczonego na obszarze realizacji obowiązku, mierzoną kosztami jego kampanii promocyjnych i reklamowych, które nie dotyczą konkretnej usługi powszechnej, ale są związane z jego firmą, logo lub wizerunkiem;
- reputację przedsiębiorcy wyznaczonego, rozumianą jako większą lojalność abonentów pozostających na obszarze rentownym;
- dostęp do danych o abonentach, w szczególności pozwalający na lepsze zrozumienie i przewidywanie trendów rynkowych oraz lepsze wykorzystanie kanałów dystrybucji przy sprzedaży usług. ©℗

krzysztof.tomaszewski@infor.pl

eprasa.pl 3af88d5316

DGP | Czas na kolej

ekstra 30 września 2026 nr 190 (6859) dodatek informacyjno-promocyjny FORSAL.pl

Kolej umacnia pozycję w polskim transporcie

Rekordowe inwestycje infrastrukturalne, zawirowania geopolityczne, rygorystyczne wymogi ESG oraz rosnące ceny paliw napędzają popyt na transport kolejowy. Towary trafiają na tory, a Polacy chętnie podróżują pociągami.

Transport kolejowy odrabia straty. Drugi kwartał przyniósł wyraźne odbicie w przewozach. Koleją przetransportowano o 5,6 proc. więcej ładunków niż rok wcześniej i o 8,2 proc. więcej niż w pierwszych trzech miesiącach tego roku. To przełożyło się na dobre I półrocze, przez sześć miesięcy koleją przewieziono łącznie ponad 107,2 mln ton ładunków, czyli o 2,2 proc. więcej niż przed rokiem – wynika z opublikowanych we wrześniu danych Urzędu Transportu Kolejowego.

Choć jednak popyt na transport kolejowy rośnie, osiągnięty w tym roku wynik wciąż jeszcze odbiega od tego sprzed lat. W 2024 r. w tym samym czasie koleją przewieziono bowiem ponad 110 mln ton towaru. Zdaniem ekspertów machina jednak dopiero się rozkręca, co oznacza, że w kolejnych miesiącach można oczekiwać kontynuacji pozytywnego trendu. Wskazują na to dane. W lipcu koleją obsłużono 19,48 mln ton ładunku wobec 18,77 mln ton w 2025 r. i 19,03 mln ton w 2024 r.

– Notujemy wzrost zainteresowania przewozami kolejowymi w ostatnich miesiącach. Wydaje się, że przynajmniej w pewnej mierze odpowiada za to sytuacja na rynku paliw. Natomiast otwarte pozostaje pytanie o trwałość tych wzrostów, gdyż inwestycje w infrastrukturę do obsługi towarów koleją, jak tory odstawcze, punkty przeładunkowe, przejścia graniczne z Ukrainą, są niewystarczające. Teraz jest najlepszy moment na inwestycje w kluczową infrastrukturę dla przewozów towarowych, aby ugruntować wzrosty. W tym kontekście jako branża z dużym zawodem przyjmujemy odłożenie na „po wyborach" reformy Funduszu Kolejowego – mówi Wojciech Jurkiewicz, prezes zarządu Związku Niezależnych Przewoźników Kolejowych.

Kolej wpisuje się w potrzeby

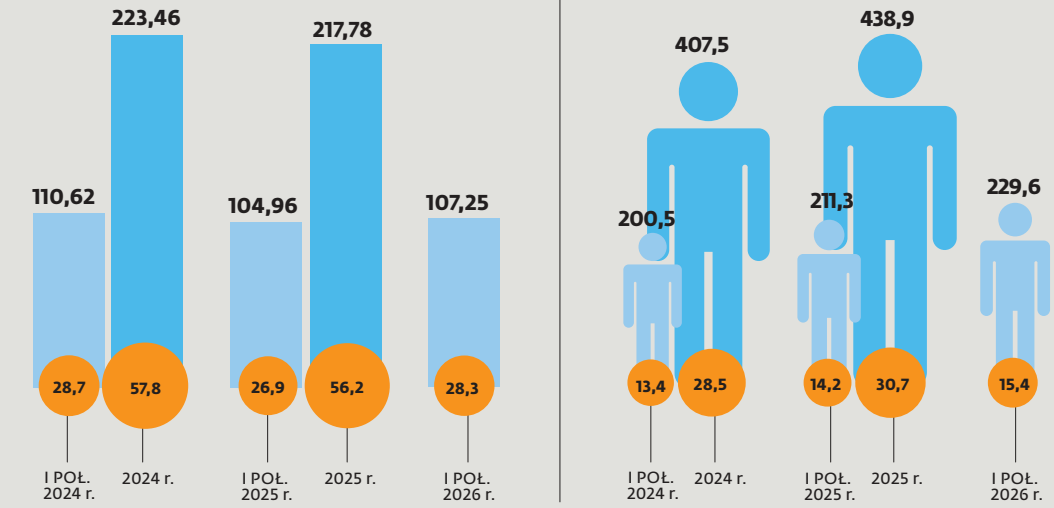
Wzrosty przewozów kolejowych to wypadkowa trzech czynników. Po pierwsze rekordowych inwestycji infrastrukturalnych i strategicznych w Polsce o wartości sięgającej setek miliardów złotych. Tylko budowa pierwszej elektrowni jądrowej pochłonie ponad 190 mld zł. Do tego dochodzi Port Polska szacowany na ponad 130 mld zł czy morskie farmy wiatrowe, które do 2040 r. mają kosztować 500 mld zł. Jak zauważa Kamil Sikora, koordynator ds. analiz w Fundacji Pro Kolej, inwestycje te generują zapotrzebowanie np. na kruszywa, bez których realizacja kluczowych przedsięwzięć w Polsce nie będzie możliwa. Do ich przewozu najlepiej nadaje się kolej, pozwalająca na efektywny transport dużych wolumenów oraz ciężkich ładunków, na które czekają przemysł, sektor metalowy czy budownictwo.

Choć, jak wynika z danych UTK, lepszy wynik w pierwszym półroczu to zasługa przede wszystkim przewozu surowców energetycznych. Wynika to głównie z potrzeb zabezpieczenia energetycznego kraju oraz zmian w łańcuchach dostaw i logistyce. Ze względu na sytuację geopolityczną Polska musiała zmienić kierunki pozyskiwania surowców, co wymaga w wielu przypadkach transportu na większe odległości.

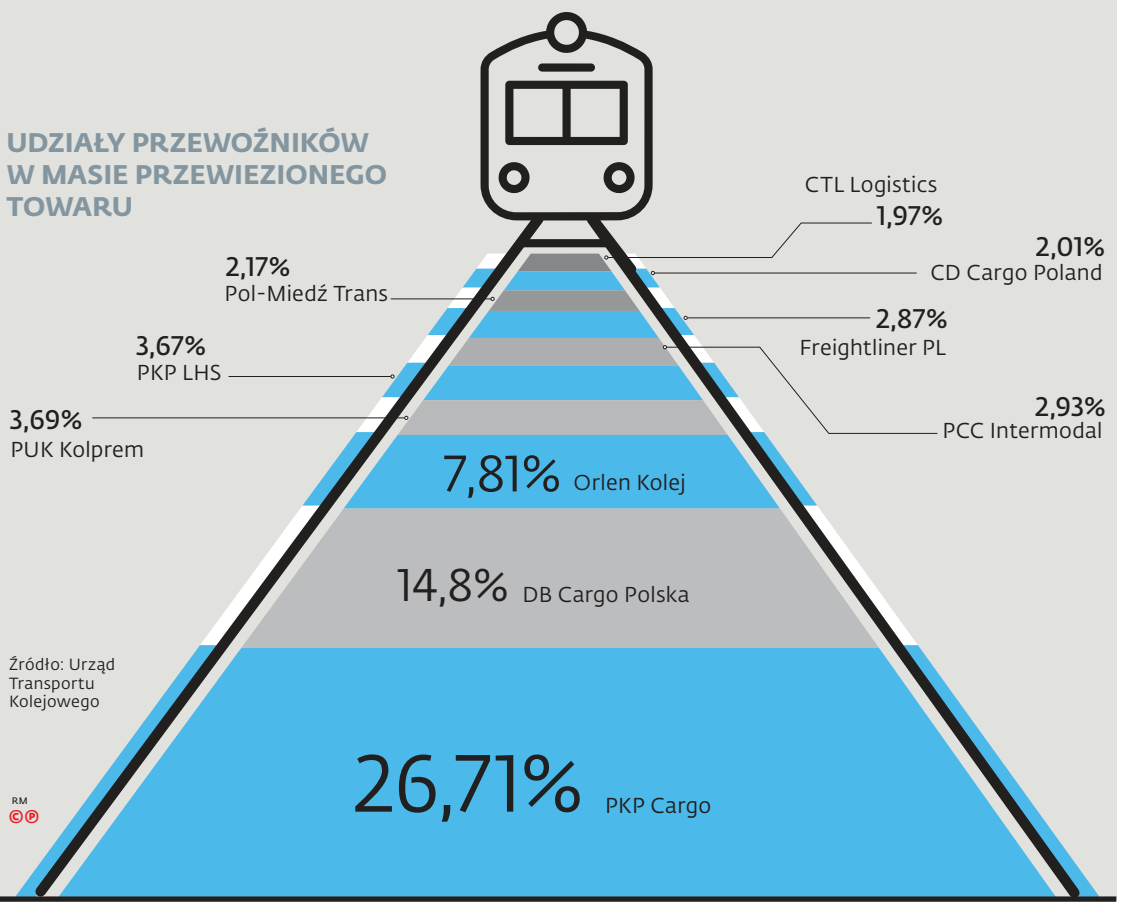
dokończenie na str. D2

PRZEWOZY KOLEJOWE W POLSCE





UDZIAŁY PRZEWOŹNIKÓW W MASIE PRZEWIEZIONEGO TOWARU



Źródło: Urząd Transportu Kolejowego

RM ©℗

eprasa.pl 3af88d5316

Port Polska wyłoni wykonawców linii do lotniska

Pięć podmiotów obejmujących 11 firm zostało zakwalifikowanych do zasadniczej części dialogu konkurencyjnego na budowę liczącego 14,3 km odcinka kolei dużych prędkości (KDP) Warszawa–Łódź – poinformował Port Polska 28 września. Chodzi o odcinek między węzłem lotniskowym i bolimowskim. Ogłoszona lista obejmuje cztery konsorcja, tworzone przez: Strabag i TYM-BUD; TORPOL, MIRBUD i Kobylarnię; PORR i Trakcję; Intercor, NDI, NDI Sopot, a także firmę Budimex.

W lipcu 2026 r. wnioski o dopuszczenie do udziału w postępowaniu złożyło osiem podmiotów obejmujących łącznie 19 firm.

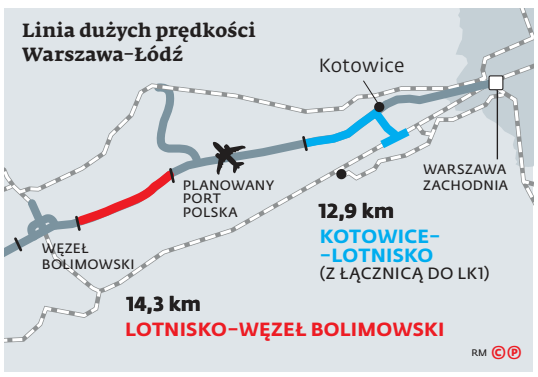
– Przetargi na pierwszą w Polsce linię kolei dużych prędkości Warszawa–Łódź są dla nas kluczowe – powiedział Piotr Rachwalski, członek zarządu ds. kolei Portu Polska.

Spółka przeprowadzi teraz rozmowy z każdym z wybranych wykonawców, którzy w końcowym etapie postępowania przedstawią swoje oferty. Umowa ma zostać podpisana najpóźniej w IV kw. 2027 r.

Wykonawca będzie odpowiedzialny m.in. za opracowanie dokumentacji projektowej, a następnie budowę linii z prędkością projektową do 350 km/h. Zadanie obejmie budowę 55 mostów i wiaduktów, przepustów melioracyjnych oraz przejść dla zwierząt, a także przebudowę lub budowę ok. 30 km dróg.

Trwa już dialog konkurencyjny na innym odcinku KDP Warszawa–Łódź, między Kotowicami a węzłem lotniskowym. Dopuszczono do niego 17 firm, w tym pięć konsorcjów. W przygotowaniu są kolejne przetargi na budowę pozostałych czterech odcinków KDP między Warszawą a Łodzią: 18 km od Warszawy Zachodniej do Kotowic (tunel), 12 km w ramach węzła bolimowskiego, 37 km od węzła bolimowskiego do Brzezin, 11 km z Brzezin do Łodzi.

Odcinek linii „Y" Warszawa–Łódź ma zostać uruchomiony w 2032 r. Zgodnie z planem trzy lata później pierwsza linia KDP połączy Warszawę i Łódź z Poznaniem oraz Wrocławiem. JPO



POLREGIO poinformowało o wynikach w wakacje

Podczas tegorocznych wakacji z połączeń POLREGIO skorzystało ponad 17,2 mln podróżnych – poinformowała spółka 25 września. W lipcu i sierpniu uruchomiono 128 tys. pociągów.

– To zasługa m.in. coraz lepszej oferty przygotowywanej we współpracy z urzędami marszałkowskimi. Precyzyjne określenie potrzeb przewozowych w dwóch najbardziej wymagających miesiącach roku pozwoliło na uruchomienie dodatkowych połączeń do popularnych miejscowości turystycznych – skomentowała spółka.

Najwięcej pasażerów POLREGIO wyruszyło podczas wakacji w podróż do stacji: Poznań Główny, Kraków Główny, Szczecin Główny, Rzeszów Główny i Gdańsk Główny.

Dla porównania spółka podała wyniki z przedpandemicznego roku 2019, kiedy to przewiozła w lipcu i sierpniu ponad 14,7 mln pasażerów, uruchamiając 101 tys. pociągów.

Specjalne wakacyjne połączenia uruchamiali przewoźnicy samorządowi. Na przykład „KD Premium Nadmorski" Kolei Dolnośląskich łączył Wrocław ze Świnoujściem, „Słoneczny" i „Słoneczny Bis" Kolei Mazowieckich Warszawę z Ustką i Gdynią, „Latarnik" – Bydgoszcz z Helem, a „Rybitwa" Toruń z Kołobrzegiem (połączenia prywatnej spółki Arriva RP). JPO

dokończenie ze str. D1

W sumie w I półroczu tego roku wolumen przewiezionego koleją towaru w grupie „węgiel kamienny, brunatny, ropa naftowa i gaz ziemny" zwiększył się o prawie 1,8 mln ton (z 30,4 mln ton do 32,2 mln ton), a udział tej grupy wzrósł do prawie 30 proc. rynku wobec 28,9 proc. rok wcześniej. Zwiększył się też udział grupy „koks, brykiety i produkty rafinacji ropy naftowej" – z 13,5 proc. do 13,9 proc., jak wynika z danych UTK.

Zielone światło dla transportu intermodalnego

Niewiele mniejszy wzrost wystąpił w grupie tzw. towarów nieidentyfikowalnych, obejmujących głównie jednostki intermodalne, dla których masa przewozów zwiększyła się o ponad 1,7 mln ton, do ponad 12,4 mln ton. Udział tej grupy wzrósł z 10,2 proc. do 11,6 proc. Wzrost ten potwierdza utrzymującą się tendencję rozwoju przewozów intermodalnych, która jest widoczna od co najmniej 2012 r. UTK potwierdza, że przewozy intermodalne pozostają jednym z głównych motorów wzrostu. Jest to też perspektywiczny kierunek. Zdaniem UTK na przyszłość przewozów intermodalnych nadal silnie oddziałują czynniki zewnętrzne, w tym ogólna sytuacja geopolityczna oraz możliwe zaburzenia w globalnych łańcuchach dostaw. Konflikty w strategicznych dla transportu morskiego regionach świata prowadzą do ograniczeń przepustowości, wydłużenia czasu transportu oraz wzrostu kosztów frachtu morskiego. W takich warunkach transport kolejowy staje się relatywnie konkurencyjny. Wyraźnie wzrasta też jego rola jako elementu, który wpływa na odporność i dywersyfikację łańcucha dostaw.

Nie bez znaczenia dla umacniania roli intermodalnego transportu w przewozach kolejowych ma rozwój infrastruktury. Na koniec ubiegłego roku w Polsce działały 42 aktywne terminale intermodalne, o dwa więcej niż rok wcześniej. Większość z nich – 38 – to terminale lądowe. Pozostałe cztery to terminale morskie. Jak wynika z danych GUS, roczna zdolność przeładunkowa terminali transportu intermodalnego na koniec 2025 r. wyniosła 10,8 mln TEU, w tym w terminalach morskich – 7,5 mln TEU, a w lądowych – 3,3 mln TEU.

– W kolejnych latach planowane są nowe inwestycje w obszarze transportu intermodalnego – zauważa Kamil Sikora.

Centrum Unijnych Projektów Transportowych zakontraktowało ponad 811,5 mln zł na jego rozwój z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021–2027. Podpisane dotąd umowy w ramach działania 05.06 Transport intermodalny obejmują 11 inwestycji w różnych częściach kraju, w tym w Gdańsku, Gdyni, Łodzi, Ropczycach, Radomiu, Sławkowie, Zbąszynku, Dąbrowie Górniczej czy Kątach Wrocławskich, o łącznej wartości niemal 2,1 mld zł. To projekty, które nie tylko zwiększą przepustowość terminali, ale też poprawią dostęp do infrastruktury przeładunkowej.



W II połowie roku można spodziewać się dalszego rozwoju transportu intermodalnego, szczególnie na kierunkach europejskich.

– Duży potencjał widzimy m.in. w połączeniach z Francją i Hiszpanią. Analizujemy również możliwości rozwoju połączeń obejmujących Rumunię, Serbię i Bułgarię oraz ich powiązania z Europą Zachodnią. Chcemy w ten sposób stopniowo rozszerzać mapę kierunków, na których kolej może być łączona z innymi gałęziami transportu – wskazuje Łukasz Łasa z FM Logistic.

Istotny wpływ ESG

Z danych Komisji Europejskiej wynika, że sektor transportu odpowiada za około jedną czwartą emisji gazów cieplarnianych w UE. Jednocześnie kolej generuje zaledwie 0,3 proc. emisji całego sektora transportowego, mimo że przypada na nią 16,6 proc. przewozów towarowych w transporcie wewnątrzunijnym. To sprawia, że przewozy kolejowe zyskują także z perspektywy realizacji celów dekarbonizacyjnych przedsiębiorstw.

– Potrzeba ograniczania śladu węglowego w branży transportowej nie oznacza konieczności całkowitej rezygnacji z przewozów drogowych. W wielu przypadkach optymalnym rozwiązaniem może okazać się połączenie różnych gałęzi w ramach jednego kierunku. W modelu intermodalnym kolej może odpowiadać za dłuższy odcinek trasy, a transport drogowy za jej pierwszy i ostatni etap. Dodatkowo można

InnoTrans: polska kolej w

Na największych kolejowych targach w Europie drugim językiem – po niemieckim – był polski. Punkt ciężkości przesuwa się w naszą stronę. Polska jako pierwsza w tej części kontynentu chce budować szybką kolej, co pilnie śledzi cała branża. Potencjalni kontrahenci już prześcigają się w ofertach na pociągi czy systemy.

W Berlinie raz na dwa lata trwa „święto kolei". Tak branża mówi o targach InnoTrans, największych w Europie, w których tym razem wzięło udział aż 3170 wystawców z 59 krajów. Polska była na miejscu niezwykle widoczna. Na wejściu widoczny był napis „Witajcie", umieszczony przez rodzimą firmę Track Tec – partnera wydarzenia – zajmującą się budową infrastruktury kolejowej. To jeden z wielu rodzimych akcentów.

Na miejscu, w ogromnych przestrzeniach targowych Messe Berlin, nie zabrakło polskich kolejarzy. Stulecie świętowała grupa PKP, która rozłożyła się między austriackimi ÖBB i niemieckimi Deutsche Bahn. Po drugiej stronie – 10 minut spacerem dalej – swoje stoisko miał Port Polska. Dlaczego się tu znalazł? Jak słyszymy, w poszukiwaniu partnerów, którzy pomogą zbudować nową infrastrukturę kolejową.

– Będziemy budować pierwszą w Polsce linię bez semaforów, wobec tego musimy poradzić sobie nie tylko z nową infrastrukturą, lecz także z kwestiami bezpieczeństwa. Musimy się przygotowywać na wiele różnego rodzaju zakłóceń, a mówimy o linii – według naszych analiz – o największym ruchu w Polsce – mówił DGP Piotr Rachwalski, wiceprezes Portu Polska odpowiedzialny za kolej.

Jak dodał, podpisano też memorandum z Czechami, którzy chcą wspólnie stworzyć nową szybką linię Katowice–Ostrawa. Rachwalski spotkał się też z władzami Rail Baltica oraz operatorami infrastruktury na Litwie i Słowacji.

– Wszyscy szykują się – w pewnym zakresie – do wejścia w kolej dużych prędkości. Zdaję sobie sprawę, że to będzie pracować sieciowo – dodaje.

Jaki szybki pociąg dla Polski

Na targach nie zabrakło efektownego taboru. Wyróżniała się Frecciarossa, czyli ETR 1000 przygotowany przez Hitachi. Jak mówili nam polscy przedstawiciele spółki, ta sama platforma zostanie zaproponowana PKP Intercity w przetargu dekady na polską szybką kolej. Pociąg jest dopuszczony do jazdy z prędkością 320 km/h w Europie, ale jego prędkość operacyjna to nawet 350 km/h.

eprasa.pl 3af88d5316



fot. Shutterstock

Co wydarzyło się w 2025 r.

W 2025 r. przewieziono ok. 217,8 mln t ładunków, co oznacza spadek o 2,5 proc. względem roku poprzedniego i najniższy wynik od co najmniej 2012 r. Praca przewozowa również uległa zmniejszeniu, osiągając 56,2 mld tkm, czyli o ponad 2 mld mniej niż w 2024 r. Spadek ten – rzędu 3,5 proc. – potwierdza, że krajowa gospodarka oparta na przewozach masowych surowców weszła w nową fazę, w której dotychczas dominujące grupy towarów nie są w stanie generować dawnych wolumenów – komentował UTK. Jak wskazywano, na tle dynamicznego rozwoju ruchu pasażerskiego sektor cargo znalazł się w sytuacji wymagającej dostosowania i redefinicji swojej działalności. JPO

nadal wspierać się transportem drogowym dla pilnych dostaw. W ten sposób ograniczana jest emisyjność przewozu tam, gdzie pozwalają na to warunki operacyjne i wymogi klienta, bez rezygnacji z elastyczności potrzebnej do realizacji dostawy – wyjaśnia Łukasz Łasa.

Maciej Wroński, prezes Związku Pracodawców Transport i Logistyka Polska, potwierdza, że wymogi w zakresie ESG mogą pozytywnie oddziaływać na dalszy rozwój przewozów towarów koleją w Polsce. Trudno jednak mówić o tym, by kolej mogła wyprzeć transport drogowy.

– Dziś kolej odpowiada za ok. 10 proc. przewożonych ładunków – zauważa Maciej Wroński, dodając, że transport kolejowy zostanie wspomagającym. – Natomiast na pewno jest to alternatywa stanowiąca odpowiedź na wyzwania, z którymi boryka się transport drogowy – podkreśla, wymieniając np. brak kierowców.

Zdaniem ekspertów kluczowa dla dalszego rozwoju transportu kolejowego jest też jego automatyzacja, która usprawnia pracę suwnic przeładunkowych czy wymianę danych między wszystkimi uczestnikami łańcucha dostaw. Nie bez znaczenia jest też rozwój nowych szlaków handlowych. Rosnące zainteresowanie Korytarzem Środkowym wskazuje na dążenie do dywersyfikacji połączeń na osi Chiny–Europa.

Polska na tle innych krajów

Jeśli spojrzeć szerzej, Polska, obok Niemiec i Ukrainy, jest znaczącym graczem na europejskim rynku kolejowych przewozów towarowych. Jak wynika z danych Eurostatu, kraje te odpowiadały w ubiegłym roku za ponad 47 proc. rynku. Przewieziono w nich łącznie 707 mln ton ładunków, w tym 328 mln ton w Niemczech, niemal 218 mln ton w Polsce oraz 161 mln ton w Ukrainie. W sumie w 31 państwach Europy przetransportowano koleją łącznie 1,5 mld ton towarów. Praca przewozowa osiągnęła 474,4 mld tonokilometrów. Polska pod tym względem plasuje się na trzecim miejscu z udziałem na poziomie 11,9 proc. Pierwsze należy do Niemiec (26 proc.), a drugie do Ukrainy (20,9 proc.).

Jeśli wziąć pod uwagę ten wskaźnik, to jak wynika z danych UTK, praca przewozowa w sektorze kolejowym w Polsce osiągnęła w I półroczu niemal 28,3 mld tonokilometrów, co oznacza wzrost o 4,8 proc. w porównaniu z analogicznym okresem 2025 r. Tu również widać pozytywny trend.

Przewozy pasażerskie wyraźnie rosną

Polska zajmuje też wysoką pozycję w europejskich przewozach pasażerskich. W zeszłym roku z kolei skorzystało 438,9 mln pasażerów. Według danych UTK wyprzedzają nas pod tym względem Niemcy (2,92 mld), Francja (1,31 mld), Włochy (830,3 mln), Hiszpania (694,4 mln) i Szwajcaria (549,3 mln). Ten rok przynosi dalszy wzrost. Tylko w II kwartale podróż koleją odbyło 119,4 mln osób – to o 9,6 proc. więcej niż rok wcześniej. W sumie w I półroczu liczba pasażerów obsłużonych przez kolej sięgnęła 229 mln wobec 211 mln w I półroczu 2025 r.

Zdaniem ekspertów jest to efekt rosnących kosztów paliw, korków drogowych, rosnącej liczby płatnych dróg, ale też modernizacji tras skracających czas podróży koleją oraz większej liczby uruchamianych połączeń. Parafrazując słynną już myśl z filmu Stanisława Barei sprzed niemal 50 lat: podróż koleją skraca czas podróży. PAO



fot. Mat. prasowe

PLK zmodernizuje stacje i most z udziałem Torunia

Polskie Linie Kolejowe poinformowały o ogłoszeniu przetargu na realizację inwestycji oczekiwanej przez mieszkańców Torunia. Chodzi o modernizację stacji Toruń Wschodni i Toruń Miasto oraz mostu kolejowego przez Wisłę. Przedsięwzięcie, w którym uczestniczy również miasto Toruń, jest dofinansowane przez UE w ramach Funduszy Europejskich na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021–2027. Inwestycje dotyczą linii nr 353 Poznań Wschód–Skandawa. Na stacjach zostaną przebudowane perony oraz przejścia podziemne, które połączą windy, o przyjazdach i odjazdach pociągów poinformują wyświetlacze systemu dynamicznej informacji pasażerskiej. Zostaną przebudowane tory i sieć trakcyjna pomiędzy stacjami, a pod Placem Pokoju Toruńskiego powstanie drugi tor, dzięki czemu zostanie zlikwidowane wąskie gardło i będzie poprawiona przepustowość na trasie w kierunku Iławy i Olsztyna.

– Z perspektywy miasta równie ważne jest to, co się wydarzy wokół infrastruktury kolejowej. Wynegocjowaliśmy modelowy podział ról: PLK SA wzięły na siebie ciężar finansowy budowy kładki pieszo-rowerowej na Wiśle, a miasto realizuje zadania towarzyszące – nowy Garbaty Mostek i remont ul. Sowińskiego – mówi Paweł Gulewski, prezydent Torunia.

Duże zmiany czekają zabytkowy most kolejowy im. Ernesta Malinowskiego z 1873 r. – m.in. powstanie ścieżka pieszo-rowerowa.

Postępowanie przetargowe zostało ogłoszone 25 września. Zakończenie inwestycji jest planowane na 2029 r. Szacowana wartość robót to ponad 563 mln zł netto (ponad 693 mln zł brutto), w tym dofinansowanie z programu FEnIKS wynosi ponad 527 mln zł netto (ponad 550 mln zł brutto). Wkład miasta wynosi 13 mln zł brutto. JPO

Prezes UTK chce ujednolicenia zarządzania ryzykiem

Prezes Urzędu Transportu Kolejowego opublikował z datą 16 września rekomendacje, które mają ujednolicić podejście do zarządzania ryzykiem w podmiotach rynku kolejowego. Dokument porządkuje zasady identyfikacji zagrożeń, wyceny ryzyka oraz monitorowania środków bezpieczeństwa w systemach SMS (ang. Safety Management System) i MMS (Maintenance Management System). Rekomendacje mają wspierać organizacje w spójnym stosowaniu procesów zarządzania dla zidentyfikowanych ryzyk zgodnie z przepisami unijnymi i krajowymi. Adresatami rekomendacji są podmioty zobowiązane do wdrożenia i utrzymywania systemów zarządzania bezpieczeństwem lub utrzymaniem: autoryzowani zarządcy infrastruktury, certyfikowani przewoźnicy kolejowi, ECM (Entity in Charge of Maintenance, podmioty odpowiedzialne za utrzymanie) oraz podmioty certyfikowane w funkcji utrzymania.

Prezes UTK zwrócił uwagę na niejednolite i często nieprawidłowe rozumienie oraz stosowanie niektórych aspektów procesu zarządzania ryzykiem prowadzonej działalności. Przejawia się to w sposobie identyfikacji zagrożeń i ich źródeł, szacowania ryzyka zagrożeń oraz prowadzenia rejestru zagrożeń. Zasadnicze zalecenia są dwa. Pierwsze: podmioty powinny właściwie przypisywać zagrożenia do systemów SMS/MMS oraz stosować jednolite, mierzalne kryteria akceptacji ryzyka bez względu na to, czy wynikają one z zaistniałych zmian, czy też odnoszą się do działalności eksploatacyjnej. Drugie: prezes UTK rekomenduje stosowanie definicji i zasad z rozporządzenia 402/2013 również do ryzyk operacyjnych, organizacyjnych i technicznych. Takie podejście ma zapewnić spójność i jednolite rozumienie procesu zarządzania ryzykiem w organizacji. JPO

centrum uwagi

ETR 1000, po przeprojektowaniu silnika i niektórych komponentów, to jedna z trzech najsilniejszych propozycji dla polskiej kolei. Japończycy od dawna prowadzili negocjacje z bydgoską Pesą, by stworzyć konsorcjum na potrzeby budowy pociągów. Nieprzypadkowo obydwa stoiska – Hitachi i Pesy – znalazły się koło siebie.

Japończycy, poza szybkim pociągiem, pokazali też drugi – elektryczny i bateryjny – który zamówiła Trenitalia. Włoski przewoźnik zakupił sześć składów BEMU (Battery Electric Multiple Unit), które osiągają prędkość do 160 km/h i mogą jechać 100 km bez sieci trakcyjnej. Ładują się podczas postoju w ciągu pół godziny.

Francuscy konkurenci z Alstomu zaprezentowali wirtualną wersję swojego high-speedu, czyli Avelię Stream. Jak usłyszeliśmy, to następca Pendolino, który jest lżejszy i znacznie szybszy – może jeździć z prędkością do 320 km/h. Na torze testowym pokazano z kolei Coradię Stream przygotowaną również dla Trenitalii. Włoski przewoźnik zamówił 38 składów. To mniejsza wersja modelu, który kupiły PKP Intercity. Producent przekazał, że produkcja „piętrusów", czyli Coradia Max, rozpocznie się na początku przyszłego roku.

> Japończycy od dawna prowadzili negocjacje z bydgoską Pesą, by stworzyć konsorcjum na potrzeby budowy pociągów

Niemiecki Siemens zapewnił z kolei, że złoży Polsce ofertę na nowe Velaro Novo. To superszybkie pociągi, które mogą jeździć z prędkością do 320 km/h. Siemens przekazał, że w przypadku ewentualnej produkcji będzie współpracował z polskim Newagiem, z którym jednak nie wystartował w konsorcjum na tabor dla PKP Intercity.

Największą niewiadomą jest czwarty gracz walczący o kontrakt na szybkie pociągi. Hiszpańskie Talgo w odpowiedzi na nasze pytania przyznało, że nie chce komentować tematu przetargu. Nie poinformowało również, jaki model pociągu chciałoby zaoferować Polsce. Co więcej, na targach nie znalazły się żadne informacje o obecnych bądź przyszłych modelach kolei dużych prędkości. Wydaje się więc, że – przynajmniej w tej chwili – Hiszpanie są znacznie dalej od kontraktu.

Co u rodzimych producentów

Poza walką o szybką kolej warto odnotować obecność polskich producentów. Wspomniana już bydgoska Pesa podpisała w Berlinie umowę na dostawę do niemieckiego Brunszwiku 12 niskopodłogowych tramwajów Twist 3.0. To wynik przejęcia – w lipcu tego roku – producenta tramwajów HeiterBlick z Lipska. Z kolei Newag zaprezentował lokomotywę Griffin 200 budowaną dla PKP Intercity. PW

eprasa.pl 3af88d5316

PREZENTACJA

Partner

HITACHI

Hitachi: najlepsze rozwiązanie dla KDP

O ofercie i planach dotyczących Polski opowiadają Paweł Przyżycki, prezes zarządu Hitachi Rail Polska oraz Tomasz Rochowiak, dyrektor ds. sprzedaży i marketingu, prokurent.

Na targach InnoTrans w Berlinie Hitachi pokazało pociąg ETR1000 zamówiony przez Trenitalia. Czy podobny zostanie zaoferowany w Polsce, w przetargu na tabor dużych prędkości dla PKP Intercity?

Tomasz Rochowiak, dyrektor ds. sprzedaży i marketingu, prokurent Hitachi Rail Polska: Tak, ETR1000 to nasz flagowy pociąg dużych prędkości produkowany w Europie, który w ciągu minionej dekady świetnie sprawdził się na europejskich torach, wzmacniając rolę kolei jako atrakcyjnej alternatywy dla lotów krótkodystansowych. Pojazd ten cieszy się rosnącą popularnością w Unii Europejskiej, dlatego chcemy zaoferować go także w Polsce, przy czym pod względem wyposażenia, czyli liczby i układu poszczególnych klas, liczby siedzeń, rodzajów udogodnień dla pasażerów oraz kolorystyki, może on zostać skonfigurowany stosownie do potrzeb przewoźnika. Te parametry będą przedmiotem trwającego już dialogu konkurencyjnego z PKP Intercity.

ETR1000 pokazywany na targach to kolejna generacja pociągu, na który Włosi mówią Frecciarossa, czyli „czerwona strzała". Co się zmieniło względem poprzedniej wersji?

Tomasz Rochowiak: Obecnie wszystkie komponenty produkuje już Hitachi. Pojazd wyróżniają jeszcze bardziej efektywne systemy energetyczne i lepsze osiągi dzięki przeprojektowanemu silnikowi trakcyjnemu i nowym jednostkom napędowym, a także aerodynamiczna konstrukcja. To wszystko przekłada się na wysoką wydajność operacyjną, niezawodność oraz znaczącą redukcję wpływu na środowisko. Przykładowo, dzięki najnowocześniejszym rozwiązaniom w zakresie efektywności energetycznej, możemy zaoszczędzić ok. 120 000 t ekwiwalentu CO_2. Poza tym ok. 97 proc. materiałów wykorzystywanych do produkcji może zostać poddanych recyklingowi po zakończeniu eksploatacji.

Z perspektywy pasażera, oferujemy lepsze Wi-Fi, ze względu na wykorzystanie sieci 5G. Zastosowaliśmy również wtyczki USB-C zamiast tradycyjnego gniazdka. Największa różnica związana jest jednak z akustyką – pociąg jest cichszy.

Do tej pory na polskich torach pociągi jeżdżą 200 km/h. W przyszłym roku ma być nieco więcej. O jakiej prędkości mówimy w przypadku ETR1000?

Paweł Przyżycki, prezes zarządu Hitachi Rail Polska: Prędkość handlowa pociągu ETR1000 wynosi 360 km/h, dlatego pojazd ten spełnia warunki postępowania PKP Intercity.

Co ważne, nie oferujemy prototypu, a sprawdzony model, używany przez europejskich operatorów. Pojazdy ETR1000 przejechały łącznie ok. 200 milionów kilometrów na torach Europy. Są przystosowane do eksploatacji przy różnych systemach zasilania i są kompatybilne z różnymi systemami sterowania ruchem kolejowym, w tym ERTMS, dlatego wspierają interoperacyjność w Unii Europejskiej. Jesteśmy przekonani, że to najlepsze rozwiązanie dla Polski, która stoi u progu budowy kolei dużych prędkości z myślą nie tylko o szybkich połączeniach krajowych, ale także międzynarodowych.

Do negocjacji – w ramach dialogu konkurencyjnego – stanęli Państwo razem z Pesą. Wcześniej wydawało się, że bydgoski producent wystartuje w innym konsorcjum. Co się zmieniło?

Tomasz Rochowiak: Rozmowy z firmą PESA trwały już od pewnego czasu, ale wstrzymywaliśmy się z ogłoszeniem naszej współpracy, ponieważ uważamy, że warto robić to wtedy, gdy wszystko jest dopięte i ustalone. Tym bardziej, że nasza współpraca nie dotyczy tylko jednego przetargu. Jest to partnerstwo strategiczne ukierunkowane na współpracę przemysłową, rozwój potencjału oraz przyszłą rozbudowę naszej wspólnej oferty taboru kolejowego.

Paweł Przyżycki: Nasza współpraca nie tylko umożliwi dalszy rozwój naszym firmom w Europie. Stanowi też istotny impuls dla rozwoju polskiego przemysłu kolejowego oraz lokalnych kompetencji, dzięki transferowi technologii aluminiowych. W Bydgoszczy powstanie dla nich centrum kompetencji, dzięki czemu kolejne projekty, obejmujące m.in. produkcję nowoczesnych pojazdów piętrowych, będą mogły być realizowane w Polsce. To nie przypadek, że na targach InnoTrans mieliśmy stoiska tuż obok siebie.

Jaki mają Państwo plan na potencjalną produkcję ETR1000? W pierwszym etapie pociągi powstawałyby we Włoszech?

Tomasz Rochowiak: Jeżeli chodzi o produkcję pierwszej partii, to ze względu na terminy dostaw oraz zaawansowaną technologię tych pojazdów, chcemy produkować je we Włoszech. PESA od początku będzie zdobywała kompetencje w zakresie pociągów high-speed. W pierwszym etapie zajmie się utrzymaniem floty (przez okres 30 lat). W drugim etapie projektu przewidziane jest włączenie oraz stopniowe zwiększanie udziału bydgoskiej firmy w procesie produkcyjnym, co doprowadzi do docelowej, częściowej polonizacji tego typu taboru.

W dalszej perspektywie pojawią się przetargi taborowe dla CPK oraz być może dla Rail Baltica. Szykują się Państwo na kolejne postępowania?

Paweł Przyżycki: Na ten moment koncentrujemy się na postępowaniu na pojazdy dużych prędkości dla PKP Intercity. Jednocześnie dostrzegamy znaczące długoterminowe szanse rozwoju w Polsce oraz w całej Europie Środkowo-Wschodniej. Nasza współpraca z PESA stwarza nam doskonałe warunki do wspólnego poszukiwania przyszłych możliwości, w oparciu o połączenie zaawansowanej technologii kolejowej z silnym lokalnym potencjałem przemysłowym. Naszą ambicją jest odgrywanie znaczącej roli w przyszłym rozwoju kolei dużych prędkości w Polsce oraz w całym regionie.

CPK obecnie skupia się na przetargach związanych z infrastrukturą kolejową. Będą Państwo w nich startowali?

Tomasz Rochowiak: Tak. Planujemy wziąć udział w nadchodzących postępowaniach przetargowych, prowadzonych w ramach projektu CPK, w tym w przetargach na systemy sterowania ruchem kolejowym oraz Traffic Management System (TMS) wraz z budową Lokalnego Centrum Sterowania. Projekty te doskonale wpisują się w obszar specjalizacji Hitachi Rail w zakresie cyfrowej sygnalizacji, zarządzania ruchem oraz infrastruktury kolejowej. Postrzegamy CPK jako przełomowy projekt dla przyszłości transportu kolejowego w Polsce i chcemy odgrywać aktywną rolę w jego rozwoju.

W tym roku świętujemy stulecie kolei w Polsce. Mają Panowie wrażenie, że w ciągu kilku lat nastąpi znaczne przyspieszenie technologiczne? Symboliczna zmiana epoki?

Paweł Przyżycki: Od momentu przystąpienia Polski do Unii Europejskiej branża kolejowa przeszła dużą transformację. Pamiętam, że był czas, gdy z Warszawy do Trójmiasta jeździliśmy przez Bydgoszcz, a linia do Lublina była zupełnie zamknięta – uruchomiono wtedy nawet połączenie lotnicze. Początek zmian był pełen wyzwań, ale z czasem pasażerowie zaczęli wracać do podróżowania koleją, bo zobaczyli, że staje się coraz bardziej nowoczesna. Dziś mamy do dyspozycji nowoczesne dworce, wygodne pociągi i coraz bardziej niezawodne usługi, co znajduje odzwierciedlenie w stale rosnącej liczbie pasażerów, choć wciąż daleko nam jeszcze do wyników z lat 80.

Kolejnym ważnym krokiem będzie cyfryzacja sieci poprzez wdrożenie zaawansowanych technologii zarządzania ruchem i diagnostyki predykcyjnej, które pomogą kolejom działać w sposób bardziej wydajny i niezawodny.

Wśród nich są m.in. takie systemy, jak wspomniany TMS, który zapewnia pełen obraz sytuacji w sieci, analizuje ruch pociągów w czasie rzeczywistym i wspiera dyżurnych ruchu w kierowaniu ruchem. Nie możemy przy tym zapominać o cyberbezpieczeństwie, które powinno być nieodłączną częścią cyfrowych technologii. W Hitachi uwzględniamy je już na etapie planowania, a nasza zaawansowana architektura bezpieczeństwa TransVital działa w ponad 50 000 systemów na całym świecie i została wyróżniona przez unijny Innovation Radar.

Z perspektywy pasażerów „game changerem" będą pociągi high-speed. Szybkie połączenia międzymiastowe zmieniły w ostatniej dekadzie podejście do podróży koleją. W ten sam sposób pociągi dużych prędkości mają szansę sprawić, że kolej stanie się preferowanym środkiem transportu dla znacznie większej liczby Polaków, zapewniając im zupełnie nowe doświadczenia.

Tomasz Rochowiak: W kolejnych latach znacząco wzrośnie ruch aglomeracyjny. Dobudowane zostaną dodatkowe tory wokół Warszawy, Krakowa, Trójmiasta, Poznania, Szczecina i Wrocławia. Poza tym pociągi wracają do miejsc, z których zniknęły po transformacji – jak Łomża czy Ciechocinek. To wzruszające, gdy słyszy się lokalnych mieszkańców, którzy z radością mówią, że teraz znów mogą dotrzeć do innego miasta, wysłać dzieci do lepszej szkoły czy pracować w innym miejscu. Potwierdza się to, o czym uczono nas na studiach, że transport jest krwioobiegiem całej gospodarki.

Tworzymy od podstaw kolej dużych prędkości. Patrząc na inne kraje widać, że to proces niezwykle powolny. Na co – Państwa zdaniem – kolejarze powinni zwrócić uwagę, żeby nie powtórzyć błędów innych?

Tomasz Rochowiak: Obserwujemy coraz większe zainteresowanie koleją ze strony rządzących. Żeby nastąpił realny rozwój, potrzebne są dwa aspekty. Pierwszym jest stabilne finansowanie, co powinien zapewnić Fundusz Kolejowy. Jego zapowiadana nowelizacja jest kluczowa, ponieważ pozwoli zarządcom na skuteczne planowanie inwestycji rozłożonych na kilka lat. To z kolei będzie wpływać na decyzję wykonawców, producentów taboru czy operatorów.

Drugi aspekt to digitalizacja i automatyzacja sieci kolejowej. Powinniśmy zacząć patrzeć szerzej niż tylko z perspektywy miasta czy aglomeracji, i przenieść zarządzanie systemami sterowania ruchem kolejowym na poziom regionalny. Mamy doświadczenia z krajów europejskich, gdzie działają centra obsługujące np. jedną czwartą kraju. Powinniśmy iść tą drogą, bo to gwarantuje zwiększenie przepustowości i eliminację konfliktów na sieci, co wpływa na poprawę punktualności i wzrost niezawodności kolei.

Rozmawiamy podczas targów InnoTrans w Berlinie, krótko po ogłoszeniu inicjatywy „Enhanced by HMAX". Na czym ona będzie polegać?

Tomasz Rochowiak: HMAX to zaawansowana cyfrowa platforma Hitachi Rail do zarządzania zasobami kolejowymi, która została zaprojektowana w celu integracji danych pochodzących z pociągów, systemów sygnalizacji i infrastruktury w ramach jednego, spójnego systemu. Wykorzystując zaawansowaną sztuczną inteligencję oraz przetwarzanie w czasie rzeczywistym na urządzeniach brzegowych od partnerów takich jak NVIDIA, zmienia ona sposób zarządzania systemami kolejowymi, przechodząc od podejścia reaktywnego do predykcyjnego podejmowania decyzji opartego na danych. Dzięki temu pozwala przewidywać potencjalne awarie i reagować, znacznie wcześniej usuwając przyczynę, optymalizując prace konserwacyjne i naprawcze, a co za tym idzie także koszty utrzymaniowe i operacyjne. Już teraz HMAX pozwala osiągać redukcję kosztów utrzymania i zużycia energii o 15 proc. Przyczynia się także do wzrostu niezawodności, przepustowości i punktualności kolei.

Projekt „Enhanced by HMAX" zakłada rozszerzenie zasięgu platformy na cały portfel Hitachi Rail, obejmujący tabor, sygnalizację, infrastrukturę i działalność operacyjną. Od 2027 roku cały nasz nowy tabor, w tym pociągi ETR1000, będzie wyposażany w tę technologię.

eprasa.pl 3af88d5316

DGP | Księgowość Budżetowa

Podatki · Rachunkowość · Kadry 30 września 2026 nr 190 (6859) DGP.pl

POLECA
RACHUNKOWOŚĆ BUDŻETOWA

Nagrody pracowników samorządowych. Co kwestionuje RIO?

Przed 14 października dyrektorzy szkół przygotowują się do wypłaty nagród także dla pracowników administracji i obsługi. Samo święto nie uzasadnia jednak ich przyznania. Ustalenia kilku regionalnych izb obrachunkowych wskazują, jak oceniać osiągnięcia, treść regulaminu, dokumentować decyzje oraz różnice w wysokości świadczeń.

Sfera Budżetowa
SZUKAJ NA DGP.PL

Magdalena Sobczak
magdalena.sobczak@infor.pl

Dzień Edukacji Narodowej jest świętem wszystkich pracowników oświaty, ale nagrody dla nauczycieli oraz pracowników administracji i obsługi mają różne podstawy prawne. Pierwszych dotyczą przepisy Karty nauczyciela, drugich – w samorządowej szkole – ustawa o pracownikach samorządowych.

Kryteria i tryb przyznawania nagród nauczycielom organ stanowiący JST ustala w uchwale. Napiszemy o tym w Sferze budżetowej na DGP.pl. Tutaj koncentrujemy się na nagrodach dla pracowników samorządowych, w tym pracowników administracji i obsługi szkół.

Zgodnie z art. 36 ust. 6 ustawy o pracownikach samorządowych pracownikowi samorządowemu zatrudnionemu na podstawie umowy o pracę można przyznać nagrodę za szczególne osiągnięcia w pracy zawodowej. Nagroda ma więc charakter uznaniowy, ale nie oznacza to pełnej dowolności pracodawcy.

Święto może być okazją do wyróżnienia, ale nie podstawą

W wystąpieniu pokontrolnym z 13 października 2023 r. (znak RIO-KF-4104-44/2023) RIO w Bydgoszczy opisała nieprawidłowości przy przyznawaniu nagród pracownikom samorządowym jednej ze szkół.

Dyrektor przyznała w październiku 2021 r. i 2022 r. pracownikom obsługi administracyjnej i finansowej nagrody „z okazji Dnia Edukacji Narodowej". Łączna kwota nagród wyniosła 33 778,14 zł.

Regulamin wynagradzania przewidywał, że nagrody mogą być wypłacane 14 października za szczególne osiągnięcia w pracy zawodowej, w związku z podniesieniem kwalifikacji oraz na koniec roku kalendarzowego. Dyrektor mógł również przyznać je w innych terminach i okolicznościach.

RIO zakwestionowała taką konstrukcję i wskazała, że kierownik jednostki bez ustawowego upoważnienia ustanowił obok ustawowej przesłanki szczególnych osiągnięć inne, równorzędne przesłanki przyznawania nagród. Problemem nie było więc samo wręczenie świadczenia w październiku, lecz potraktowanie Dnia Edukacji Narodowej jako samodzielnego powodu jego przyznania.

Podobny problem ujawniła kontrola RIO w Łodzi w urzędzie gminy (wystąpienie pokontrolne z 18 września 2023 r., znak WK-602/36/2023). Regulamin przewidywał fundusz na nagrody za szczególne osiągnięcia w pracy zawodowej lub nagrody okolicznościowe, np. z okazji Dnia Pracownika Samorządowego. Do tych drugich uprawnieni byli wszyscy pracownicy poza osobami ukaranymi karą porządkową w ostatnich 12 miesiącach. RIO przypomniała, że regulamin nie może rozszerzać ustawowego kryterium tak, by jedynym powodem przyznania świadczenia było określone święto. Takie kryterium wykracza poza art. 36 ust. 6 ustawy o pracownikach samorządowych.

⇨ Czy można przyznać nagrodę z okazji Dnia Edukacji Narodowej?

Można przyznać nagrodę w związku z obchodami 14 października i wypłacić ją w tym terminie, ale sam Dzień Edukacji Narodowej nie powinien być powodem jej przyznania ani zastępować szczególnych osiągnięć w pracy zawodowej.

Warto rozdzielić podstawę przyznania nagrody od terminu jej wypłaty lub wręczenia pracownikowi informacji o jej przyznaniu.

Jeżeli nagroda ma być wypłacona 14 października, w piśmie najważniejsze jest wskazanie konkretnego osiągnięcia, które uzasadnia przyznanie świadczenia, a datę 14 października należy potraktować wyłącznie jako termin jego wypłaty. Przykładowy zapis może brzmieć: „Przyznaję nagrodę za szczególne osiągnięcia w pracy zawodowej polegające na (...). Nagroda zostanie wypłacona 14 października 2026 r.". Samo sformułowanie: „przyznaję nagrodę z okazji Dnia Edukacji Narodowej" nie wskazuje natomiast szczególnego osiągnięcia będącego podstawą świadczenia.

⇨ Czy można nagrodzić wszystkich pracowników, którzy nie zostali ukarani karą porządkową?

Sam brak kary porządkowej nie jest szczególnym osiągnięciem zawodowym. Nagroda może trafić do dużej grupy, jeśli dla każdej z tych osób istnieje rzeczywista podstawa do wyróżnienia. Nie powinna jednak przekształcać się w świadczenie automatycznie wypłacane wszystkim albo niemal wszystkim pracownikom tylko dlatego, że nadeszło określone święto.

Trzeba wskazać osiągnięcia zawodowe

Po kontroli RIO w Bydgoszczy (znak RIO-KF-4104-44/2023) stwierdziła również, że dokumenty dotyczące poszczególnych pracowników nie zawierały uzasadnienia pozwalającego ustalić, jakie osiągnięcia zawodowe zdecydowały o wypłacie nagrody. Izba zaleciła indywidualne uzasadnianie w formie pisemnej motywów przyznania nagrody dla każdego pracownika.

Trzeba jednak zaznaczyć, że z literalnego brzmienia art. 36 ust. 6 ustawy o pracownikach samorządowych nie wynika, że każda nagroda musi mieć pisemne uzasadnienie.

Kwestię tę szerzej analizowało Kolegium RIO w Krakowie (uchwała z 3 grudnia 2025 r., nr KI.412.21.2025). W kontrolowanym urzędzie w 2025 r. do dnia kontroli pracownikom wypłacono nagrody w łącznej wysokości 149 860 zł brutto. W pismach je przyznających ograniczano się do ogólnego powołania na regulamin wynagradzania.

Jednostka argumentowała, że ustawa określa materialną przesłankę nagrody – szczególne osiągnięcia – lecz nie nakazuje wpisywania szczegółowego uzasadnienia do pisma dla pracownika. Kolegium potwierdziło, że przepisy nie formułują wprost takiego obowiązku. Jednocześnie uznało, że przesłanka „szczególnych osiągnięć" wymaga wskazania choćby ogólnej podstawy przyznania świadczenia. Brak powodów uniemożliwia ocenę, czy ustawowa przesłanka została spełniona.

W jednostce sektora finansów publicznych znaczenie ma także art. 44 ust. 2 ustawy o finansach publicznych, zgodnie według którego wydatki są dokonywane zgodnie z przepisami dotyczącymi poszczególnych ich rodzajów. Kolegium nie uwzględniło zastrzeżeń jednostki i podzieliło stanowisko izby, że w pismach kierowanych do pracowników należy wskazywać konkretne uzasadnienie przyznania nagrody odrębnie dla każdej wyróżnionej osoby.

Dokończenie na s. C8

Ramka 1

Co trzeba sprawdzić przed przyznaniem i wypłatą nagrody

- **Regulamin** – czy rzeczywiście określa zasady i nie traktuje święta, np. 14 października lub końca roku jako samodzielnej podstawy wypłaty nagrody.
- **Szczególne osiągnięcie** – co konkretnie wyróżnia pracę każdej nagradzanej osoby ponad zwykłe, staranne wykonywanie obowiązków.
- **Kwoty** – czy można wyjaśnić duże różnice w wysokości nagród.
- **Pismo i akta** – czy wskazano indywidualny powód przyznania nagrody, a odpis zawiadomienia zostanie złożony do akt osobowych.
- **Plan finansowy** – czy są środki na wypłatę i czy konkretny wydatek ma podstawę w przepisach regulujących świadczenie.

©℗

Ramka 2

Nagrody dla nauczycieli

W Sferze budżetowej na DGP.pl wyjaśniamy, jakie wymagania musi spełniać regulamin przyznawania nagród nauczycielom.

©℗

SKANUJ KOD I CZYTAJ

Sfera budżetowa – wsparcie dla specjalistów w serwisie DGP.pl

eprasa.pl 3af88d5316

Dokończenie ze s. C7

⇨ Czy każda nagroda musi mieć pisemne uzasadnienie?

Ustawa o pracownikach samorządowych nie ustanawia wprost takiego obowiązku. Z punktu widzenia jednostki sektora finansów publicznych najbezpieczniejsze jest jednak pozostawienie w dokumentacji informacji, za jakie szczególne osiągnięcie konkretna osoba została nagrodzona.

We wspomnianej już sprawie bydgoskiej RIO (znak RIO-KF-4104-44/2023) zaleciła pisemne, indywidualne uzasadnianie motywów. W sprawie krakowskiej rozpatrywanej przez RIO wniosek pokontrolny dotyczył pism kierowanych do pracowników i został utrzymany mimo zastrzeżeń jednostki. Zdaniem izby brak powodów przyznania nagrody uniemożliwia ocenę, czy ustawowa przesłanka została spełniona.

Nie musi to być wielostronicowe uzasadnienie. Zwięzły opis powinien wskazywać osiągnięcie konkretnej osoby oraz to, co czyni je szczególnym.

Artykuł 105 kodeksu pracy stanowi ponadto, że odpis zawiadomienia o przyznaniu nagrody lub wyróżnienia składa się do akt osobowych pracownika.

⇨ Czy wystarczy napisać „za wzorowe wykonywanie obowiązków”?

Takie sformułowanie może być zbyt ogólne, jeśli nie wiadomo, co wyróżniło pracę konkretnej osoby. Nagroda nie powinna być dodatkową zapłatą za samo prawidłowe wykonywanie obowiązków.

Zamiast „za wzorowe wykonywanie obowiązków służbowych” lepiej – jeżeli odpowiada to rzeczywistym ustaleniom – napisać np.:

- „za przygotowanie i wdrożenie (...), dzięki któremu (...)”

albo:

- „za samodzielne rozwiązanie (...) i osiągnięty dzięki temu rezultat (...)”.

Opis musi odpowiadać faktom. Nie należy przypisywać pracownikowi oszczędności, usprawnień czy rezultatów, których jednostka nie potrafi potwierdzić.

⇨ Kiedy samodzielne usunięcie poważnych błędów może uzasadniać nagrodę?

Pracownica sekretariatu samodzielnie wykryła i wyjaśniła istotne rozbieżności w dokumentacji uczniów, dzięki czemu szkoła mogła sporządzić prawidłowe dane w terminie. Dyrektor powinien ustalić, czy zakres pracy i jej efekt rzeczywiście wykraczały ponad standard właściwy dla tego stanowiska.

Jeżeli tak, w piśmie opisuje problem, działanie pracownicy i rezultat, a dopiero osobno wskazuje, że nagroda zostanie wręczona 14 października.

Regulamin powinien konkretyzować zasady

Artykuł 39 ust. 2 pkt 1 ustawy o pracownikach samorządowych pozwala pracodawcy określić w regulaminie wynagradzania warunki przyznawania oraz warunki i sposób wypłacania premii i nagród innych niż jubileuszowa.

Z kontroli RIO wynikają dwa przeciwstawne problemy.

► Pierwszy to nadmierne rozszerzenie przesłanek – jak w sprawach badanych przez RIO w Bydgoszczy (znak RIO-KF-4104-44/2023) i RIO w Łodzi (znak WK-602/36/2023), gdy obok szczególnych osiągnięć wskazywano również święto albo nagrodę okolicznościową.

► Drugi to regulamin, który formalnie zapowiada określenie warunków nagradzania, ale rzeczywiście ich nie zawiera. Taki problem analizowało kolegium RIO w Poznaniu (uchwała z 9 lipca 2025 r., nr 13.840.2025). Brak rzeczywistych zasad stał się jednym z elementów oceny całego systemu. Późniejsze wyjaśnienia pracodawcy o dokonaniach nagrodzonych osób nie usuwały problemu, że pracownicy nie znali reguł przyznawania świadczeń.

⇨ Czy wystarczy zapis: „pracodawca może przyznać pracownikowi nagrodę”?

Sam taki zapis niewiele wyjaśnia. Jeżeli regulamin ma określać warunki przyznawania nagród, powinno z niego wynikać, jakie zasady pracodawca zamierza stosować przy podejmowaniu decyzji i wypłacie świadczeń.

⇨ Co zrobić, jeśli regulamin zawiera wadliwy zapis?

Jeżeli obowiązujący regulamin wskazuje święto, koniec roku albo inną okazję jako samodzielną podstawę nagrody, nie warto próbować naprawić sytuacji wyłącznie treścią pisma do pracownika. Problemem jest bowiem sam akt wewnętrzny.

Trzeba przeanalizować regulamin i zmienić jego postanowienia tak, aby nie tworzyły odrębnych od ustawy podstaw nagradzania.

RIO w Bydgoszczy (znak RIO-KF-4104-44/2023) w badanej sprawie nie sformułowała wniosku o zwrot wypłaconych świadczeń. Nie należy więc automatycznie utożsamiać wadliwego regulaminu z obowiązkiem zwrotu każdej wcześniejszej nagrody.

⇨ Czy wystarczy zmienić wzór pisma o nagrodzie?

Nie, jeżeli źródłem problemu jest regulamin. Dobre uzasadnienie konkretnej nagrody nie usuwa wadliwego postanowienia w regulaminie, które np. stanowi podstawę do przyznania świadczenia wszystkim pracownikom z okazji święta. Trzeba uporządkować oba poziomy: zasady ogólne i dokumentację konkretnej decyzji.

Jak uzasadnić różną wysokość nagród?

Ustawa o pracownikach samorządowych nie wprowadza taryfikatora nagród. Pracodawca może więc różnicować świadczenia, ale powinien zachować spójność między oceną osiągnięcia a wysokością nagrody.

Przy ustalaniu kwoty można brać pod uwagę np.:

- skalę rezultatu,
- stopień trudności,
- odpowiedzialność,
- samodzielność,
- wpływ efektu na funkcjonowanie jednostki.

Nie chodzi o matematyczny wzór. W razie kontroli pracodawca powinien jednak móc wyjaśnić znaczące różnice w kwotach.

⇨ Czy w piśmie do pracownika trzeba uzasadnić także wysokość nagrody?

Przepisy nie nakazują sporządzania osobnego uzasadnienia kwoty nagrody. Przy znacznym zróżnicowaniu warto jednak, aby z dokumentacji wewnętrznej wynikały przesłanki, które doprowadziły do ustalenia wysokości świadczenia.

Jest to szczególnie istotne, gdy te same osoby są nagradzane częściej lub w znacznie wyższych kwotach niż pozostali pracownicy.

To, że kilku pracowników spełnia przesłanki do przyznania nagrody, nie oznacza, że wszyscy muszą otrzymać ją w tej samej wysokości. Jeżeli kwoty są różne, warto jednak móc wykazać, z czego wynika ich zróżnicowanie.

⇨ Czy pracownicy uczestniczący w tym samym zadaniu mogą otrzymać nagrody w różnej wysokości?

Tak. Jeżeli kilka osób uczestniczyło w tym samym przedsięwzięciu, wysokość nagrody może być zróżnicowana odpowiednio do indywidualnego wkładu i osiągniętego rezultatu. Przy ustalaniu kwoty należy uwzględnić np. skalę i znaczenie efektu pracy, stopień trudności zadania, szczególną samodzielność lub inicjatywę. Nie jest potrzebny matematyczny przelicznik, ale różnica w wysokości nagród powinna mieć rzeczywistą i możliwą do wyjaśnienia podstawę.

Duże różnice w wysokości bez przejrzystych kryteriów

Kolegium RIO w Poznaniu (nr 13.840.2025) wskazało także w analizowanej sprawie na problem dużych różnic w częstotliwości i wysokości nagród.

W latach 2020–2024 jeden z pracowników otrzymał 26 nagród pieniężnych, drugi 32. Obaj pracowali w tym samym wydziale. RIO wskazała, że częstotliwość i wysokość ich nagradzania istotnie odbiegały od sytuacji pozostałych pracowników.

Jednostka przedstawiła obszerne wyjaśnienia dotyczące rezultatów ich pracy, wskazując m.in. na wielomilionowe dodatkowe wpływy do budżetu. Kolegium zaznaczyło, że nie neguje zasług tych osób. Problem dotyczył przede wszystkim sposobu działania systemu nagradzania.

RIO wskazała na arbitralne i nieprzejrzyste zasady, których pracownicy nie znali, oraz przypomniała o obowiązku stosowania obiektywnych i sprawiedliwych kryteriów oceny.

Kolegium zaznaczyło, że RIO nie ocenia gospodarności decyzji o podziale nagród, lecz zgodność sposobu ich przyznawania z prawem i zgodność dokumentacji ze stanem faktycznym.

⇨ Czy jedna lub dwie osoby mogą otrzymać większość z puli nagród?

Sama proporcja nie przesądza o nieprawidłowości. Przepisy nie określają dzielenia puli ani tworzenia matematycznego algorytmu.

Przy dużych różnicach pracodawca powinien jednak umieć wykazać, dlaczego konkretne osiągnięcia uzasadniały wyższe kwoty. Znaczenie ma nie tylko wysokość wypłat, ale także sposób wyboru nagrodzonych i treść dokumentacji. Im większe różnice w wysokości nagród, tym większe znaczenie ma możliwość wskazania obiektywnych okoliczności, które je uzasadniają. Z dokumentacji powinno więc wynikać nie tylko, za jakie osiągnięcie pracownik otrzymał nagrodę, lecz także co uzasadniało przyznanie mu wyższej kwoty.

⇨ Czy ten sam pracownik może otrzymać kilka nagród w roku?

Przepisy nie ustanawiają rocznego limitu liczby nagród. Każda kolejna powinna jednak mieć rzeczywistą podstawę w szczególnym osiągnięciu. Jeśli ta sama osoba jest nagradzana kilka razy, dokumentacja powinna pozwalać odróżnić kolejne osiągnięcia.

W sprawie poznańskiej rozpatrywanej przez RIO zastrzeżenia wynikały z połączenia kilku okoliczności: bardzo częstych nagród dla tych samych osób, braku znanych pracownikom warunków oraz dokumentów, które nie pozwalały wystarczająco jasno wykazać podstaw kolejnych świadczeń.

Nagroda za szczególne osiągnięcie czy dodatek specjalny

Artykuł 36 ust. 5 ustawy o pracownikach samorządowych pozwala przyznać dodatek specjalny z tytułu okresowego zwiększenia obowiązków służbowych lub powierzenia dodatkowych zadań. Ustęp 6 dotyczy natomiast nagrody za szczególne osiągnięcia w pracy zawodowej. Samo powierzenie zastępstwa albo większej liczby spraw nie dowodzi jeszcze szczególnego osiągnięcia.

► Jeżeli pracodawca chce wynagrodzić okresowe zwiększenie obowiązków, powinien ocenić przesłanki przyznania dodatku specjalnego.

► Jeżeli przyznaje nagrodę, powinien wskazać ponadstandardowe osiągnięcie.

⇨ Zastępstwo za nieobecnego pracownika – nagroda czy dodatek specjalny?

Samo zastępstwo przemawia przede wszystkim za przeanalizowaniem przesłanek dodatku specjalnego. Nagroda wymaga szczególnego osiągnięcia przy wykonywaniu powierzonych zadań.

©℗

Źródła:

- wystąpienie pokontrolne Regionalnej Izby Obrachunkowej w Bydgoszczy z 13 października 2023 r., znak RIO-KF-4104-44/2023
- wystąpienie pokontrolne Regionalnej Izby Obrachunkowej w Łodzi z 18 września 2023 r., znak WK-602/36/2023
- uchwała Kolegium Regionalnej Izby Obrachunkowej w Krakowie z 3 grudnia 2025 r., nr Kl.412.21.2025
- uchwała Kolegium Regionalnej Izby Obrachunkowej w Poznaniu z 9 lipca 2025 r., nr 13.840.2025.

Podstawa prawna

- art. 2 pkt 3, art. 36 ust. 5 i 6, art. 39 ust. 2 pkt 1 oraz art. 43 ust. 1 ustawy z 21 listopada 2008 r. o pracownikach samorządowych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1135)
- art. 44 ust. 2 ustawy z 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1483; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 912)
- art. 11^2, art. 94 pkt 9 i 9a oraz art. 105 ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 1245)
- art. 49 i art. 74 ustawy z 26 stycznia 1982 r. – Karta nauczyciela (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 515)

Zapraszamy do zadawania pytań

ksiegowoscbudzetowa@gazetaprawna.pl

Redaktorzy prowadzący:

Magdalena Sobczak – magdalena.sobczak@infor.pl

Marcin Mroziuk – marcin.mroziuk@infor.pl

eprasa.pl 3af88d5316

DGP | Samorząd i Administracja

Dodatek dla prenumeratorów 30 września 2026 nr 190 (6859) DGP.pl

POLECA GAZETA samorządu i administracji

Już obowiązują nowe zasady sporządzania miejscowych planów zagospodarowania

AKTUALNOŚCI Od 24 września weszło w życie rozporządzenie, które zmienia reguły przygotowywania tych aktów i dostosowuje je do zreformowanego systemu, w tym planów ogólnych. Został zmodyfikowany m.in. sposób dokumentowania prac i przedstawiania ustaleń planistycznych. Gminy muszą uwzględnić wymogi, gdyż jakiekolwiek braki w dokumentacji mogą stać się argumentem w sporze o unieważnienie uchwał.



Aneta Fornalik
adwokat MPA
Sowisło Topolewski Kancelaria Adwokatów i Radców Prawnych S.K.A.

Mowa o rozporządzeniu ministra finansów i gospodarki z 7 września 2026 r. w sprawie sposobu przygotowania projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (dalej: nowe rozporządzenie). Ten akt wykonawczy zastąpił rozporządzenie z 2021 r. Dostosowuje zasady przygotowywania planów do znowelizowanej ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (dalej: u.p.z.p.) oraz cyfrowych planów ogólnych gmin m.in. w zakresie procedury konsultacji społecznych, Rejestru Urbanistycznego oraz nowych instrumentów planistycznych.

Dokumentowanie prac planistycznych po zmianach

Gminy muszą obecnie prowadzić odrębną dokumentację w odniesieniu do poszczególnych rodzajów planu miejscowego (zwykłego, uproszczonego, ZPI), planu rewitalizacji czy planu wprowadzanego zarządzeniem. Nowe rozporządzenie odchodzi od jednolitego modelu dokumentacji prac planistycznych. Po zmianach zakres dokumentacji zależy od rodzaju planu i trybu jego przygotowania.

Gmina powinna zatem już na początku procedury ustalić, z jakim rodzajem planu ma do czynienia, i prowadzić akta według właściwego katalogu. Pomyłka w tym zakresie może skutkować brakami dokumentacyjnymi, utrudniać ocenę prawidłowości procedury, a w konsekwencji zwiększać ryzyko sporu wokół uchwalonego planu.

Uwaga! Przykładowo jeżeli gmina będzie sporządzać plan miejscowy w trybie uproszczonym, a w aktach zabraknie wystąpienia do wojewody o zgodę na zastosowanie tego trybu – dokumentacja nie pozwoli wykazać, że procedura została wszczęta i przeprowadzona z zachowaniem wymaganych warunków. Problem może również powstać, jeżeli w aktach zabraknie dowodu ogłoszenia o konsultacjach społecznych albo wykazu uwag wraz z informacją o sposobie ich rozpatrzenia.

Procedura zwykła...

Podstawowy katalog dotyczący zwykłego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wymaga od gminy sporządzenia dokumentacji prac planistycznych z przebiegu czynności, która obejmuje m.in.:

- dokumenty inicjujące procedurę,
- dowody ogłoszeń i udostępnienia informacji w Rejestrze Urbanistycznym,
- wykaz wniosków, opinie i uzgodnienia,
- dokumentację konsultacji społecznych,
- raport podsumowujący ich przebieg,
- dane przestrzenne,
- uzasadnienie projektu planu oraz
- dokumenty potwierdzające poszczególne czynności proceduralne.

...i uproszczona

Z kolei katalog dokumentacji planu sporządzanego w postępowaniu uproszczonym jest bardziej ograniczony, ale jednocześnie uzupełniony o dokumenty charakterystyczne dla tego trybu, w tym:

- dowody ogłoszenia o zastosowaniu postępowania uproszczonego,
- wystąpienie do wojewody o zgodę na jego zastosowanie oraz
- stanowisko wojewody.

Zintegrowany plan inwestycyjny

Odrębnie uregulowano dokumentację zintegrowanego planu inwestycyjnego (ZPI). Katalog ten odzwierciedla szczególną rolę inwestora w przygotowaniu tego rodzaju projektu aktu planistycznego. Jak wynika z par. 5 ust. 4 nowego rozporządzenia, poza dokumentami właściwymi dla procedury planistycznej trzeba zgromadzić:

- wniosek inwestora o uchwalenie ZPI,
- dowody jego udostępnienia w Rejestrze Urbanistycznym,
- dokumenty dotyczące zgody rady gminy na rozpoczęcie procedury oraz
- kopię umowy urbanistycznej.

Miejscowy plan rewitalizacji

Osobny zestaw akt przewidziano dla miejscowego planu rewitalizacji. Oprócz dokumentacji właściwej dla zwykłego MPZP powinien on, w myśl par. 5 ust. 5, obejmować w zależności od okoliczności:

- kopię umowy urbanistycznej,
- wizualizacje projektowanych rozwiązań oraz
- kopię odrębnej uchwały rady gminy.

Rozwiązanie to odpowiada specyfice planu rewitalizacji, który ma służyć przekształcaniu zdegradowanych obszarów i wymaga bardziej obrazowego przedstawienia planowanych zmian. Odrębny katalog dotyczy planu miejscowego sporządzanego w związku z zarządzeniem wydawanym w szczególnej procedurze. W tym przypadku, w myśl par. 5 ust. 6 nowego rozporządzenia, dokumentacja obejmuje m.in.:

- wystąpienie Rady Ministrów do wojewody o wydanie zarządzenia,
- dokumenty dotyczące ogłoszenia o przystąpieniu do sporządzania planu,
- opinie instytucji i organów,
- konsultacje społeczne,
- udostępnienie projektu w Rejestrze Urbanistycznym oraz zgodę rady gminy na plan.

Stare procedury można kontynuować

► Nowe rozporządzenie nie zatrzymuje procedur, które już są w toku. Zgodnie z jego par. 10 do określonych projektów planów miejscowych rozpoczętych wcześniej stosuje się przepisy dotychczasowe.

Dotyczy to:

- planów miejscowych i zmian planów, dla których wcześniej podjęto uchwałę o przystąpieniu do ich sporządzania,
- planów objętych wcześniej postępowaniem uproszczonym,
- zintegrowanych planów inwestycyjnych, jeżeli odpowiednie czynności zostały ogłoszone przed wejściem w życie rozporządzenia,
- planów miejscowych sporządzanych w szczególnym trybie, jeżeli procedura została wcześniej ogłoszona.

Zatem jeżeli procedura planistyczna rozpoczęła się przed wejściem w życie nowego rozporządzenia (przed 24 września br.), nie ma obowiązku jej unieważniania ani prowadzenia od początku według nowych standardów. Dotyczy to przede wszystkim merytorycznego prowadzenia rozpoczętej procedury: zasad przygotowania projektu planu, jego uzgodnień, konsultacji i dalszych etapów, jeśli rozpoczęły się one przed zmianą przepisów. To rozwiązanie chroni ciągłość prac planistycznych.

► Jednak co istotne, od dnia wejścia w życie nowego rozporządzenia, czyli od 24 września 2026 r., dokumentowanie kolejnych czynności ma się odbywać już na nowych zasadach.

Uwaga! W praktyce powstaje więc model mieszany. Samo postępowanie może być kontynuowane według wcześniejszych reguł, lecz akta planistyczne dotyczące nowych czynności muszą spełniać wymagania określone w nowym rozporządzeniu. Gmina powinna zatem wyraźnie rozróżniać czynności dokonane przed wejściem w życie nowych przepisów, czynności dokonane po tej dacie oraz dokumenty odnoszące się do każdego z tych etapów.

To pozornie techniczna kwestia, ale ma duże znaczenie praktyczne. W postępowaniu planistycznym dokumentacja jest dowodem prawidłowości procedury. Jej braki mogą później stać się argumentem w sporze o uchwałę planistyczną. ©℗

Ujednolicenie nazewnictwa

Nowe rozporządzenie utrzymuje zasadę stosowania jednolitych oznaczeń i nazewnictwa w planach miejscowych, znaną z wcześniejszych regulacji. Jednocześnie dostosowuje sposób sporządzania planów do wykorzystania danych przestrzennych i cyfrowego obiegu dokumentów.

► Stare rozporządzenie wskazywało, że projekt planu miejscowego ma posługiwać się określonymi symbolami, nazwami, oznaczeniami graficznymi i standardami. W części tekstowej planu należało podać nazwę klasy przeznaczenia terenu oraz symbol z numeracją. Z kolei rysunek planu miał przedstawiać przeznaczenie terenów, linie rozgraniczające, symbole i oznaczenia graficzne.

► Nowe rozporządzenie zachowuje ten podstawowy mechanizm. Zmienione przepisy wyraźniej uwzględniają jednak również cyfrową postać planu. U.p.z.p. wskazuje, że rozporządzenie określa nie tylko stosowane oznaczenia, nazewnictwo i standardy, ale także sposób prezentacji graficznej danych przestrzennych. Oznacza to, że informacje zawarte w planie powinny być spójne nie tylko w jego części tekstowej i graficznej, lecz także w danych przestrzennych tworzonych dla planu. Innymi słowy mówiąc: plan ma być nie tylko czytelny na mapie lub w uchwale, lecz także spójny w formie cyfrowej.

Uwaga! W praktyce nowe rozporządzenie wzmacnia więc jednolitość na trzech poziomach:

- tekstowym – przez spójny sposób opisywania przeznaczenia terenów,
- graficznym – przez stosowanie symboli, numeracji, legendy i oznaczeń zgodnych z załącznikami,
- cyfrowym – przez powiązanie oznaczeń z prezentacją danych przestrzennych.

Dzięki temu ta sama informacja o przeznaczeniu i zagospodarowaniu terenu zostanie przedstawiona w sposób jednolity we wszystkich tych formach.

Dokumentowanie konsultacji

Nowe rozporządzenie wprowadza dokumentację dostosowaną do obowiązujących zasad konsultacji społecznych. W aktach powinny się znaleźć:

- dowody ogłoszenia o rozpoczęciu konsultacji społecznych,
- protokoły z czynności przeprowadzonych w ramach konsultacji,
- raport podsumowujący przebieg konsultacji społecznych,

Dokończenie na s. C2

eprasa.pl 3af88d5316

Dlaczego w CRU nie ujawnia się wszystkich wydatków

Pomimo że Centralny Rejestr Umów działa od niecałych dwóch miesięcy, to **coraz częściej mówi się o potrzebie poprawienia przepisów**. Nie realizują one w pełni celu, dla którego zostały utworzone



Aneta Fornalik
adwokat MPA



Michał Idziak
prawnik
Sowisło Topolewski Kancelaria Adwokatów i Radców Prawnych S.K.A.

Centralny Rejestr Umów Jednostek Sektora Finansów Publicznych, bo tak brzmi jego pełna nazwa (dalej: CRU JSFP), działa od 1 lipca 2026 r. 16 sierpnia br. było w nim ujętych prawie 300 tys. umów, a 18 września – już ponad 712 tys. Już teraz zaczyna się mówić, że regulacje dotyczące CRU wymagają poprawienia. Taką propozycję zawiera znajdujący się w sejmie poselski projekt zmiany ustawy o działalności leczniczej oraz ustawy o finansach publicznych (numer druku 2885).

Na czym polegają zmiany?

Obecnie do ujawniania umów w CRU JSFP są zobowiązane, jak sama nazwa wskazuje, jednostki sektora finansów publicznych, zatem podmioty wymienione w art. 9 ustawy o finansach publicznych (dalej: u.f.p.). Mowa tu przykładowo o:

- jednostkach samorządu terytorialnego;
- jednostkach budżetowych,
- samorządowych zakładach budżetowych,
- uczelniach publicznych
- samodzielnych publicznych zakładach opieki zdrowotnej.

Problem w tym, że poza powyższym katalogiem znajdują się wszelkiego rodzaju spółki prawa handlowego. Zawieranych umów nie ujawniają ani spółki komunalne, ani podmioty lecznicze działające w formie spółki kapitałowej.

I to właśnie tej ostatniej grupy podmiotów dotyczy nowelizacja. Poselski projekt KP Lewica, bo o nim mowa, wpłynął do sejmu w lipcu br. Zakłada on dodanie do u.d.l. art. 14a ust. 1, zgodnie z którym „kierownik podmiotu leczniczego wykonującego działalność leczniczą w formie spółki kapitałowej, w której Skarb Państwa, jednostki samorządu terytorialnego, związki jednostek samorządu terytorialnego lub uczelnie medyczne, samodzielnie albo wspólnie, bezpośrednio lub pośrednio, dysponują większością głosów na zgromadzeniu wspólników albo walnym zgromadzeniu, udostępnia i aktualizuje w Centralnym Rejestrze Umów Jednostek Sektora Finansów Publicznych, zwanym dalej „Centralnym Rejestrem Umów JSFP", informacje o umowie zawartej przez ten podmiot leczniczy lub na jego rzecz, jeżeli umowa, stanowi zamówienie w rozumieniu art. 7 pkt 32 ustawy – Prawo zamówień publicznych oraz została zawarta w formie pisemnej, elektronicznej, dokumentowej albo innej formie szczególnej".

Nowelizacja zakłada więc objęcie obowiązkiem informacyjnym podmiotów leczniczych prowadzonych w formie spółek kapitałowych, których właścicielem jest Skarb Państwa albo JST lub w których mają one decydujący głos. Projekt wpisuje się w ogólnopolską dyskusję na temat finansowania ochrony zdrowia. Z sondażu przywołanego przez autorów projektu wynika, że w 2024 r. aż 97 proc. ankietowanych uważało, że faktury i umowy zawierane przez jednostki publiczne powinny być jawne, a 89 proc. – deklarowało zainteresowanie wglądem w takie faktury i umowy. Zdaniem projektodawców powyższa zmiana przełoży się na wzrost zaufania do władz publicznych.

Szpital podmiotem publicznym?

Czy szpital prowadzony w formie spółki kapitałowej, w której większość udziałów jest w rękach podmiotu publicznego, także jest podmiotem publicznym? Przepisy u.d.l. nie dają odpowiedzi na to pytanie. Bez wątpienia jednak, na co wskazuje utrwalone orzecznictwo NSA, taki szpital, jeżeli udziela świadczeń leczniczych finansowanych ze środków publicznych, jest zobowiązany, w odniesieniu do tych świadczeń, do udostępnienia informacji publicznej (tak wyrok NSA z 14 maja 2019 r., sygn. akt I OSK 2298/17). W orzecznictwie podkreśla się również, że podmiot taki nie może być traktowany na równi z SPZOZ, gdyż forma prawna działalności determinuje status prawny takiej jednostki (wyrok WSA w Lublinie z 20 marca 2025 r., sygn. akt III SA/Lu 90/25).

Niezależnie od powyższego szpital prowadzony w formie spółki kapitałowej nie jest jednostką sektora finansów publicznych. Tego rodzaju podmiot nie będzie podmiotem publicznym sensu stricto, lecz na jego działalność bardzo istotny wpływ mają bezwzględnie obowiązujące przepisy prawa publicznego; podejmuje on decyzje w swoich sprawach. Podobnie rzecz ma się, jeśli chodzi o wszelkie spółki komunalne, również działające w jakimś stopniu w warunkach rynkowych. Skoro tak, należy zadać pytania: dlaczego szpital ma ujawniać zawierane umowy, a spółki komunalne już nie? Oraz – bardziej fundamentalne: „po co nam w ogóle CRU?"

Ambitna idea

Odpowiadając na drugie pytanie, trzeba poświęcić nieco miejsca odróżnieniu podmiotów publicznych czy jednostek publicznych od jednostek sektora finansów publicznych (JSFP). Nie każdy bowiem podmiot publiczny będzie JSFP. W przypadku CRU to różnica nie tylko terminologiczna, lecz także praktyczna. Jak już wskazywaliśmy w tekstach na łamach DGP – tylko JSFP są obowiązane do ujawniania umów w CRU. Rozróżnienie to może zatem zaskakiwać (wszak potocznie zapewne wszystko, co „publiczne", umieścilibyśmy w jednym zbiorze). Ideą CRU jest bowiem zwiększenie jawności życia publicznego, co przełożyć ma się na wzrost gospodarności jednostek dysponujących środkami publicznymi. Społeczna kontrola zawieranych umów ma sprawić, że władza z większą rozwagą podchodzić będzie do wydatkowania publicznych środków. W założeniu zatem CRU jest po to, by kontrolować, czy środki publiczne nie są marnowane, a społeczeństwo miało świadomość tego, jak krążą publiczne pieniądze.

Próba odpowiedzi na trudne pytanie

Dlaczego zatem szpital miałby zostać objęty obowiązkiem ujawniania umów w CRU? Jak już wyjaśniliśmy, tego rodzaju podmioty nie są podmiotami publicznymi sensu stricto. W uzasadnieniu projektu u.d.l. jednocześnie wskazano, że zbyt daleko idącym rozwiązaniem byłoby objęcie obowiązkiem podmiotów całkowicie prywatnych działających na rynku konkurencyjnym, a kontraktujących z NFZ. Można założyć, że zdaniem projektodawców mowa o podmiocie niejako hybrydowym, funkcjonującym w znacznej mierze w oparciu o prawo prywatne, jednak z dominującym wpływem podmiotu publicznego. Tyle że szpital prowadzony w formie spółki kapitałowej z udziałem np. JST to nie jedyny podmiot tego rodzaju.

Dlaczego obowiązek ma dotyczyć wyłącznie podmiotów leczniczych, bez uwzględniania pozostałych podmiotów, zwłaszcza spółek kapitałowych kontrolowanych przez JST lub Skarb Państwa? Różnica polega wyłącznie na przedmiocie świadczonych usług. Wątpliwość jest tym większa, jeśli weźmie się pod uwagę konstytucyjną zasadę równości. Dlaczego traktować odmiennie dwa podmioty działające w tej samej formie prawnej, w ten sam sposób finansowane, zasadniczo podobne? Oczywiście można powiedzieć, że wystarczający dla zróżnicowania jest wspomniany przedmiot działalności.

Słowo klucz: środki publiczne

Proponowana zmiana, bez uwzględnienia obecnego kontekstu normatywnego CRU JSFP oraz bez zmiany podstaw jego funkcjonowania, ma charakter doraźny. Samo nakładanie obowiązku ujawniania informacji w tym rejestrze, bez zmiany podstaw jego funkcjonowania, nie spowoduje realizacji celu, jakim jest jawność życia publicznego.

CRU winien być rejestrem zależnym nie od posiadania statusu jednostki sektora finansów publicznych, lecz od gospodarowania środkami publicznymi, którymi to środkami gospodarują nie tylko wymienione wyżej jednostki. Istotne byłoby więc wyłącznie pochodzenie środków, a nie status jednostki. ©℗

Podstawa prawna
- ustawa z 15 kwietnia 2011 r. o działalności leczniczej (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 156)
- ustawa z 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 148)
- ustawa z 11 września 2019 r. – Prawo zamówień publicznych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 793)

Dokończenie ze s. C1

- wykaz uwag do projektu planu wraz z propozycją ich rozpatrzenia i uzasadnieniem oraz
- dowody udostępnienia projektu planu w Rejestrze Urbanistycznym gminy na etapach uzgodnień, opiniowania, konsultacji oraz przedłożenia radzie.

Istotne znaczenie przypisuje się raportowi, który podsumowuje przebieg konsultacji społecznych. Ma zebrać wyniki całego procesu, a więc m.in. dokumentację z różnych czynności konsultacyjnych, zgłoszone uwagi, propozycje ich rozpatrzenia oraz uzasadnienie stanowiska gminy.

Nowe rozwiązanie odpowiada zasadzie, że konsultacje mogą przybrać więcej niż jedną formę. Dokumentacja musi więc umożliwiać odtworzenie, jakie działania przeprowadzono, komu i w jaki sposób udostępniono projekt, jakie stanowiska wpłynęły oraz jak zostały ocenione.

Nowy raport (w miejsce protokołu z dyskusji publicznej, na który wskazywało poprzednio obowiązujące rozporządzenie) powinien umożliwiać ocenę, czy konsultacje były realne, a nie wyłącznie pozorne. Z dokumentacji powinno wynikać:

- jakie formy konsultacji przeprowadzono,
- kiedy i gdzie projekt był dostępny,
- jakie uwagi oraz stanowiska zgłoszono,
- które uwagi gmina proponuje uwzględnić oraz dlaczego inne uwagi nie zostały zaakceptowane.

Taka konstrukcja zwiększa przejrzystość procedury. W orzecznictwie podkreśla się, że udział społeczny w planowaniu nie może mieć charakteru czysto pozornego.

Uwaga! Gminy powinny zadbać o stworzenie uporządkowanego systemu zbierania dokumentów już na etapie konsultacji. Raport nie powinien powstawać dopiero przed skierowaniem projektu do rady gminy. Materiał do niego trzeba gromadzić na bieżąco: ogłoszenia, protokoły, potwierdzenia udostępnienia projektu, uwagi oraz ich merytoryczne uzasadnienia.

Element jawności

Nowe rozporządzenie przewiduje, że w dokumentacji prac planistycznych trzeba uwzględnić dowody udostępnienia projektu planu w Rejestrze Urbanistycznym.

Gmina musi zachować dowody udostępnienia projektu:

- przekazywanego do uzgodnień i opiniowania,
- poddawanego konsultacjom społecznym oraz
- przedstawianego radzie gminy.

Ma to praktyczne znaczenie dla jawności. Projekt nie powinien być dostępny dopiero na końcowym etapie prac, gdy możliwości wpływu na jego treść są ograniczone. Dokumentacja potwierdzająca dostęp do kolejnych wersji projektu pozwala wykazać, że informacje były publicznie dostępne w odpowiednim momencie procedury.

Miejsca parkingowe: i minimum, i maksimum

Nowe rozporządzenie zmienia sposób, w jaki plan miejscowy ma określać wymagania parkingowe (dostosowując je do u.p.z.p.). W poprzednim rozporządzeniu z 2021 r. wymóg został zapisany wśród zasad kształtowania zabudowy i zagospodarowania terenu. Plan miał określać minimalną liczbę miejsc postojowych, odnosząc ją odpowiednio do liczby mieszkań, osób mogących jednocześnie przebywać w budynku, liczby zatrudnionych albo powierzchni obiektów usługowych i produkcyjnych.

Nowe rozporządzenie wprowadza zasadę, że plan może określać zarówno minimalną, jak i maksymalną liczbę miejsc do parkowania. Oznacza to, że gmina nadal może wymagać zapewnienia określonej liczby miejsc, ale ma prawo wprowadzić podstawę do ograniczania ich nadmiaru. ©℗

Podstawa prawna
- rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 7 września 2026 r. w sprawie sposobu przygotowania projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (Dz.U. z 2026 r. poz. 1192)
- rozporządzenie ministra rozwoju i technologii z 17 grudnia 2021 r. w sprawie wymaganego zakresu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (Dz.U. z 2021 r. poz. 2404)

eprasa.pl 3af88d5316

Rejestr Urbanistyczny: wkrótce kolejne funkcje i dodatkowe obowiązki dla gmin

Od 1 października 2026 r. będą w nim udostępniane także m.in. projekty aktów planowania przestrzennego i ogłoszenia o konsultacjach społecznych i zbieraniu wniosków, a jednolity system powiadomień zastąpi dotychczasowe newslettery włodarzy. Zniesiona zostanie konieczność równoległego udostępniania danych w BIP.



Sebastian Witek
naczelnik wydziału architektury w Urzędzie Miasta Rybnika

30 września zakończy się okres przejściowy obowiązujący od 1 lipca br., w którym określone informacje i dane miały być nadal równolegle udostępniane w Biuletynie Informacji Publicznej (BIP) i w siedzibie organu oraz w nowo uruchomionym Rejestrze Urbanistycznym (dalej: RU). Chodzi o informacje i dane wymienione w art. 52 ust. 1 ustawy z 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (dalej: nowelizacja z 2023 r.), m.in. o uchwały o przystąpieniu do sporządzania aktów planowania przestrzennego, wnioski o sporządzenie lub zmianę planów ogólnych lub planów miejscowych [szczegółową listę prezentowaliśmy w tekście „Rusza Rejestr Urbanistyczny. Jakie nowe obowiązki mają JST" w dodatku „Samorząd i Administracja" z lipca 2026 r.; DGP nr 125 (6794)].

Uwaga! Odrębny termin dotyczy:
- wniosków i decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu oraz
- wyroków sądów administracyjnych dotyczących tych decyzji.

Dane te mają być udostępniane w RU dopiero od 1 lipca 2029 r. (wynika to z art. 67h ust. 1 pkt 9, 10 i 14 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym: dalej: u.p.z.p.).

Nowy system powiadomień

1 października ruszy jednolity system powiadomień, czyli newsletter planistyczny. Przypomnijmy, że obecnie, do 30 września 2026 r., wójt, burmistrz albo prezydent miasta, na wniosek interesariusza, przekazuje pocztą elektroniczną informacje o każdorazowym udostępnieniu dokumentów na podstawie art. 52 ust. 1–5 nowelizacji z 2023 r. Natomiast właśnie od 1 października funkcję tę przejmie nowy, jednolity system powiadomień RU – zwany newsletterem planistycznym. Zgodnie z art. 8f u.p.z.p. minister właściwy ds. budownictwa, planowania i zagospodarowania przestrzennego oraz mieszkalnictwa będzie, na wniosek interesariusza i w zakresie określonym we wniosku, przekazywał pocztą elektroniczną informacje o udostępnieniu w RU danych lub informacji, o których mowa w art. 67h u.p.z.p. (czyli zamieszczanych w RU).

Wniosek o przekazywanie powiadomień oraz rezygnację z ich otrzymywania będzie można złożyć wyłącznie w systemie teleinformatycznym, w którym jest prowadzony RU.

Uwaga! Przepisy nie przewidują przeniesienia do nowego systemu wniosków składanych dotychczas do wójta, burmistrza albo prezydenta miasta na podstawie art. 52 ust. 8 u.p.z.p. Zatem interesariusz, który po 30 września nadal będzie chciał otrzymywać powiadomienia, powinien złożyć nowy wniosek za pośrednictwem RU. We wniosku tym będzie można określić zakres przestrzenny i tematyczny powiadomień.

Powiadomienia będą generowane i wysyłane automatycznie na wskazany adres poczty elektronicznej. Informacje będą przekazywane od dnia następującego po dniu otrzymania wniosku do dnia następującego po dniu otrzymania rezygnacji, nie dłużej jednak niż przez rok. Po tym czasie dalsze korzystanie z usługi będzie wymagało złożenia nowego wniosku.

Będą także projekty aktów

1 października 2026 r. zaczną obowiązywać art. 67h ust. 2–5 u.p.z.p. Od tego dnia w RU będą udostępniane również projekty:
- aktów planowania przestrzennego,
- gminnych programów rewitalizacji,
- uchwał w sprawie wyznaczenia obszarów zdegradowanych i obszarów rewitalizacji,
- uchwał w sprawie ustanowienia na obszarze rewitalizacji Specjalnej Strefy Rewitalizacji oraz strategii rozwoju gminy lub strategii rozwoju ponadlokalnego.

Przy czym art. 67h ust. 3 u.p.z.p. nakazuje, by projekty aktów planowania przestrzennego przekazywane do uzgodnień i opiniowania, poddawane konsultacjom społecznym lub przedstawiane radzie gminy albo sejmikowi województwa udostępniać wraz z:
- uzasadnieniem,
- wykazem wniosków do projektu aktu planowania przestrzennego wraz z propozycją ich rozpatrzenia i uzasadnieniem,
- raportem podsumowującym przebieg konsultacji społecznych oraz prognozą oddziaływania na środowisko o ile ich sporządzenie będzie wymagane.

Powyższe dokumenty mają zostać udostępnione w RU najpóźniej w dniu odpowiednio:
- przekazania projektu do uzgodnień i opiniowania,
- ogłoszenia o rozpoczęciu konsultacji społecznych albo
- przedstawienia projektu organowi stanowiącemu.

Podobne zasady dotyczą:
- projektów gminnych programów rewitalizacji,
- uchwał w sprawie wyznaczenia obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji oraz
- uchwał w sprawie ustanowienia Specjalnej Strefy Rewitalizacji.

Powyższe projekty udostępnia się w RU najpóźniej w dniu ich przekazania do uzgodnień i opiniowania, ogłoszenia o rozpoczęciu konsultacji społecznych albo przedstawienia radzie gminy, wraz z uzasadnieniem, raportem z konsultacji oraz prognozą oddziaływania na środowisko, o ile sporządzenie tych dokumentów jest wymagane. Z kolei projekty strategii rozwoju gminy i strategii rozwoju ponadlokalnego udostępnia się w RU najpóźniej w dniu przekazania ich do konsultacji albo przedstawienia zarządowi województwa.

Udostępnianie ogłoszeń

Od 1 października 2026 r. w RU trzeba będzie udostępniać również ogłoszenia o zbieraniu wniosków do projektu aktu planowania przestrzennego oraz o rozpoczęciu konsultacji społecznych. Wynika to z uzupełnienia art. 8h ust. 1 u.p.z.p. o nowy pkt 5, zgodnie z którym jedną z form ogłoszenia będzie jego udostępnienie w RU. Ma to znaczenie m.in. przy sporządzaniu planu ogólnego i planu miejscowego, ponieważ przepisy proceduralne normujące tryb ich sporządzania odsyłają do sposobów ogłaszania określonych w art. 8h ust. 1 u.p.z.p.

Co istotne, nowy obowiązek obejmie również procedury będące już w toku. Zgodnie z art. 9 ustawy z 30 kwietnia 2026 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (dalej: nowelizacja z 2026 r.) art. 8h ust. 1 pkt 5 u.p.z.p. stosuje się także do aktów planowania przestrzennego, do których sporządzenia przystąpiono przed 1 października 2026 r., jeżeli ogłoszenie jest dokonywane od tego dnia.

Uwaga! Ogłoszenia dokonane przed 1 października 2026 r. nie wymagają ponownego publikowania w RU.

Dla gmin oznacza to, że od 1 października ogłoszenie dokonywane w sposób określony w art. 8h ust. 1 u.p.z.p. musi zostać udostępnione również w RU. Rzetelne podejście do tego obowiązku jest bardzo istotne. W przypadku procedury sporządzania planu ogólnego i planu miejscowego pominięcie tej formy może bowiem zostać uznane za istotne naruszenie trybu sporządzania tego aktu planowania przestrzennego. Zgodnie z art. 28 ust. 1 u.p.z.p. istotne naruszenie zasad sporządzania planu ogólnego lub planu miejscowego, istotne naruszenie trybu ich sporządzania, a także naruszenie właściwości organów w tym zakresie powodują nieważność uchwały rady gminy w całości lub części.

Dwa miesiące na uzupełnienie

Do 30 listopada 2026 r. gminy będą musiały uzupełnić RU o informacje i dane, które nie zostały w nim dotychczas udostępnione. Obowiązek ten obejmuje dwie grupy informacji i danych.

- po pierwsze – informacje i dane udostępnione w BIP i siedzibie organu na podstawie art. 52 nowelizacji z 2023 r. w okresie od 24 września 2023 r. do 30 września 2026 r. Obowiązek ten obejmuje również dane przestrzenne dotyczące projektów aktów planowania przestrzennego udostępnianych w tym okresie na podstawie art. 52. Obowiązek ten wynika z art. 54 ust. 1 nowelizacji z 2023 r.
- po drugie – informacje i dane, o których mowa w art. 67h ust. 1 u.p.z.p., dotyczące aktów planowania przestrzennego, które obowiązywały 24 września 2023 r., czyli w dniu wejścia w życie nowelizacji z 2023 r. Obowiązek ten wynika z art. 54 ust. 2 nowelizacji z 2023 r. Oba powyższe obowiązki trzeba wykonać do 30 listopada 2026 r.

Zbiory danych przestrzennych

1 października 2026 r. zacznie obowiązywać również art. 56 ust. 2 nowelizacji z 2023 r. w brzmieniu nadanym nowelizacją z 2026 r. Organy właściwe do sporządzania projektów aktów planowania przestrzennego muszą do 30 listopada 2026 r. udostępnić w RU zbiory danych przestrzennych obejmujące co najmniej dane aktualne na 1 października 2026 r. Obowiązek dotyczy zbiorów prowadzonych dla aktów planowania przestrzennego. W przypadku gmin będą to zbiory dotyczące:
- planów ogólnych,
- miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego oraz
- uchwał krajobrazowych.

Sam obowiązek tworzenia, prowadzenia, aktualizacji i udostępniania zbiorów danych przestrzennych nie jest nowy. Został wprowadzony do u.p.z.p. na mocy ustawy z 16 kwietnia 2020 r. o zmianie ustawy – Prawo geodezyjne i kartograficzne oraz niektórych innych ustaw. Artykuł 17 tej ustawy przewidywał dwa lata na utworzenie zbiorów danych przestrzennych wraz z danymi przestrzennymi w zakresie określonym w art. 67a ust. 3 u.p.z.p. dla: planów zagospodarowania przestrzennego województwa, studiów uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gmin, miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego, miejscowych planów odbudowy oraz miejscowych planów rewitalizacji obowiązujących 31 października 2020 r. Termin upłynął 31 października 2022 r. Każda gmina powinna więc co do zasady posiadać zbiory danych przestrzennych również dla starszych miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. Jeżeli ich nie ma, wykonanie obowiązku z art. 56 ust. 2 nowelizacji z 2023 r. wymaga wcześniejszego utworzenia tych zbiorów. ©℗

Resort podpowiada

Ministerstwo Rozwoju i Technologii udostępniło instrukcję dla pracowników urzędów gmin oraz urzędów marszałkowskich. Opisuje w niej obsługę Rejestru Urbanistycznego, w tym wprowadzanie i udostępnianie dokumentów, zarządzanie danymi przestrzennymi i metadanymi oraz poszczególne komponenty systemu.
Instrukcja została opublikowana na portalu gov.pl w sekcji Udostępnij dokumenty planistyczne w Rejestrze Urbanistycznym. (https://www.gov.pl/web/gov/udostepnij-dokumenty-planistyczne-w-rejestrze-urbanistycznym).

©℗

Podstawa prawna
- ustawa z 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 538; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 864)
- ustawa z 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2023 r. p;oz. 1688; ost. zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 781)
- ustawa z 30 kwietnia 2026 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2026 r. poz. 781)
- ustawa z 16 kwietnia 2020 r. o zmianie ustawy – Prawo geodezyjne i kartograficzne oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2020 r. poz. 782)

eprasa.pl 3af88d5316

Organizatorzy referendów lokalnych popełniają błędy. Czego i jak powinni unikać?

Inicjatywa przeprowadzenia głosowania – np. w sprawie odwołania wójta, burmistrza czy rady gminy – to jedno z najważniejszych uprawnień wspólnot samorządowych. Z wykazu publikowanego przez Państwową Komisję Wyborczą wynika, że ostatnio liczba tego typu inicjatyw wzrosła. Jednak nietrudno o odrzucenie wniosku o jego przeprowadzenie, np. z uwagi na z pozoru drobne nieprawidłowości.



dr Bartosz Mendyk
specjalista ds. prawa samorządowego

Niewątpliwie niedawne wydarzenia w Krakowie, w którym referendum zakończyło się odwołaniem prezydenta, zachęciły do podejmowania podobnych działań w innych miejscowościach, m.in. ostatnio podpisy zbierano w Warszawie. Aby inicjatywa referendalna nie zakończyła się niepowodzeniem, organizatorzy powinni ściśle przestrzegać zasad wskazanych w ustawie o referendum lokalnym (dalej: u.r.l.). W praktyce jednak inicjatorzy często popełniają błędy, o czym świadczy znaczna liczba wyroków wojewódzkich sądów administracyjnych rozstrzygających skargi na postanowienia komisarzy wyborczych o odrzuceniu wniosku o przeprowadzenie referendum.

Karty poparcia

⇨ Czy można pominąć niektóre dane osób podpisujących wniosek?

Z przepisów dotyczących referendum przeprowadzanego na wniosek mieszkańców zawartych w u.r.l. wynika, że inicjator zbiera podpisy mieszkańców na kartach, a każda z nich zawiera informacje o przedmiocie zamierzonego referendum oraz o tym, że poparcia nie można wycofać. Mieszkaniec jednostki samorządu terytorialnego popierający wniosek o przeprowadzenie referendum podaje na karcie: nazwisko, imię, adres zamieszkania, numer ewidencyjny PESEL i datę udzielenia poparcia. Dane te potwierdza własnoręcznym podpisem.

Najczęstszą przyczyną odrzucenia wniosku referendalnego jest przekonanie organizatorów, że jeśli wyborca podał prawidłowy numer PESEL, imię i nazwisko, to brak adresu zamieszkania lub błąd w nim ma charakter drugorzędny. Zdarza się również, że na listach wpisywane są formy zdrobniałe imion (np. Bartek, Jola), a nawet zdarzają się błędy ortograficzne.

► Naczelny Sąd Administracyjny w wyroku z 16 grudnia 2022 r. (sygn. akt III OSK 7508/21) oraz w uchwale 7 sędziów z 11 grudnia 2017 r. (sygn. akt II OPS 2/17) wskazał, że art. 14 ust. 4 u.r.l. nie daje podstaw do wartościowania danych na „obligatoryjne" i „uzupełniające". Wszystkie wymogi (imię, nazwisko, adres zamieszkania, numer PESEL, data oraz własnoręczny podpis) są jednakowo ważne. Niepodanie jednego z nich będzie przesądzać o nieważności tego podpisu.

⇨ Czy adres może być niepełny?

Sądy wskazują, że adres zamieszkania musi być podany w sposób kompletny.

► NSA w wyroku z 6 lutego 2024 r. (sygn. akt III OSK 2022/23) jednoznacznie przesądził, że pominięcie numeru lokalu (mieszkania) w budynkach wielorodzinnych przy adresie zamieszkania stanowi wadę uniemożliwiającą uznanie takiego poparcia za prawidłowe. Jak wskazał NSA, zgodnie z art. 5 pkt 9 Kodeksu wyborczego pod pojęciem miejsca zamieszkania rozumie się „zamieszkanie w określonej miejscowości pod oznaczonym adresem z zamiarem stałego pobytu". Sąd podkreślił, że definicja ta różni się od pojęcia miejsca zamieszkania osoby fizycznej występującego w art. 25 Kodeksu cywilnego, zgodnie z którą miejsce zamieszkania to tylko miejscowość, w której osoba ta przebywa z zamiarem stałego pobytu. „Czynnikiem wyróżniającym, wynikającym z art. 5 pkt Kodeksu wyborczego jest konieczność podania adresu. Stosownie do art. 26 ust. 1 ustawy o ewidencji ludności (...) adres określa się przez podanie: 1) w gminach, które uzyskały status miasta – nazwy miasta (dzielnicy), ulicy, numeru domu i lokalu, jeżeli jest wydzielony, nazwy województwa oraz kodu pocztowego; 2) w pozostałych gminach – nazwy miejscowości, ulicy, jeżeli w miejscowości występuje podział na ulice, numeru domu i lokalu – jeżeli jest wydzielony, nazwy gminy, nazwy województwa oraz kodu pocztowego." – wyjaśnił NSA.

⇨ Czy komisarz może uzupełnić dane?

Sądy zgodnie wskazują, że komisarz nie może uzupełnić danych na karcie. Weryfikujący karty organ nie ma obowiązku uzupełniania danych z wykorzystaniem rejestru PESEL lub z innych źródeł.

► Jeżeli na karcie widnieje błąd w adresie lub nazwisku różniący się od danych w Centralnym Rejestrze Wyborców (CRW), taki głos zostaje odrzucony (wyrok WSA w Gdańsku z 22 kwietnia 2025 r., sygn. akt III SA/Gd 145/25).

⇨ Czy zbierający głosy może dopisać brakujące dane?

Sądy oceniały również sytuację, gdy brakujące dane na kartach zostały dopisane lub poprawione.

► Dopisywanie danych innym charakterem pisma (np. miejscowości) przez osobę zbierającą podpisy pod ciągiem nazwisk unieważnia dany wpis – wskazał WSA w Poznaniu w wyroku z 12 sierpnia 2021 r. (sygn. akt II SA/Po 532/21).

⇨ Czy są dopuszczalne drobne błędy?

Sądy administracyjne podkreślają jednak, że przy ocenie formalnej podpisów nie można popadać w paradoks skrajnego formalizmu.

► WSA w Krakowie w wyroku z 24 lutego 2026 r. (sygn. akt III SA/Kr 1050/25) wskazał, że dopuszczalne jest uwzględnienie wpisu, w którym doszło do oczywistej literówki (np. w pisowni nazwiska, nazwy ulicy lub miejscowości), drobnego przestawienia liter bądź wpisania powszechnego skrótu lub zdrobnienia, jeśli z całokształtu wpisu wynika jednoznacznie, od kogo poparcie pochodzi. „Nie wymaga to bowiem prowadzenia przez komisarza wyborczego dodatkowego postępowania wyjaśniającego" – wskazał sąd. I dodał, że „uznanie w takiej sytuacji podpisu na kartach poparcia jako złożonego wadliwie stanowiłoby przyjęcie skrajnie formalistycznego podejścia przy jego ocenie, czego nie można zaakceptować".

Inicjatorzy

⇨ Jak prawidłowo wskazać dane grupy inicjatywnej?

Inicjatorem referendum w gminie może być m.in. grupa co najmniej pięciu obywateli, którym przysługuje prawo wybierania do rady gminy (w powiecie/województwie – 15 obywateli, którym przysługuje prawo wybiera-

Ramka 1

Coraz więcej wniosków

W pierwszym półroczu br. odbyło się 18 referendów w sprawie odwołania lokalnych organów JST. Tymczasem tylko w październiku zaplanowano ich już dziewięć, z czego znaczną część z inicjatywy mieszkańców.

► **4 października** – mieszkańcy gminy Szaflary (woj. małopolskie) będą głosować w sprawie odwołania wójta przed upływem kadencji, a w Rejowcu Fabrycznym (woj. lubelskie) będzie się decydować los burmistrza miasta.

► **18 października** – zaplanowano referendum w sprawie odwołania wójta gminy Trąbki Wielkie.

► **25 października** – odbędą się referenda w sprawie odwołania: prezydenta i rady miasta Częstochowy (woj. śląskie), wójta i rady gminy Pakosławice (woj. opolskie), burmistrzów miast Olecko (woj. warmińsko-mazurskie) i Brzeg (woj. opolskie), wójtów gmin Rudziniec (woj. śląskie) i Podgórzyn (woj. dolnośląskie). ©℗

Opr. **JP**

Ramka 2

Długa droga do finału

Procedura zmierzająca do zorganizowania referendum na wniosek mieszkańców jest dość złożona.

► **Krok 1. Powiadomienie zarządu JST.** Inicjator referendum powiadamia na piśmie przewodniczącego zarządu danej JST, a w gminie wójta (burmistrza, prezydenta miasta) o zamiarze wystąpienia z inicjatywą przeprowadzenia referendum. Inicjatorami mogą zostać:

- grupa co najmniej 15 obywateli, którym przysługuje prawo wybierania do organu stanowiącego danej JST, a w odniesieniu do referendum gminnego – pięciu obywateli, którym przysługuje prawo wybierania do rady gminy;
- statutowa struktura terenowa partii politycznej działająca w danej JST;
- organizacja społeczna mająca osobowość prawną, której statutowym terenem działania jest co najmniej obszar danej JST.

► **Krok 2. Potwierdzenie przyjęcia powiadomienia.** Przewodniczący zarządu JST, a w gminie wójt (burmistrz, prezydent miasta), niezwłocznie potwierdza to na piśmie.

► **Krok 3. Informacja o liczbie wyborców**. Na wniosek inicjatora referendum złożony na piśmie utrwalonym w postaci papierowej, opatrzony własnoręcznym podpisem, przewodniczący zarządu JST, a w gminie wójt (burmistrz, prezydent miasta), w ciągu 14 dni od otrzymania wniosku powiadamia, na piśmie utrwalonym w postaci papierowej, inicjatora referendum lub jego pełnomocnika o liczbie wyborców ujętych w Centralnym Rejestrze Wyborców w obwodach danej gminy na koniec kwartału poprzedzającego złożenie wniosku.
Liczbę tę dla powiatów oraz województw ustalają i niezwłocznie przekazują właściwym starostom i marszałkom województw komisarze wyborczy na podstawie danych zgromadzonych w Centralnym Rejestrze Wyborców do 10. dnia miesiąca następującego po zakończeniu kwartału.

► **Krok 4. Powiadomienie mieszkańców** o zamierzonym referendum. Inicjator referendum robi to na swój koszt, w sposób zwyczajowo przyjęty w danej gminie, a w powiecie i w województwie – przez ogłoszenie w prasie codziennej ogólnodostępnej w danej JST (art. 13 ust. 1 u.r.l.).

► **Krok 5. Powiadomienie komisarza wyborczego.** Inicjator referendum w sprawie odwołania organu JST przed upływem kadencji powiadamia o zamiarze wystąpienia z taką inicjatywą również komisarza wyborczego (art. 12 ust. 6 u.r.l.).

► **Krok 6. Zebranie podpisów poparcia** inicjatywy przeprowadzenia referendum. Inicjator robi to w terminie 60 dni od dnia powiadomienia zarządu JST.

► **Krok 7. Skierowanie wniosku do komisarza wyborczego.** Do wniosku o przeprowadzenie referendum dołącza się karty z podpisami mieszkańców. Komisarz wyborczy niezwłocznie potwierdza na piśmie otrzymanie wniosku. Jeśli zawiera on uchybienia, komisarz zwraca go inicjatorowi referendum lub jego pełnomocnikowi i wyznacza 14-dniowy termin do ich usunięcia (art. 22 ust. 3 u.r.l.).

► **Krok 8. Postanowienie o przeprowadzeniu referendum**. Jeżeli wniosek mieszkańców spełnia wymogi określone w ustawie, to nie później niż w ciągu 30 dni od dnia jego złożenia komisarz wydaje postanowienie o przeprowadzeniu referendum lub odrzuceniu wniosku mieszkańców. ©℗

Opr. **JP**

eprasa.pl 3af88d5316

nia do organu stanowiącego danej jednostki samorządu terytorialnego). Ich dane powinny być zawarte w powiadomieniu przekazywanym do zarządu województwa.

W myśl art. 12 ust. 2 u.r.l. jeżeli inicjatorem referendum jest grupa obywateli – powiadomienie zawiera nazwiska, imiona, adresy zamieszkania oraz numery ewidencyjne PESEL wszystkich członków grupy oraz wskazanie osoby będącej jej pełnomocnikiem.

Inicjatorem referendum może być też partia polityczna lub organizacja społeczna – w takim przypadku podaje się nazwę inicjatora, adres siedziby oraz nazwisko, imię, adres zamieszkania i numer ewidencyjny PESEL osoby będącej jej pełnomocnikiem, przy czym do powiadomienia dołącza się poświadczony odpis z ewidencji partii politycznych lub odpis z rejestru organizacji wraz z jej statutem.

Uwaga! Powiadomienie zawiera także określenie sprawy, w której ma zostać przeprowadzone referendum.

Zgodnie z art. 14 ust. 2 pkt 1 u.r.l. jeżeli inicjatorem referendum jest grupa obywateli – na kartach poparcia muszą znaleźć się:

- nazwiska i imiona członków grupy oraz
- imię, nazwisko i miejsce zamieszkania pełnomocnika.

Błędem organizatorów bywa podawanie na kartach poparcia imion w formie potocznej lub niezgodnej z aktami stanu cywilnego/rejestrem PESEL.

► WSA w Gliwicach w wyroku z 15 lipca 2026 r. (sygn. akt III SA/Gl 725/26) podzielił stanowisko organu, że podanie na karcie innego imienia członka grupy inicjatywnej niż oficjalne (widniejące w rejestrze PESEL) powoduje nieusuwalną wadę. Skutkiem takiej rozbieżności jest uznanie, że osoba wskazana na karcie faktycznie nie istnieje, co w konsekwencji może obniżyć liczbę członków grupy inicjatywnej poniżej ustawowego progu (np. z 5 osób na 4) i prowadzić do odrzucenia całego wniosku.

⇨ Czy można zorganizować referendum w sołectwie?

Częstym błędem jest próba organizowania referendów na poziomie jednostek pomocniczych (np. sołectw lub dzielnic) według zasad określonych w ich statutach.

► Naczelny Sąd Administracyjny w wyroku z 2 sierpnia 2023 r. (sygn. akt III OSK 1792/22) przypomniał, że ustawa o referendum lokalnym ma zastosowanie do wszystkich mieszkańców gminy bez wyjątku. Uchwała organu stanowiącego (ani statut jednostki pomocniczej) nie może wyłączyć stosowania ustawy wobec części mieszkańców ani regulować inicjatywy referendalnej odmiennie niż czyni to ustawa.

Informacja i jej ogłoszenie

⇨ Co powinno się znaleźć w informacji o referendum?

Zgodnie z art. 13 u.r.l. inicjator referendum ma obowiązek powiadomić na swój koszt mieszkańców danej jednostki o przedmiocie zamierzonego referendum. Informacja powinna zawierać pytanie lub pytania referendum albo warianty zaproponowane do wyboru (art. 13 ust. 2 u.r.l.). W przypadku referendum w sprawie odwołania organu jednostki samorządu terytorialnego informacja zawiera uzasadnienie odwołania (art. 13 ust. 3 u.r.l.). W tym aspekcie również zdarzają się błędy, np. wskazywany jest sam przedmiot referendum.

► Jak wyjaśnił WSA w Gliwicach w wyroku z 15 lipca 2026 r. (sygn. akt III SA/Gl 725/26), podanie do wiadomości samej informacji o przedmiocie referendum (np. „w sprawie odwołania Prezydenta Miasta") bez przedstawienia treści pytania referendalnego narusza art. 13 ust. 2 u.r.l. Sąd wyjaśnił, że pytanie referendalne i przedmiot referendum to na gruncie ustawy dwie odrębne kategorie.

⇨ W jaki sposób prawidłowo opublikować ogłoszenie?

Organizatorzy mają też problem z właściwą formą ogłoszenia. W ocenie komisarzy i sądów podanie informacji wyłącznie w mediach społecznościowych czy na stronie internetowej komitetu nie spełnia ustawowego wymogu „sposobu zwyczajowo przyjętego". Podstawą pozostaje obwieszczenie w miejscach tradycyjnych (w urzędzie, na tablicach ogłoszeń w sołectwach) lub w prasie lokalnej.

► Jak wskazał WSA w Gliwicach w wyroku z 15 lipca 2026 r. (sygn. akt III SA/Gl 725/26),, „zgodnie z pkt 10 uchwały PKW, jeżeli w danej gminie przyjęte jest ogłaszanie urzędowych ogłoszeń poprzez wywieszanie ich w siedzibie urzędu gminy i na tablicach ogłoszeń w sołectwach, wówczas również inicjator referendum powinien w ten sposób podać do wiadomości przedmiot referendum. Jednakże wobec braku jednoznacznych przepisów wiążąco precyzujących zwyczajowo przyjęty w danej gminie sposób podawania do publicznej wiadomości, należy uznać za spełniające powyższe wymogi ustawowe ogłoszenie informacji o przedmiocie zamierzonego referendum na przykład w lokalnych mediach między innymi w telewizji, radiu albo prasie. Informacje o przedmiocie zamierzonego referendum mogą zostać umieszczone także na stronach internetowych dotyczących mieszkańców danej jednostki samorządu terytorialnego" – wskazał sąd. Kanały internetowe mogą mieć jedynie charakter pomocniczy.

Zwrócić należy też uwagę na właściwą kolejność powiadamiania. Informację z pytaniem referendalnym trzeba podać do wiadomości mieszkańców przed lub najpóźniej w momencie złożenia powiadomienia komisarzowi wyborczemu. „Niedopełnienie tego obowiązku na tym etapie jest wadą nieusuwalną" – wskazała Państwowa Komisja Wyborcza w pkt 11 wytycznych PKW z 24 maja 2021 r.

©℗

Podstawa prawna

- art 11– 14a, art. 22–27 ustawy z 15 września 2000 r. o referendum lokalnym (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 472)
- art. 26 ust. 1 ustawy z 24 września 2010 r. o ewidencji ludności (Dz.U. z 2026 r. poz. 384);
- art. 5 ustawy z 5 stycznia 2011 r. Kodeksu wyborczy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 365; ostr.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 178)
- art. 25 ustawy 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz..795)

Czy korektę rozliczenia dotacji oświatowej można złożyć już po kontroli?

PYTANIE: Szkoła prowadzona przez spółkę złożyła do gminy korektę rocznego rozliczenia dotacji, ale nastąpiło to po zakończeniu przez gminę kontroli ich wykorzystania. Uchwała dotacyjna dopuszcza korektę danych, ale nie precyzuje, w jakich sytuacjach można ją złożyć. Czy taka korekta jest dopuszczalna?



Marcin Nagórek
radca prawny

ODPOWIEDŹ: Nie ma przeszkód prawnych, aby gmina przyjęła korektę rozliczenia dotacji oświatowych nawet po zakończonej kontroli ich wykorzystania, a tym bardziej w sytuacji, gdy takie rozwiązanie prawne wynika z uchwały dotacyjnej przyjętej przez radę gminy.

Zasady finansowania

Zgodnie z art. 25 ust. 1 ustawy o finansowaniu zadań oświatowych (dalej: u.f.z.o.) „prowadzone przez osoby prawne niebędące jednostkami samorządu terytorialnego oraz osoby fizyczne publiczne szkoły, w których jest realizowany obowiązek szkolny lub obowiązek nauki, niebędące szkołami specjalnymi, otrzymują na każdego ucznia dotację z budżetu jednostki samorządu terytorialnego będącej dla tych szkół organem rejestrującym (...)".

Dopuszczalne sposoby wykorzystania tych dotacji wyznacza w art. 35 u.f.z.o., w myśl którego są one przeznaczone na dofinansowanie realizacji zadań szkół w zakresie kształcenia, wychowania i opieki, w tym kształcenia specjalnego i profilaktyki społecznej. Mogą być wykorzystane wyłącznie na pokrycie następujących wydatków:

- bieżących szkoły obejmujących każdy wydatek poniesiony na cele działalności szkoły;
- na zakup środków trwałych oraz wartości niematerialnych i prawnych obejmujących m.in.:.
  – książki i inne zbiory biblioteczne;
  – środki dydaktyczne służące procesowi dydaktyczno-wychowawczemu;
  – sprzęt rekreacyjny i sportowy dla dzieci objętych wczesnym wspomaganiem rozwoju, uczniów, wychowanków i uczestników zajęć rewalidacyjno-wychowawczych;
  – meble.

Tryb rozliczenia

Art. 38 u.f.z.o. zawiera delegację ustawową do podjęcia przez organ stanowiący JST uchwały ustalającej tryb udzielania i rozliczania dotacji oraz tryb przeprowadzania kontroli prawidłowości ich pobrania i wykorzystania, w tym:

- zakres danych, które powinny być zawarte we wniosku o udzielenie dotacji i w rozliczeniu jej wykorzystania,
- termin przekazania informacji o liczbie odpowiednio dzieci objętych wczesnym wspomaganiem rozwoju, uczniów, wychowanków, uczestników zajęć rewalidacyjno-wychowawczych, uczniów objętych branżowym szkoleniem zawodowym lub słuchaczy kwalifikacyjnych kursów zawodowych oraz
- termin i sposób rozliczenia wykorzystania dotacji.

Wyrok NSA i stanowisko RIO

W orzecznictwie Naczelnego Sądu Administracyjnego dominuje stanowisko, że postanowienia uchwał dotacyjnych nie mogą eliminować możliwości uaktualniania danych przez podmioty dotowane, w tym składania korekty danych (por. np. wyrok NSA z 10 stycznia 2025 r., sygn. akt I GSK 224/21).

Sytuację, w której szkoła złożyła korektę wykorzystania dotacji już po terminie kontroli, oceniała również Regionalna Izba Obrachunkowa w Krakowie (pismo z 8 września 2026 r., znak WIAS.710.97.2026). Izba stwierdziła, że: „(...) należy uznać za dopuszczalne, co do zasady, złożenie przez organ prowadzący szkołę w okolicznościach przedstawionych w nadesłanym piśmie(po zakończeniu kontroli wykorzystania dotacji oświatowych), korekty rocznego rozliczenia wykorzystania dotacji otrzymanych na podstawie art. 25 ust. 1 u.f.z.o.". Co więcej, RIO stwierdziła, że na aprobatę zasługuje to, że w skorygowanym rozliczeniu zostały uwzględnione zastrzeżenia, które pojawiły się w trakcie oceny prawidłowości wydatkowania środków z dotacji.

©℗

Podstawa prawna

- art. 25 ust. 1, art. 35, art. 38 ustawy z 27 października 2017 r. o finansowaniu zadań oświatowych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 650)

Zapraszamy do zadawania pytań

sia@gazetaprawna.pl

Redaktor prowadzący:
Joanna Pieńczykowska – joanna.pienczykowska@infor.pl

eprasa.pl 3af88d5316

Czy miasto może przyznać bibliotece pomoc finansową

PYTANIE: Do burmistrza wpłynął wniosek od dyrektora gminnej biblioteki o przyznanie pomocy finansowej. Czy może on przygotować projekt uchwały w tej sprawie i poddać ją głosowaniu na sesji rady miasta?

Marcin Nagórek
radca prawny

ODPOWIEDŹ: Nie ma podstawy prawnej, aby burmistrz opracował projekt uchwały w sprawie pomocy finansowej na sesję rady miasta. Miasto nie może bowiem udzielić pomocy finansowej instytucji kultury. Ta forma zastrzeżona jest dla wsparcia pomiędzy jednostkami samorządu terytorialnego.

Podstawy wsparcia

Zgodnie z art. 10 ust. 3 ustawy o samorządzie gminnym gminy, związki międzygminne oraz stowarzyszenia jednostek samorządu terytorialnego mogą udzielać pomocy, w tym pomocy finansowej, społecznościom lokalnym i regionalnym innych państw. Podstawą jej udzielania jest uchwała organu stanowiącego gminy, związku międzygminnego lub właściwego organu statutowego stowarzyszenia JST.

Z kolei z art. 216 ust. 2 pkt 5 ustawy o finansach publicznych (dalej: u.f.p.) wynika, że wydatki budżetu jednostki samorządu terytorialnego są przeznaczone na realizację zadań określonych w odrębnych przepisach, a w szczególności na pomoc rzeczową lub finansową dla innych jednostek samorządu terytorialnego, określoną odrębną uchwałą przez organ stanowiący JST.

Ponadto, w myśl art. 220 ust. 1 u.f.p. z budżetu jednostki samorządu terytorialnego może być udzielona innym JST pomoc finansowa w formie dotacji celowej lub pomoc rzeczowa. Podstawą udzielenia tej pomocy jest umowa (ust. 2 art. 220 u.f.p.).

Finansowanie instytucji kultury

W ustawie o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej (dalej: u.o.p.d.k.) należy odnotować art. 28 ust. 3, z którego wynika, że organizator przekazuje instytucji kultury środki finansowe w formie dotacji:

1) podmiotowej na dofinansowanie działalności bieżącej w zakresie realizowanych zadań statutowych, w tym na utrzymanie i remonty obiektów;

2) celowej na finansowanie lub dofinansowanie kosztów realizacji inwestycji;

3) celowej na realizację wskazanych zadań i programów.

W analizie przedstawionego stanu faktycznego pomocne są ustalenia zawarte w uchwale Kolegium Regionalnej Izby Obrachunkowej w Kielcach z 17 lipca 2026 r. (nr 86/2026). Organ nadzoru weryfikował uchwałę rady gminy w sprawie pomocy finansowej dla gminnej biblioteki publicznej.

RIO zwróciła uwagę, że JST i ich organy działają na podstawie i w granicach prawa, co wynika z art. 7 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Wykonując swoje kompetencje prawodawcze zawarte w upoważnieniach ustawowych, organy samorządu terytorialnego są obowiązane działać ściśle w granicach tych upoważnień. Nie są upoważnione ani do regulowania tego, co zostało już ustawowo uregulowane, ani też do wychodzenia poza zakres upoważnienia ustawowego. W świetle powyższego każda norma kompetencyjna musi być realizowana w sposób ścisły i niedopuszczalne jest jakiekolwiek dokonywanie wykładni rozszerzającej przepisów kompetencyjnych.

RIO wskazała też, że zgodnie z art. 9 ust. 1 i 2 u.o.p.d.k. JST organizują działalność kulturalną, tworząc samorządowe instytucje kultury, dla których prowadzenie takiej działalności jest podstawowym celem statutowym. Prowadzenie działalności kulturalnej jest zadaniem własnym JST o charakterze obowiązkowym.

Uwaga! Finalnie izba stwierdziła, że gmina może udzielić pomocy finansowej wyłącznie innej jednostce samorządu terytorialnego, tym samym nie ma materialnej podstawy do udzielenia z budżetu gminy pomocy finansowej samorządowej instytucji kultury. Zdaniem RIO w tej sytuacji uchwała rady gminy została podjęta bez podstawy prawnej.

©℗

Podstawa prawna
- art. 10 ust. 3 ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 662; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 912)
- art. 216 ust. 2 pkt 5, art. 220 ustawy z 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 912)
- art. 28 ust. 3 ustawy z 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 457)

Powiat może udzielić OSP bezpośredniej dotacji celowej na remont remizy

PYTANIE: Jednostka OSP złożyła wniosek do powiatu o przekazanie dotacji na remont budynku remizy. Czy powiat może udzielić dotacji bezpośrednio, zawierając z jednostką umowę dotacyjną? A może najpierw trzeba przekazać środki gminie, a ta z kolei przekaże dotację do OSP?

Marcin Nagórek
radca prawny

ODPOWIEDŹ: Powiat może udzielić bezpośrednio dotacji celowej dla OSP. Przepisy tego nie zabraniają. Finansowanie jednostki przez gminę nie wyłącza wsparcia przez inne JST.

Zadanie gminy

Jak wynika z art. 10 ustawy o ochotniczych strażach pożarnych (dalej: ustawa o OSP), w ramach realizacji zadania własnego w zakresie ochrony przeciwpożarowej gmina zapewnia, stosownie do posiadanych sił i środków, ochotniczym strażom pożarnym m.in.:

1) obiekty, tereny, pojazdy i sprzęt specjalistyczny, środki ochrony indywidualnej, umundurowanie, w tym umundurowanie wyjściowe, i środki łączności oraz ich utrzymanie;

1a) finansowanie szkoleń innych niż wskazane w art. 11 ust. 1 (chodzi o szkolenia, które prowadzi nieodpłatnie Państwowa Straż Pożarna, w tym specjalistyczne dla strażaków ratowników OSP oraz kandydatów na strażaków ratowników OSP), oraz szkoleń z zakresu kwalifikowanej pierwszej pomocy;

1b) wykonywanie zadań, o których mowa w art. 29 ust. 5–8 (chodzi m.in. o wypłatę świadczeń ratowniczych, wydawanie legitymacji – red.);

2) ubezpieczenie strażaków ratowników OSP i kandydatów na strażaków ratowników OSP oraz członków i opiekunów młodzieżowych drużyn pożarniczych i dziecięcych drużyn pożarniczych, w tym ubezpieczenie grupowe, od odpowiedzialności cywilnej i od następstw nieszczęśliwych wypadków, podczas wykonywania powierzonych zadań.

Środki od JST

Jednocześnie zgodnie z art. 32 ust. 5 ustawy o OSP jednostki samorządu terytorialnego mogą przekazywać tej formacji dodatkowe środki pieniężne również w formie dotacji. W świetle powyższego istnieje podstawa prawna do udzielania dotacji przez jednostki samorządowe, i to bez względu na ich rodzaj. Może to zrobić zarówno gmina, powiat, jak i województwo.

Formalne udzielenie dotacji następuje w drodze umowy, a w tym zakresie należy mieć na uwadze art. 250 ustawy o finansach publicznych. Z jego treści wynika, że zarząd jednostki samorządu terytorialnego, udzielając dotacji celowej, w tym jednostce sektora finansów publicznych, w przypadku gdy odrębne przepisy lub umowa międzynarodowa nie określają trybu i zasad udzielania lub rozliczania tej dotacji, zawiera umowę, która określa w szczególności:
- wysokość dotacji, cel lub opis zakresu rzeczowego zadania, na którego realizację są przekazywane środki dotacji;
- termin wykorzystania dotacji, nie dłuższy niż do 31 grudnia danego roku budżetowego;
- termin i sposób rozliczenia udzielonej dotacji oraz termin zwrotu niewykorzystanej części dotacji celowej.

Stanowisko RIO

W odpowiedzi na pytanie pomocne są ustalenia zawarte w stanowisku Regionalnej Izby Obrachunkowej w Łodzi (pismo z 13 sierpnia 2026 r., znak WA 4120-29/2026-w). RIO analizowała możliwość udzielenia przez powiat dotacji dla ochotniczej straży pożarnej na dofinansowanie prac remontowych w budynku jednostki, która działała na terenie tego powiatu. W ramach oceny prawnej RIO powołała się na art. 32 ustawy o OSP, w tym zarówno na ust. 1 (określa on możliwe sposoby pokrywania kosztów funkcjonowania ochotniczych straży pożarnych), jak i wspomniany wyżej ust. 5.

RIO wskazała, że umocowanie zawarte w art. 32 ust. 5 ustawy o OSP ma charakter samoistny (samodzielny) w tym sensie, że stanowi wystarczającą podstawę udzielenia przez jednostki samorządu terytorialnego dotacji dla ochotniczych straży pożarnych, przeznaczonych na pokrycie kosztów ich funkcjonowania. Dodała również, że z uwagi na to, iż przepisy prawa nie określają trybu i zasad udzielania dotacji, o jakiej mowa w art. 32 ust. 5 ustawy o OSP, stosuje się do niej unormowanie zawarte w art. 250 u.f.p.

©℗

Podstawa prawna
- art. 10, art. 32 ust. 1 i 5 ustawy z 17 grudnia 2021 r. o ochotniczych strażach pożarnych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 246; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 1159)
- art. 250 ustawy z 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 912)

AUTOPROMOCJA

SFERA BUDŻETOWA

Praktyczne wsparcie
dla **sektora publicznego**



DGP | Dziennik Gazeta Prawna

Wejdź i korzystaj

eprasa.pl 3af88d5316